Rok III Czerwiec—Październik 1929 Nr. 3 i 4

ROBOTY RĘCZNE I RYSUNKI

DWUMIESIĘCZNIK

ORGAN SEKCJI NAUCZ. ROBÓT RĘCZNYCH I RYSUNKÓW
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH

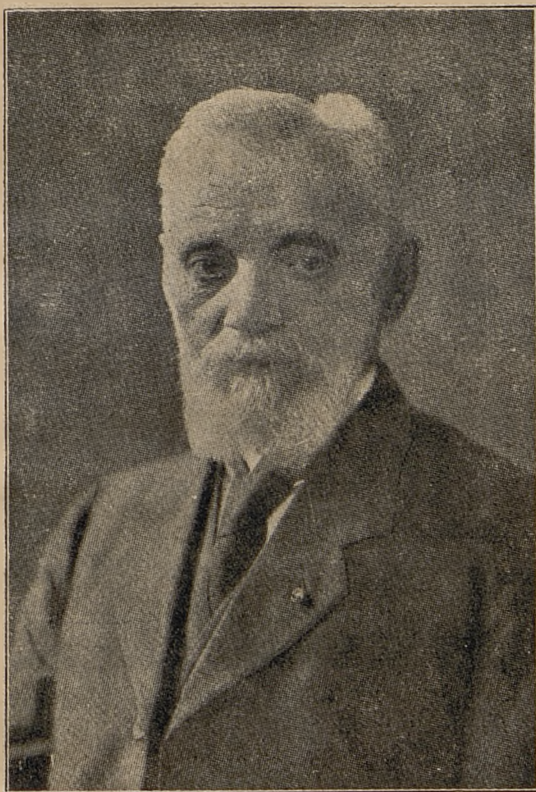
Adres Redakcji: Wiktor Snopek — Tomaszów Mazowiecki — Seminarjum lub skr. p. 35.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 123, II-gie piętro.

Konto czekowe P. K. O. 435 — z dopiskiem: Sekcja N. R. R. i R.

Slöjd w Danji.

I-szy Dział slöjdu duńskiego i szwedzkiego na Wystawie urządzonej podczas V Międzynarodowego Kongresu Ligi Nowego Wychowania w Helsingör — 1929 r.

Podczas V Kongresu Międzynarodowego Ligi Nowego Wychowania, który odbywał się w tym roku w Helsingör w Danji, w czasie od 8 — 21 sierpnia 1929 roku urządzono wystawę szkolną krajów skandynawskich. Dział slöjdu duńskiego był reprezentowany w dwu salach. Przedstawione były prace uczniów różnych typów szkół z zakresu slöjdu zaprowadzonego w Danji w r. 1846 przez Aksela Mikkelsena, inspektora nauki slöjdu. Jedna sala obejmowała prace podstawowe, druga slöjd w zastosowaniu do życia praktycznego. Z tego ostatniego działu najwybitniej były reprezentowane prace z zakresu slöjdu fizycznego.



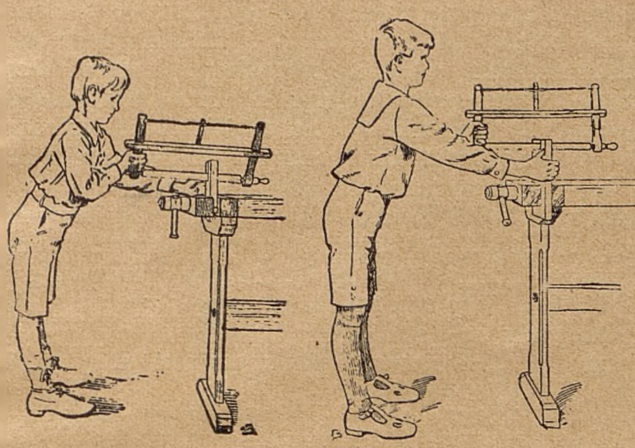
AKSEL MIKKELSEN.

Slöjd w Danji miał już swoją podstawę w Ustawie Wychowania z r. 1814, dzięki której wprowadzona była praca ręczna dla chłopców we wszystkich miastach celem wyrobienia smaku, ćwiczenia ciała i zręczności życiowej. Te istniejące warsztaty pracy ręcznej, a dzielące się na trzy grupy zabijał ruch fabryczny. Dopiero opieka nad przemysłem ludowym ożywiła go nieco. Istniało wtedy 500 związków przemysłu ludowego w szkołach, gdzie pracowała młodzież od 14 — 20 roku dobrowolnie i podczas wieczorów zimowych, wyrabiając przeważnie przedmioty użytku domowego na sprzedaż. Obejmowały te zajęcia działy sto-

Częsc wystawy.

Część wystawy.

Wystawa.

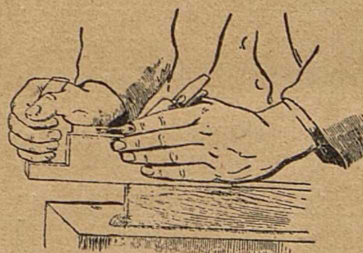


Postawa ucznia przy cięciu piłą.

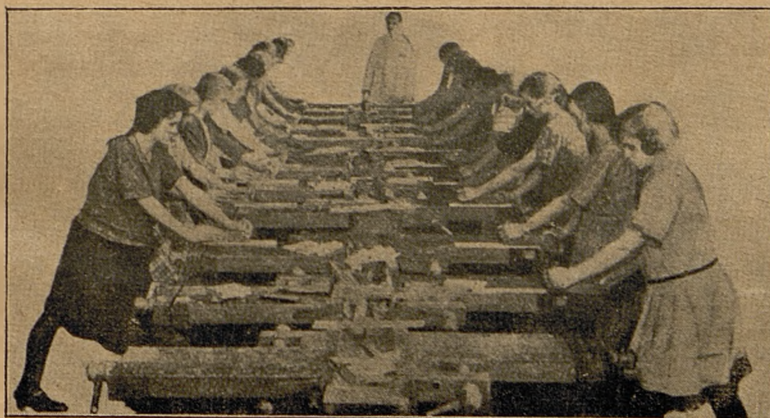


Szkicowanie.





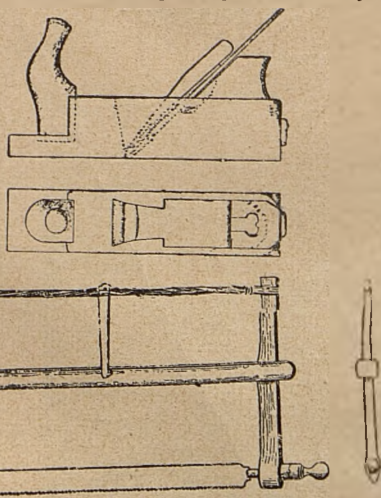
Struganie prawo i leworęczne.



Ćwiczenie rytmiczne.

larstwa, tokarstwa, wyroby z dychty, introligatorstwo. Te zajęcia fizyczne miały ogromne znaczenie w wychowaniu fizycznem, intelektualnem i były środkiem rozwinięcia zamiłowania do pracy. Zadawalały też one wrodzoną dziecku chęć działania i tworzenia.

W r. 1849 powstał właściwy slöjd szkolny wprowadzony przez Aksela Mikkelsena do szkół tak dla chłopców jak i dla dziewcząt. Stare nordyjskie słowo „slöjd" utrzymało się do dziś wyłącznie dla celów szkolnych. Slöjd miał zastąpić wychowawcze znaczenie współpracy dziecka z rodzicami przy warsztacie w domu. Celem jego nie było już wytwarzanie wyłącznie dla użytku i sprzedaży, ale wyćwiczenie postawy fizycznej, wyrobienie ostrości zmysłów, harmonijnego współdziałania rąk, wyrobienie spostrzegawczości w zakresie pojęcia wielkości, twardości, wyrobienie w dziecku ogólnej zręczności w związku z refleksami natury moralnej i estetycznej. Uczy on dziecko porządku, akuratności, zastanawiania się, samokontroli, ekonomicznego zużytkowania materjału i narzędzi, zamiłowania do pracy i poszanowania pracy fizycznej. System kształcenia w slöjdzie duńskim rozkłada się zasadniczo na 3 lata: a) wstępnej, przygotowawczej pracy, b) slöjdu drzewnego, c) slöjdu metalowego. Podstawą nauczania są elementy — ćwiczenia, które posuwają się stopniowo licząc się z trudnościami dziecka w użyciu narzędzia i konstrukcji tegoż oraz rozwojem fizycznym, a także ze znaczeniem praktycznem, użytko-



wem. Materjał jest specjalnie dobierany z zakresu stolarstwa, ciesielstwa, garncarstwa i t. p.

Podstawą stopniowania ćwiczeń jest podział na 15 grup, grupy zaś dzielą się na mniejsze, zależnie od potrzeby. Klasyfikacja jest oparta na użyciu narzędzia i jego konstrukcji. Praca nauczyciela z dziećmi zaczyna się od 1) omówienia modelu z dziećmi, 2) kreślenia modelu częściowo lub całkowicie przez nauczyciela na czarnej tablicy, 3) kopjowanie rysunku przez dzieci.

Dzieci pracują same, nauczyciel kontroluje jedynie postawę, sposób działania narzędziami, przegląda i wymierza skończoną pracę i jej części. Na postawę przy pracy kładzie się specjalny nacisk.

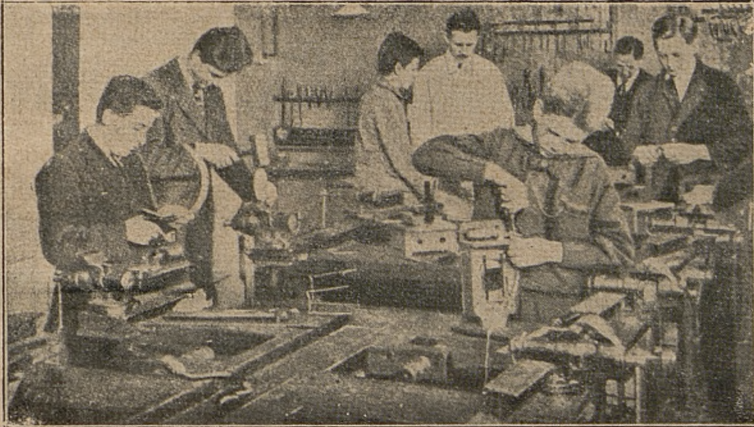
Podstawowemi narzędziami pracy są piłka i strug.

Slöjd szkolny duński łączy się ściśle z przedmiotami szkolnemi. Nauczyciele nie są tylko mechanikami, pozbawionemi kultury pedagogicznej. Uczy się cała klasa równocześnie, ma to bowiem, zdaniem Duńczyków, dużą wartość pedagogiczną i praktyczną, zaoszczędza też materjał. Łączy się slöjd duński z rysunkami, arytmetyką, wychowaniem fizycznem. Praca indywidualna w zakresie slöjdu ma mniejsze wartości według nauczycieli duńskich i nie można wyzyskać takiego momentu wychowawczego, jakiem jest współzawodnictwo. Uczy się razem 30 uczniów. Czasem pewne prace są wykonywane na komendę nauczyciela raz, dwa, trzy. Pracują tak aż do harmnijnego wyćwiczenia ruchów (przy piłowaniu, heblowaniu). Nauczyciel poświęca 15% czasu na omówienie, 15% czasu na pracę miarową, 70% czasu jest przeznaczone na zajęcia praktyczne. Ćwiczenia miarowe są wprowadzone dlatego, aby uniknąć wyłącznie zabawowego traktowania pracy i tem samem pewnego demoralizowania dziecka.

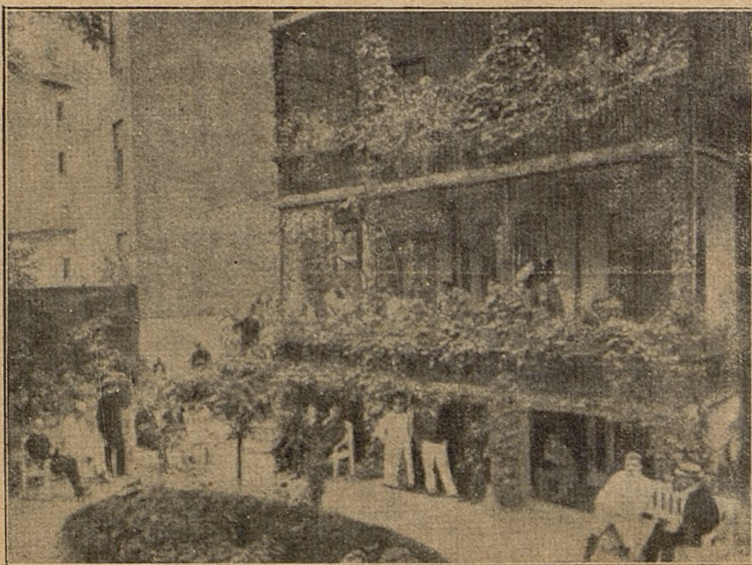
Nauczyciel ma swobodny wybór w ćwiczeniach i tworzeniu nowych, zależnie od potrzeby; przedmiot nie stanowi w duńskim slöjdzie istoty rzeczy, wskutek tego liczba przedmiotów wykonywanych może być nieograniczona, decyduje bowiem narzędzie. Charakterystyczne są modele piłowania. Przedmioty wykonywane są w serjach, obejmujących sport, historję, cywilizację, wychowanie, kuchnię, pokój dziecinny, salonik, jadalnię, pracę w ogrodzie, fizykę, geometrję i t. d. Wpierw wykonywują dzieci zabawki, a potem przedmioty użytku codziennego.

Kształcenie nauczycieli ma miejsce w duńskiej szkole slöjdu, założonej przez Mikkelsena „Danok Slöjdlacrerskole" w Kopenhadze V, Vaernedamsvej B. B. Kursy są 5 lub 6 tygodniowe, w 16 tygodniowych kończą



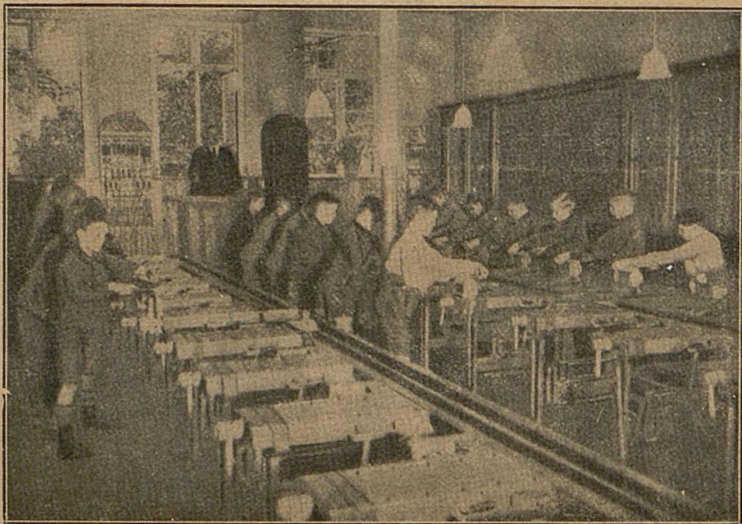






Szkoła slöjdu w Kopenhadze.

wszystkie działy. Kursy zaczynają się w czerwcu, kończą we wrześniu. Nauczyciele mają też swój związek „Dansk Slöjdlaerer forening" liczący 400 członków. Wydają oni pismo „Dansk Skoleslöjd", wychodzące już 11 lat, oraz szereg podręczników i dzieł fachowych, jak „Laerebog i Danok Skoleslöjd, Traeslöjdsystemet, Arbejdsotillinger ved Dansk Skoleslöjd.



W r. 1929 uczyło się slöjdu 40.000 dzieci, nauczycieli czynnych było 300.

Równocześnie z wystawą duńską urządzono także i wystawę slöjdu szwedzkiego w paru pokojach. Dzieliła się ta wystawa, obejmująca exponaty prac uczniowskich najrozmaitych typów szkół na dwa działy. slöjd dla chłopców i slöjd dla dziewcząt. Slöjd dla chłopców, który mieścił się w 5 salach obejmował:

a) Prace uczniów zestawione metodycznie w postaci serji modeli i materjału;

b) Prace uczniów od 4 — 8 roku nauczania z drzewa, metalu i gliny w porządku metodycznym;

c) Prace uczniów 10 — 17 letnich z metalu na różnym materjale i różnorodną techniką wykonane;

d) Prace introligatorskie;

e) Prace dzieci w pierwszych 5 latach pobytu w szkole;

f) Prace uczniów szkoły powszechnej łącznie z przemysłem ludowym;

g) Prace uczniów w postaci modeli domów i wnętrz pokojów łącznie z ich dekoracją.



Slöjd dla dziewcząt mieścił się w 3 salach i obejmował dział slöjdu domowego, a mianowicie:

a) Prace rysunkowe uczenic według stopni nauczania;

b) Prace ornamentacyjne uczennic od 4 — 8 roku nauczania w porządku metodycznym;

c) Prace uczennic na materjale wybranym dowolnie, także i wyroby tkackie.

W osobnym pokoju był zobrazowany slöjd w łączności z fizyką w postaci przedmiotów do użytku w domu i szkole, a wykonanych przez uczniów i uczennice szkół średnich.

Dr. J. Antoniewiczówna.

O słownictwie rzemieślniczem polskiem.

(Ciąg dalszy).

III.

Zwózka drewna, składy i miejsca obróbki.

Drewno ścięte w lesie lub w borze, stosownie przygotowane, więc pnie, kłody, bierwiona i t. p. wywozi się do tartaków lub do składów, celem przeróbki na tarcice, do przesuszenia lub wprost na miejsca obróbki. Takie surowe tworzywo nazywa się **półwyrobem** albo półproduktem. Przeniesienie go z lasu lub z boru, zależnie od okolicy i terenu, może być w rozmaity sposób przeprowadzone. Więc „spuszczane" z góry przez zepchnięcie; **„ściągane"** koniem z góry; „spławiane" prądem wody górskiej; spławiane rzeką na **„tratwach"**. W dalszym ciągu zostaje drewno przewożone na wozach wiejskich końmi, na wozach ciężarowych końmi, na wozach kolejowych, na statkach rzecznych, na okrętach morskich, wreszcie (w ostatnich czasach) na wozach ciężarowych samochodowych **(ciężarówkach)**.

Najstarszym i najpowszechniejszym sprzętem do przenoszenia jakiegokolwiek ciężaru na odległe miejsce jest **„wóz"**. Sprzęt ten przez wieki, zależnie od kraju, zastosowania, zamożności ludzi i ich kultury, przybierał rozmaite kształty. Zasadniczym kształtem jest kosz, względnie skrzynia (pudło) oparte na odpowiedniej ilości kół. Ciągniony może być lub popychany (posuwany) siłą człowieka, lub zwierzęcia (konia, orła,

muła, psa, lamy), wreszcie siłą pary, elektryczności, i t. p. sposobom mechanicznym. Co do kształtu i zastosowania praktycznego rozróżniamy obecnie: **wozy wiejskie** (z niemiecka niepotrzebnie nazywane „furami"), **wozy ciężarowe** (towarówki) otwarte i kryte, **wozy pocztowe, wozy kolejowe** zwane z francuskiego „wagonami", **parowozy kolejowe** (lokomotywy), **samochody** (automobile) osobowe i ciężarowe, **wozy osobowe zbiorowe** (zbiorówki — omnibusy, autobusy), **powozy,** bryki i bryczki, kocze i koczobryki, karoce, landary, rydwany i karawany, wózki małe dwu, trzy i czterokołowe, **wózki robocze** fabryczne i kopalniane, **taczki** jedno i dwukołowe, wreszcie koła same o nazwach obcych jak: welocypedy, bicykle (rowery), trycykle i motocykle.

Wyżej wspomniany wyraz **„fura"** z niem. Fuhre od fahren — jechać, tak się w Polsce zakorzenił, że powstały z niego wyrazy pochodne, powszechnie używane, jak: furka (wózek), furman (woźnica), furmanka (wożenie i woźnictwo, furmaństwo (woźnictwo), furmanić (wozić), furmanicha (żona woźnicy). Wyrazy te zupełnie niepotrzebnie weszły u nas w użycie, gdyż posiadamy rodzimy, prastary wyraz **„wóz"** i od niego bogaty zasób wyrażeń pochodnych, jak: wózek, wózeczek, wozisko, wozina, wózkowy, woźnik, woźniak, woźnica, woźnicowa, woźniczka, woźnówna, woźnianka, wozowy, wózeczkowy, woziarz, woziciel, woźnictwo, woźniczowstwo, woźny, woźna, woźnowa, wozowe (wozowne), woziwoda; dalej z przyrostkami: obwóz, odwóz, dowóz, nawóz, powóz, przewóz, przywóz, rozwóz, wywóz, wwóz, zawóz, zwóz, zwózka, powozik, powoźnik, parowóz, szybkowóz, beczkowóz, podwozie, rozwoźnik, przywoźnik, przewoźnik, zawoźnik, zwoźnik. Czasowniki wozić i wieźć (nie wieść) a od nich z przyrostkami, np. dowozić i dowieźć, obwozić i obwieźć, odwozić i odwieźć, nawozić i nawieźć, powozić i powieźć, podwozić i podwieźć, przewozić i przewieźć, przywozić i przywieźć, rozwozić i rozwieźć, wywozić i wywieźć, zawozić i zawieźć, zwozić i zwieźć; dalej: poobwozić, poodwozić, ponawozić, poprzewozić, poprzywozić, porozwozić, powywozić, pozawozić i pozwozić. Wreszcie od nich rzeczowniki: wożenie i wiezienie, dowożenie i dowieziene, obwożenie i obwiezienie, odwożenie i odwiezienie, nawożenie i nawiezienie, i t. d.; także imiesłowy: wożąc, wożący-a-e; obwożony, i t. d. Wreszcie z końcówką „no": wożono, powieziono, rozwożono, rozwieziono, i t. p. Od wyrazu **„obwozić"** powstały: „obwóz", z niego „obóz", obozowy, oboźnik, obozować; następnie: obwód, obwodzić, obwódka, obwód i obwoda (patrz „koło"). Od „wieźć", „wiózł" pochodzi „wiesło" (wiosło), wiesłować (wiosłować), wiesłowanie (wiosłowawieziono, nawożono, nawieziono, powożono, nie), wieślarz (wioślarz), wiesełko (wiosełko), i t. p. Może stąd poszły także nazwy rzek: Wisła, Wisłok, Wisłoka, Wiśliska, jako takich, po których można było „wiesłować" albo „wisłować", jak prawdopodobnie małopolscy wieślarze (flisacy) się wyrażali, tak jak i obecnie mówią: chlib zamiast chleb, syr zamiast ser, i t. d.? Czy wyraz „flis", „flisak", zapożyczony z niemieckiego Flösser, nie był pierwotnie **wieślak, wiślak** czy **wiślan** (Wiślanie, Wiślica) jako nazwy żeglarzy na Wiśle i wogóle na spławnych rzekach? Utrzymały się do naszych dni nazwy statków rzecznych, jak: czółno, łódź, łódka, krypa, czajka, barka, korab, prom, tratwa, a z morskich „okręt". Obok wiosła z przyrządów wioślarsko-żeglarskich utrzymała się kotew, kotwica. Inne wyrażenia słowiańskie, więc i polskie — z powodu zaniedbania językowego, zaginęły dawno i obecnie posługujemy się pożyczkami obcemi jak: maszt, żagiel, żeglarz, marynarz, majtek, szkut, kutner i t. d.

W zastępstwie wozu, t. j. sprzętu na kołach, używamy w porze zimowej sprzętu **„na płozach",** zwanego **„sanie".** Wyraz „płoza" pochodzi od pełzania (płoz — połoz — wąż), posuwania się po ziemi, stąd **„sanie".** Spód sani tworzą płozy. Posuwać się (posuwać co) od sunąć i suwać. Pochodne: sunięcie, suwanie, suwak, suwacz, suwadło, osunąć, obsunąć, odsunąć, dosunąć, nasunąć, nadsunąć, posunąć, podsunąć, przesunąć, przysunąć, rozsunąć, wsunąć, wysunąć, zesunąć, zasunąć, nasuwać, nadsuwać, obsuwać, odsuwać, posuwać, podsuwać, przesuwać, przysuwać, rozsuwać, wsuwać, wysuwać, zsuwać (zesuwać), zasuwać; dalej: sunięcie i suwanie z wszystkiemi wyżej wymienionemi przyrostkami; wreszcie rzeczowniki: nasuwka, podsuwka, przesuwka, wysuwka (zamiast z niem. „szuflada"), zasuwka (zamiast niem. „rygiel"). Od „sani" sankować się, saneczkować, sankowanie, saneczkowanie, sankowy, saneczkowy, sankarz, saniska.

Ale człowiek nie zadowolił się sprzętami przewoźnemi po lądzie i wodzie. Zapragnął naśladować ptaka i odbywać przenoszenia się z miejsca na miejsce powietrzem, nad zie-

mią. Wytworzyło się **„lotnictwo"** od „latania". Słownictwo polskie wzbogaciło się. Mamy więc: **„latowiec"** i samolot, zamiast aeroplan, **sterowiec** (balon z sterem), **lotnik** i latacz zamiast aeronauta, **lotniczy,** i t. p.; dalej: **jednopłatowce, dwupłatowce, ślizgowiec.** Główne części latawca są: **kadłub, silnik, kierownica, płaty** (skrzydła), **ster, podwozie** i **śmigło** (śmiga — skrzydło wiatraka). **Śmiga** albo **szmiga** znaczy także węgielnicę skośną u cieśli, stolarzy, i t. d. Niemieckie „Schrägmass" a także **„Schmiege",** ale ta nazwa zdaje się być pochodzenia słowiańskiego, gdyż mamy pochodne: śmigać, śmignąć, śmigawka, śmigiel, śmigły, śmigownica (dawne polne działo), śmignięcie, śmiganie, i nazwiska Śmigielski i Szmigielski.

Do przewoźnych sprzętów wojennych lądowych i morskich należą: **działa** (ciężkie, polne, górskie, oblężnicze i forteczne), **wozy pancerne** (okute), **czołgi, pancerniki** (okręty okute), **krzyżowniki, krążowniki.** Wyraz **„pancerz"** — **zbroja,** zapożyczony z niem. Panzer. Zbroja od broić; pochodne: zbroić, zbrojny, uzbroić, uzbrojony, zbrojenie, uzbrojenie, uzbrajać, zbrojownia. **Uzbrojenie** znaczy wyposażenie, albo opatrzenie żołnierza do walki, a także zaopatrzenie kotła parowego lub maszyny w potrzebne mniejsze dodatki (armatury).

Składy i miejsca pracy.
(Miejsca obróbki tworzywa).

Po zwiezieniu odnośnego tworzywa w odpowiednie miejsce w celu utworzenia większego zapasu, układa się je w prawidłowy sposób: 1) aby tworzywo wysuszyć i zabezpieczyć przed zepsuciem (zakonserwować) i) aby je można łatwo i szybko, bez psucia ładu przenieść do miejsca obróbki. Miejsca złożenia tworzywa nazywamy wprost **„składami"** (niem. Lager) albo magarynami (z franc. magasin), np. skład drewna, żelaza, i t. d. Wyraz ten pochodzi od **„kłaść".** **Pochodne** od tego wyrazu dzielą się na 5 grup pokrewnych.

1 grupa: kłaść, kładę — kładł, kładka, kład, kładzenie, kładziony, kładny, kładzina, Kłaj, kładnia; z przyrostkami: **do**kład, dokładka, dokładać, dokładanie, dokładnie, dokładny; **o**kład, okładka, okładać, okładanie, okładany; **ob**kłada, obkładanie, obkładany, obkładać; **od**kład, odkładać, odkładanie, odkładany; **na**kład, nakładka, nakładać, nakłaść, nakładanie, nakładany, nakładca; **nad**kład, nadkładka, nadkładać, nadkładanie; **po**kład, pokładać, pokłaść, pokładanie, pokładany; **pod**kład, podkładka, podkładać, podkładanie, podkładany; **prze**kład, przekładka, przekładać, przekładanie, przekładany, przekładca, przekładanie; **przed**kład, przedkładać, przedkładanie, przedkładany; **przy**kład, przykładka, przykładać, przykładanie, przykładany, przykładnia, przykładnie, przykładny, przykładnia, **roz**kład, rozkładać, rozkładanie, rozkładany, rozkładnik; **u**kład, układać, układanie, układany, układny, układnik, układca; **w**kład, wkładka, wkłacz, wkładacz, wkładanie, wkładany; **wy**kład, wykładać, wykładanie, wykładany, wykładnia, wykładca, wykładowca; **s**kład, składka, składownia, składnia, składać, składanie, składacz, składany, składny, składnik, składnica, składowe; **za**kład, zakładka, zakładać, zakładanie, zakładany, zakładany, zakładowy, zakładnik, zakładania, zakładacz, zakładowiec. Te same wyrazy z dodatkiem **„po",** np. podokładać, pookładać, poobkładać, ponakładać, porozkładać, powykładać i t. d.

2 grupa: łożyć, łożenie — łoże, łóżko, łóżeczko, łożysko łożnica; z przyrostkami: **do**łożyć, dołożenie, dołożony; **ob**łożyć, obłożenie, obłożony, obłożny, obożnie, oboga; **od**łożyć, odłożenie, odłożony, odłoga, odłogiem, odłożyciel (ka); **na**łożyć, nałożenie, nałożony, nałożny, nałożnik, nałożnica, nałóg, nałogowy, nałogowiec; **nad**łożyć, nadłożenie, nadłożony; **po**łożyć, położenie, położony, połóg, połogowy, położny (a); **pod**łożyć, podłożenie, podłożony, podłoga, podłogowy; **prze**łożyć, przełożenie, przełożony; **przed**łożyć, przedłożenie, przedłożony, przedłożyciel; **przy**łożyć, przyłożenie, przyłożony, przyłoga; **roz**łożyć, rozłożony, rozłożenie, rozłożyciel, rozłoga; **u**łożyć, ułożenie, ułożony, ułożyciel (ka); **w**łożyć, włożenie, włożony, włożyciel (ka); **wy**łożyć, wyłożenie, wyłożony, wyłożyciel (ka), wyłóg; **z**łożyć, złożenie, złożony, złoga, złoże; **za**łożyć, założony, założenie, założyciel (ka), załoga.

3 grupa: leg, legać, legiwać, legnąć, leganie, legawy, legawiec, legar, legowisko, legiejda, leguś, nocleg; z przyrostkami: **do**legać, doleganie, dolegliwość, dolegliwie; **od**legiwać, odlegiwanie, odległy, odległe; **na**legać, naleganie, nalegany, nałóg, nałogowy; **po**legać, poleganie, połóg, połogowy, poległy; **pod**legać, podleganie, podległy, podległość, podległościowy (to samo z przecznikiem „nie"); **przy**legać, przyleganie, przyległy, przyległość, przylga; **roz**legać (się), roz-

leganie, rozległy, rozległość, rozłoga, rozlegiwać, rozlegiwany, rozlegiwanie; **u**legać, uleganie, uległy, uległość, ulga; **wy**legiwać (się), wylegiwanie, wylegiwany, wylegać, wyleganie, wylegany; zlegać, zleganie, zlegany, złoga; **za**legać, zaleganie, zalegany, zaległy, zaległość, zaległościowy, zalegiwać, zalegiwany, zalegiwanie.

4 grupa: „leżeć"; leżenie, leżnia, leżak, leżany; z przyrostkami; **do**leżeć, doleżenie, doleżany, doleżały; **od**leżeć, odleżenie, odleżony, odleżyny, odleżały; **na**leżeć, należenie, należny, należany, należący, należność, należnościowy, należytość, należnie; **po**leżeć, poleżenie, poleżony; **prze**leżeć, przeleżenie, przeleżony, przeleżały; **roz**leżeć, rozleżenie, rozleżony, rozleżały, rozleżany; **wy**leżeć, wyleżenie, wyleżony, wyleżany, wyleżały; **u**lżeć, uleżenie, ulżenie uleżany, uleżony, uleżatka, uleżały; **z**leżeć, zleżenie, zleżany, zleżony, zleżały; **za**leżeć, zależenie, zależony, zależany, zależny, zależność, zależnościowy.

5 grupa: „ląg" i „lęg" z przyrostkami: **dy**ląg, dyląż, dylęgowy; **ob**lęg, oblęganie, oblęgany, oblężenie, oblężony, oblężniczy, oblężnictwo; **u**lęg, ulęganie, ulęgatki; **wy**lęgać, wylęganie, wylęgany, wylęgły, wyląg; **za**lęgać, zalęganie, zalężnia, zalążek, zalążkowy; dziwoląg.

Powyższe zestawienie pochodnych wyrazów od jednego tylko macierzystego słowa daje nam dowód, jak bogatym jest nasz język.

Fr. Pękrzyc.

(C. d. n.)

Technika drzeworytu japońskiego.

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku rozpoczęła się dla drzeworytu europejskiego nowa epoka.

W roku 1867 zobaczyli po raz pierwszy europejczycy na paryskiej wystawie światowej nieocenione i pełne czaru skarby sztuki japońskiej i od tej chwili datuje się wpływ prastarej sztuki japońskiej na sztukę ludów Europy.

W Japonji od setek lat była sztuka nierozerwalną częścią składową życia narodowego i miała ona ścisły związek z przemysłem i domem japończyka. Motywy, jakie daje natura artyście, nigdy nie były tu przenoszone na papier, płótno, drzewo lub metal wprost z fotograficzną dokładnością, lecz przechodziły najpierw w duszy artysty pewną przemianę, powiedzmy analizę i dopiero pod wpływem uczuć oraz fantazji artysty motyw ten zaczerpnięty z natury zmieniał swoją szatę zewnętrzną, a także i wewnętrzną i jako synteza najcharakterystyczniejszych cech danego widzianego zjawiska w swej artystyczno-dekoracyjnej szacie utrwalony zostanie w odpowiednim materjale.

Szkołą dla japońskiego artysty była i jest tylko przyroda we wszystkich swoich cudownych przejawach. Nigdy nie kopjuje on jej wprost, a studjuje ją on nie z ołówkiem czy pendzlem w ręku, lecz tylko bacznie podpatruje tajemnice natury otaczającej go dokoła, jej linje, formy i barwę, a dopiero w domu przez pryzmat swe fantazji i uczuć przenosi widziany przedmiot na papier.

Każdy artysta japoński chodzi „na pejsaż" nie ze sztalugą, kasetą pełną farb i parasolem, lecz tylko z laską.

Ze wszystkich działów sztuki japońskiej najwięcej znany i najcharakterystyczniejszy jest drzeworyt i w drzeworycie właśnie, który od setek lat uprawiany w Japonji doszedł do najwyższego rozkwitu, widzi się jaknajdokładniej, że japończyk nigdy nawet nie próbował zejść z drogi, któraby była przeciwną jego naturze.

Drzeworyt japoński przechodził w rozwoju swoim kilka okresów. Wypłynął on tak jak i nasz drzeworyt europejski ze sztuki ludowej i był współzawodnikiem malowideł wykonanych farbami wodnemi na jedwabiu zwanych „kakemono", na których kupno mogli pozwolić sobie tylko bardzo bogaci ludzie. Kakemono takie zwinięte na bambusowy wałek przechowywuje się z największą pieczołowitością i japończyk rozwija go tylko wtedy, gdy sam chce je oglądnąć, by nacieszyć wzrok harmonją linij i barw, lub by je pokazać gościowi, a nigdy nie wiszą one na ścianach jak obrazy w naszych domach.

Spopularyzowanie sztuki, a właściwie malarstwa, stworzyło w Japonji kolorowy drzeworyt i tak samo jak u nas był on pierwotnie a także i dziś jedynie ilustracją książki i to było jedynem przeznaczeniem drzeworytu.

Wszystkie książki japońskie, na których miękkim jedwabistym papierze fantastyczny kształt liter zlewał się w nierozerwalną całość z drzeworytami, były wykonane podobnie jak u nas, tekst i ryciny były ryte na deszczółkach i dopiero w ostatnich czasach zastosowano do druku książek ruchome czcionki.

W drzeworycie japońskim odzwierciadla się najczęściej i najdokładniej cała sztuka japońska.

W nim koncentruje się cała dusza i technika artysty, który zrezygnował z tego, co my nazywamy realizmem lub naturalizmem, a dążeniem jego przy każdej kompozycji jest rozwiązanie problemu zapełnienia płaszczyzny w sposób czysto dekoratywny i żeby cel ten osiągnąć, zrzeka się on dwu najważniejszych w naszem pojęciu środków, jakimi posługują się nasi artyści przy malowaniu obrazów, t. j. bryłowatości przedmiotów oraz perspektywy linijnej. Rysunek japoński jest w całem tego słowa znaczeniu rysunkiem konturowym, a barwa na rysunku jest tu użyta tylko poto, by wdzięk w znaczeniu dekoracyjności podnieść do maximum.

Jak cała sztuka japońska, tak też i drzeworytnictwo japońskie powstało z chińskiego. Chińczycy już w VI w. naszej ery umieli ryty tekst i obrazy odbijać, t. zn. przy pomocy farb przenosić na papier, kiedy jednak sztuka ta przedostała się do Japonji, tego dotychczas jeszcze nie ustalono, wiemy tylko, że najstarszą książką japońską drukowaną i ilustrowaną drzeworytami jest „Ise Monogatari” romans opiewający miłość i czyny rycerskie, a wydrukowaną ona została w roku 1608. Kto wydał tę książkę pozostało dotychczas także zagadką, a autorem jej miał być poeta Narihira lub Ise, kto zaś ilustrował tę książkę, niewiadomo.

W drzeworytnictwie japońskiem rozróżniamy kilka szkół, które rozwijały się równocześnie.

Najstarszym kierunkiem w drzeworytnictwie japońskiem jest szkoła Yamato, która pomimo wpływów chińskich, stara się stworzyć samodzielny styl narodowy. Z niej w XIII w. rozwija się szkoła Tosa, a z tej znowu powstaje szkoła Kano, która w XVI w. doszła do najwyższego rozkwitu.

Obok tych szkół istniał jeszcze trzeci kierunek, kierunek o pierwiastkach religijnych, który wraz z budyzmem przyszedł z Indyj przez Chiny do Japonji. W XV w. istnieją w Japonji te trzy szkoły obok siebie. Szkoła buddystyczna dąży do oddania religijnych uczuć i czystości stylu; szkoła Kano odznacza się nadzwyczajną fantazją, i śmiałością linij, a tem samem jest kontrastem kierunku buddystycznego, zaś artyści ze szkoły Toso wytwornemi linijami, miękkiemi i soczystemi pociągnięciami pendzla napojonego farbą oddają w rysunku zdarzenia świata arystokratycznego oraz bohaterskie dzieje przeszłości.

Wszystkie te trzy kierunki, miały tę tylko wspólną cechę, że obrazy swoje dostarczali jedynie arystokratycznym i bogatym rodom Japonji.

Od czasu drzeworytnika—malarza Hishikawa Moronobu (1638 — 1714) wchodzi drzeworyt na całkiem inne tory. Artysta ów początkowo jako rysownik sporządzający wzory dla tkaczy i farbiarzy usiłował połączyć malarstwo z drzeworytnictwem i stworzyć szlachetną sztukę narodową. Tworzy on barwne drzeworyty dużych, podłużnych rozmiarów, które zwinięte na wałki zastępują drogie kakemono i stają się temsamem dostępne dla mniej zamożnych, spragnionych również piękna i czaru sztuki. Tematem tych dzieł była cała przyroda japońskich wysp.

Początkowo drzeworyty japońskie były ręcznie kolorowane i to dość jaskrawo, bo czerwono i żółto, a datowany taki drzeworyt, lecz już nie ręcznie kolorowany a odtłoczony pochodzi z r. 1743 i prawdopodobnie wykonał go Nishimura Shigenaga. Z czasem w miejsce tych jaskrawych kolorów wchodzą kolory jasne harmonizowane przeważnie różowa i jasnozielona lub i to rzadziej zielona i żółta.

Na drzeworytach o tych jasnych kolorach widzimy teraz całe szeregi wiotkich, wysmukłych i eleganckich japonek a Okumura Masanobu w pierwszej połowie XVIII stulecia opisuje nam w swych drzeworytach ideał piękna tych kobiet z kraju chryzantem i kwitnących wiśni. Następcą jego był malarz Sukuzi Harunobu, zmarły w r. 1770. Drzeworyty jego przepełnione są postaciami niewieściemi o małych rączkach i nóżkach z główką pochyloną na piersi i tak udrapowanych w swe barwne kimona, że cała postać tworzy kształt litery S i kształt ten przyjął się w malarstwie japońskiem.

Harunobu był pierwszym, który do drzeworytnictwa wprowadził większą ilość płyt, dochodzącą nieraz do trzydziestu kilku.

Mistrzem w malowaniu podłużnych drzeworytów, zastępujących kakemono był Ko-

riusai, przedstawiający w swych pracach przedewszystkiem matkę i dziecko. Malarzem dzieci był Kitao Shiganesa. Teatr i aktorów maluje Katsukawa Szunszo (1726 — 1792) oraz Tochiusai Szaraku, który w linjach szerokich, energicznych i charakterystycznych maluje głowy aktorów zazwyczaj na ciemnem tle, a drzeworyty te zdaleka zdają się być afiszami.

Zmarły w r. 1806 Kitawaga Utamaro był jednym z tych artystów Nipponu, którzy zostawili po sobie całe stosy rysunków i drzeworytów. Był on wyrazem duchowego luksusu i wyrafinowania w sztuce a przytem był on człowiekiem zmysłów od stóp do głowy. Przez cały dzień stale zajęty był niezmordowanie malowaniem i rysowaniem wzorów dla drzeworytników, a całe noce spędzał w dzielnicy Yoshiwara w domach kurtyzan, których wdzięk i wytworność uwiecznił w drzeworytach. Dzieła Utamar'a są perłą w całem drzeworytnictwie japońskiem. W swej ciągłej wędrówce za poszukiwaniem piękna, stwarza on ciągle nowe akordy barwne, a równocześnie z użyciem do druku barwnego drzeworytu wielkiej ilości płyt posługuje się jeszcze płytkami suchemi t. zw. ślepym drukiem, co podnosi wdzięk drzeworytu przez uzyskanie w ten sposób reljefu w odbitce.

Do najbardziej znanych w Europie malarzy japońskich, którzy swe prace reprodukowali przy pomocy kolorowego drzeworytu był Katsushika Hokusai (1760 — 1849) i Sziriusai Hiroshige (1797 — 1858) i ten ostatni był pierwszym w Japonji, który do odbicia swoich drzeworytów użył sprowadzonych z Europy obrzydliwych anilin.

Hokusai jest malarzem, którego z jego prac zna cały świat. W jego czternastotomowem zbiorze szkiców zwanym „Mangwa", który zaczęto wydawać w 1812 r. oraz w wielu innych publikacjach podaje on w rysunkach szkicach i drzeworytach wszystko co Japończyka otacza, co on myśli, czuje, widzi i czyni, cały krajobraz, wulkany, morza i burze, życie aktorów i sceny z teatrów, podania i legendy, sceny z codziennego życia wsi i miast, a nadewszystko uwiecznił w swych obrazach japonkę w jej zajęciu domowem, jej miłość i zabawę, jej dzieci i kwiaty. W kilku pociągnięciach pendzla oddaje on ruchliwość fal i siłę wiatru, ruch zwierząt i ptaków oraz kształt przedmiotów martwych a wszystko w obrazie podporządkowane jest wspólnemu rytmowi i harmonji, lecz też na nim kończy się świetność drzeworytu japońskiego.

Teraz artyści tamtejsi zachowali swą świetność starego drzeworytu japońskiego na ozdobnych kartach zaproszeń oraz życzeń noworocznych, używanych przez artystów, poetów, arystokrację i miłośników sztuki i są one oprócz barw zdobne złotym i srebrnym drukiem. Dziś drzeworytnictwo upada, gdyż ogromnemu zapotrzebowaniu Europy nastarczyć nie mogą i ze sztuki stworzył się handel dziełami sztuki; bądź co bądź artystom tym, którzy w upadku po sobie zostawili nam przecudną poezję japońską, zaklętą w linję i barwę, winniśmy hołd, tembardziej, że pracą swą odsłonili nam bezkresne przestrzenie piękna.

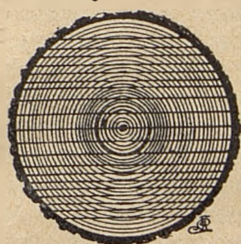
Stanisław Jakóbowski.

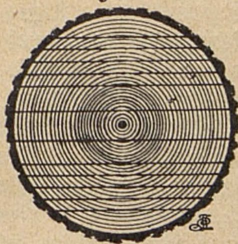
(C. d. n.).

Roboty strugowe.

(Ciąg dalszy).

Zanim przystąpić mamy do strugania tarcicy, należy ją poprzednio wybrać stosownie do danej roboty. Szczególnie ważne są tu *deski*, czyli tarcice o szerokiej płaszczyźnie, bez względu na długość i grubość. Grubość desek jest rozmaita: od 1½ do 5 cm. U nas w Polsce używają rzemieślnicy, a także w tartakach jeszcze dotychczas, odnośnie do mierzenia grubości tarcic, dawnych miar, mianowicie cali (") i stąd nazwa desek: półcalówki, trzyćwierciówki ($^3/_4$"), calówki, pięććwierciówki ($^5/_4$"), półtorówki, dwucalówki i t. p. W tartakach i kupcy drewnem tartem, pod wpływem zagranicy, zaczęli w ostatnich czasach używać dla oznaczenia grubości tarcic, miary milimetrowej, i stąd poszły nazwy: trzynastki (13 mm), piętnastki, ośmnastki i t. d. Cieńsze deseczki, więc od 10 mm do 4 mm, nazywają się *desczynami.* Zakorzenioną nazwę *„dychty"* albo *„dykty"* z niemieckiego *„Dickte"*, należy z polskiej mowy usunąć. Cienkie deseczki od 3 mm niżej (aż do grubości papieru) nazywają się *obłogami.* Niektórzy nazywają je okleinami. U rzemieślników powszechnie używana jest nazwa „forniry, fornery i furniry, a to z francuskiego


Fig. 72.


Fig. 73.

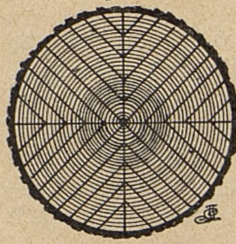
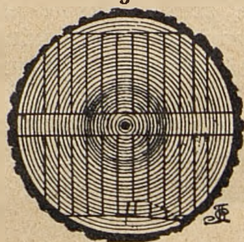
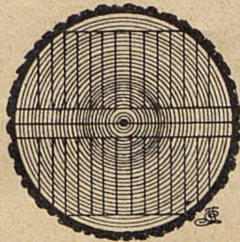
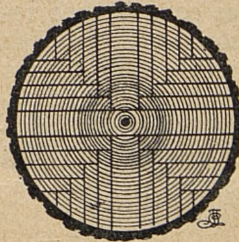
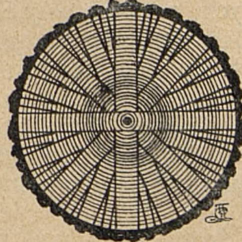

Fig. 74.


Fig. 75.


Fig. 76.


Fig. 77.


Fig. 78.


Fig. 79.

„fournier", do nas przez Niemcy. Grubsze tarcice nad 2 cale (nad 5 cm) nazywają się *brusami*. I te u rzemieślników polskich noszą także nazwy, wzięte z niemieckiego, więc „forszty" od „Pfosten" i „dyle" od „Diele" (?).

Deski powstają z podłużnego przerznięcia pnia na pewną ilość części. Czynność ta nazywa się *„tarciem"* pnia, względnie kłody drzewa. Stąd nazwy: tarcica, tracz, traczka, trak, tartak, tartaczny, troki, troty, trociny. Tarcie pnia może odbywać się ręcznie przez traczy zapomocą piły trackiej (traczki), albo maszynowo w tartakach wodnych, parowych i t. p. zapomocą traków. Pień drewna, względnie kłodę, można przerzynać w kierunku podłużnym równolegle, lub nierównolegle. U nas powszechnie przyjęty jest sposób najprostszy, t. j. równoległy (fig. 72) przez rdzeń, lub z pominięciem rdzenia (fig. 73). Deski w ten sposób otrzymane mają słoje, względem płaszczyzn rzniętych, ukośnie ułożone (fig. 80), co jest poniekąd wadą, szczególnie w tworzywie stolarskiem, gdyż w czasie wysychania i pod wpływem zmiennego powietrza, skręcają się, paczą lub wyginają się w kierunku poprzecznym (fig. 81). Deski, posiadające rdzeń, ulegają pękaniu przez środek, przeto nie nadają się w całej swojej szerokości do robót stolarskich, rzeźbiarskich, tokarskich i t. p. Deski, rznięte równolegle, mają dwie płaskie strony tarte: prawą i lewą. *Prawą* stroną nazywa się płaszczyzna tarta od strony rdzenia, zaś *lewą* strona od kory (fig. 80 i 81). Strony te ważne są ze względu obróbki, złączy i zastosowania w wyrobie, o czem później.

W tarcicach o słojach wyraźnych (np. u drewn szpilkowych) łatwo można rozpoznać strony lewe i prawe, patrząc na ich sztorce. W deskach, o słojach niewyraźnych, prawa strona, wskutek wysychania i kurczenia się ukośnie ułożonych słoi, tworzy wypu-


Fig. 80.


Fig. 81.

kłe wygięcie w kierunku szerokości deski (fig. 81). Deski, rznięte równolegle, szczególnie z drzew szpilkowych, posiadają słoje środkowe często znacznie szersze od bliższych kory, co także w wielu wyrobach stolarskich i galanteryjnych jest wadą z powodu nierównomiernego kurczenia się przy zsychaniu, lub pęcznienia przy wilgotnieniu drewna. Im więcej słoje deski (patrząc na jej sztorc, czyli przekrój poprzeczny) mają kierunek zbliżony do prostopadłej względem szerokich płaszczyzn, tem deska taka mniej podlega paczeniu się, skręcaniu i t. p. wa-

dom, więc jest lepszem tworzywem do wyrobu (fig. 82).

Zależnie od celu użytkowego, deski noszą rozmaite nazwy; np.: podłogowe, mostnice, szalówki, podsufitki, (podsiębitki), wreszcie stolarskie. Do robót szkolnych, slöjdowych, może mieć zastoowanie tylko tworzywo stolarskie. Zależnie od czystości i dobroci tworzywa rozróżnia się w tartakach i na targach trzy klasy tarcic.

Do pierwszej klasy należą deski o gęstych, różnych słojach, bez rdzenia, bez sęków, bez pęknięć lub rysów mroźnych, bez odszczypień, zbutwień, norek owadzich, a o zdrowem, właściwem danemu drewna zabarwieniu i odgłosie, zbliżonych do metalowego. Zwykle takie deski mają boczne brzegi obrzynane, wymiary szerokości w całej długości są jednakowe a u drewn twardych bez bielu (n. p. u desek dębowych). Takie deski są wprawdzie w cenie najdroższe, ale w rezultacie najlepsze i najwydatniejsze do wyrobów, gdyż nietylko ułatwioną jest ich obróbka, przez co zyskuje się na czasie i na trudzie, ale wyrób wychodzi czysty i piękny, a całe tworzywo może być zużytkowane bez odpadków do wyrobu, co jest ekonomiczną oszczędnością. Niestety — na naszych składach tartego drewna, rzadko można znaleźć deski pierwszej klasy, które masowo są od nas wywożone zagranicę, Do klasy drugiej zalicza się deski, wprawdzie jeszcze o mniej więcej równych słojach, ale posiadające już tu i ówdzie rozrzucone małe sęki i niektóre małe wady. Najczęściej ten rodzaj desek sprzedawany jest u nas za należący do klasy pierwszej. Do klasy trzeciej należą deski o niezupełnie równych słojach co do biegu i szerokości, o sękach rzadkich ale większych, czasem z rdzeniem i małemi pęknięciami lub odszczypieniami. Drewno jednak zdrowe. Ten rodzaj desek jest wprawdzie tańszy od klas poprzednich, ale użyty na wyroby czyste, daje wiele nieużytecznych odpadków. Poza temi klasami przychodzą na nasze targi deski o słojach krętych nierównej szerokości, z rdzeniem, sękate, często krzywe lub wichrowate, miejscami popękane, tu i ówdzie zbutwiałe, o chorobliwej barwie, i t. p. wadami. Są to t. zw. „wybiórki", nie nadające się do robót stolarskich, a więc i slöjdowych.

Jak już wyżej wspomniałem, wielką zaletą desek, jako tworzywa stolarskiego jest prostopadłość słoi do obu szerokich powierzchni deski, patrząc na jej sztorc (fig. 82). Deski takie dają się dobrze wyrównywać i wygładzać, nie kręcą się, nie paczą, nie pękają, kurczenie się lub pęcznienie jest stosunkowo małe, przyjmują jednostajne zabarwienie i piękną politurę (lśnidło), a w spoinach sklejonych najsilniej się trzymają. Ponieważ taki prostopadły, lub zbliżony do prostopadłej układ słoi zależny jest od sposobu wycięcia deski z pnia, przeto tartaki i stolarze na Zachodzie zastosowują różne sposoby rznięcia desek, aby módz otrzymać stosowne i dobre tworzywo do trwałych, czystych i pięknych robót sprzętarskich i zbytkownych. Podane tu figury 74, 75, 76,

Fig. 82.

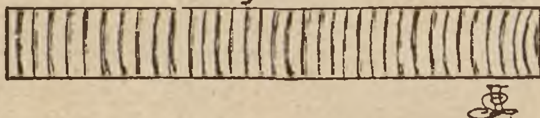
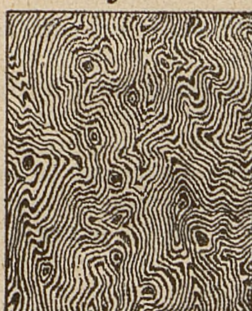


Fig. 83.

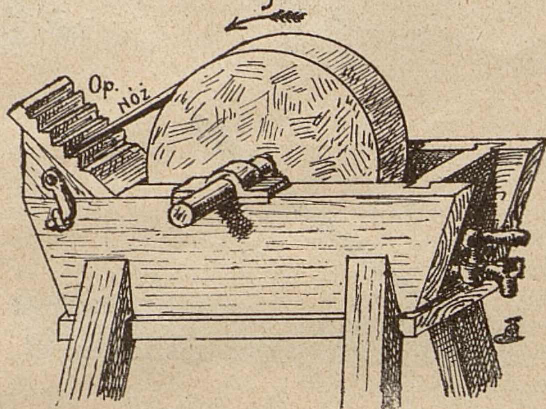


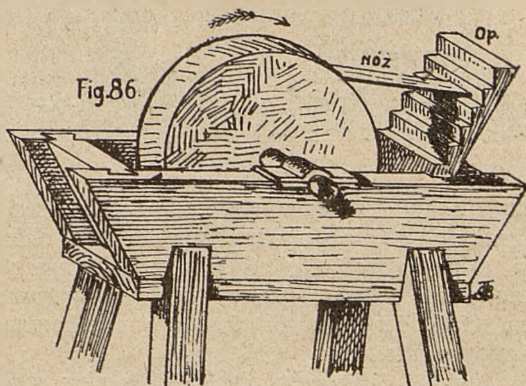
Fig. 84.

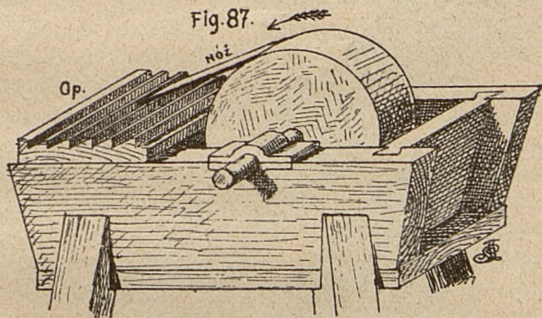


77, 78 i 79, dają wyobrażenie o tych sposobach przecinania pnia na deski.

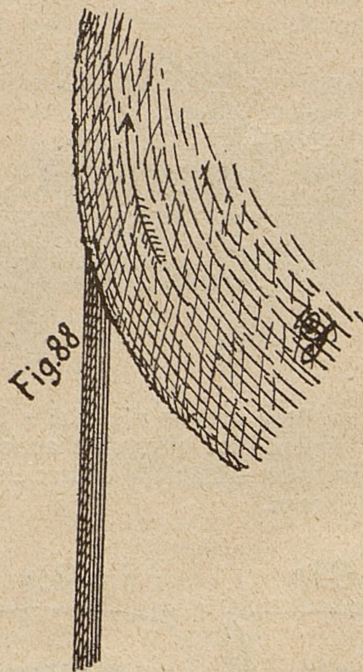
Listwy, otoki, obramowania, żerdzie, pale i dróżki rznięte i strugane, bezwarunkowo powinny być sporządzane z drewna o gęstych i równych słojach. Także przedmioty o szerokich a składanych płaszczyznach, jak płyty stołowe, tablice szkolne, rysownice,







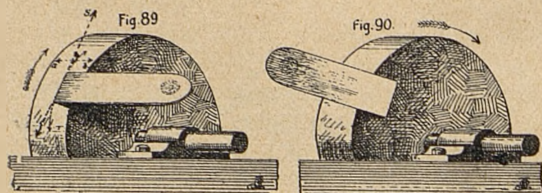
deski do modelowania z gliny, stolnice kuchenne, i t. d. wymagają również tworzywa o gęstych i równych słojach. W wielu jednak wypadkach, jak n. p. na wnęki u drzwi szaf i ścianek, na środkowe wypełnienia ozdobnych płyt stołowych, na wieka i boczki skrzyneczek lub pudełek ozdobnych, i t. p. może być użyte a nawet poszukiwane jest drewno o krętych i zawiłych słojach tworzące w zestwieniu i złączeniu piękne i miłe dla oka figury zdobnicze (fig. 84). Tworzywo to jednak musi być zdrowe. Układ kręty lub pogmatwany słoi drewna nazywają nasi stolarze z niemiecka „flandrem” i mazerem (Fladerholz, Maserholz). Drewno o krętych słojach należałoby nazwać *„zwojniakiem”*, a drewno o zawiłych, pogmatwanych słojach *„zawilakiem”*. Tworzywa te występują w praktyce bądź jako deski pełne, bądź jako desczyny, wreszcie jako obłoki. Te ostatnie wyrabiane są obecnie tylko fabrycznie. Dawniej, t. j. przed kilkudziesięciu laty stolarze rznęli sami ręcznie obłogi piłą kłodówką. Od czasu zaprowadzenia jednak wytwórni mechanicznych, poruszanych silnikami parowemi, wodnemi, a obecnie elektrycznemi, wyrabiane są obłogi masowo bądź zapomocą



pił (obłogi rznięte), bądź cięte nożem (obłogi nożowe). Obłogi nożowe wypierają coraz więcej obłogi piłkowe i są obecnie najwięcej używane, jako tańsze. Przy wyrobie obłogów nożowych nie odpada nic z pnia na stratę, podczas, gdy przy rznięciu obłogów piłą odpada prawie połowa drewna na trociny. Da-

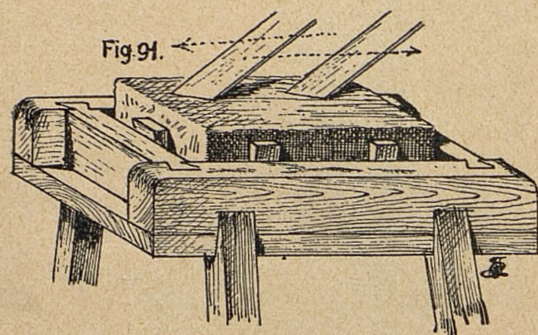
lej obłogi nożowe mogą mieć grubość 1-go milimetra a nawet mniej, aż do grubości papieru. Powierzchnie ich są gładkie, podczas, gdy powierzchnie obłogów piłkowych są chropowate z widocznemi śladami rznięcia piłą.

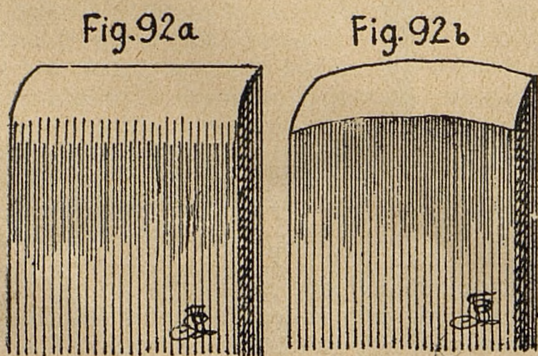
Ze względu na układ słoi w obłogach, rozróżniamy obłogi o słojach widłowatych,

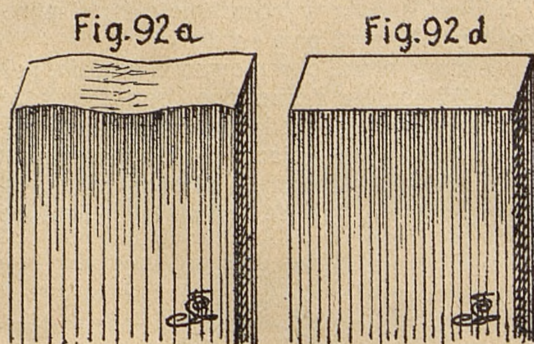


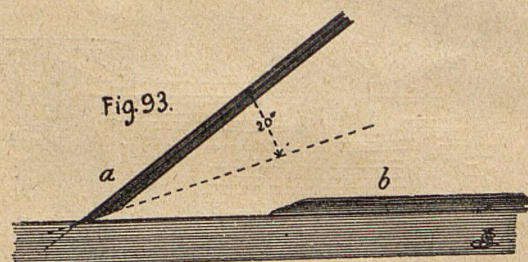
czyli t. zw. „*piramidowe*" (fig. 83); obłogi „*gładkie*", t. j. o słojach prostych; dalej obłogi „*obrazkowe*" (fig. 84), z tych najwięcej znane są: *faliste, ptasie oczy, płomykowe, kwieciste, bukietowe, plamiste, centkowane i pręgowane.*

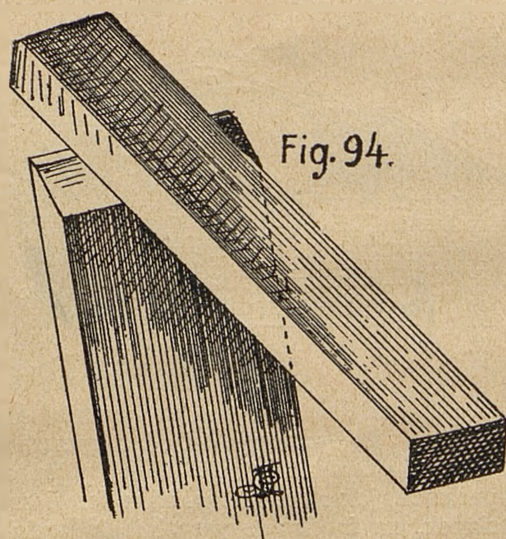
Zwykle fabryczne obłogi stolarskie mają 1 do 1½ m/m grubości. Dlatego po naklejeniu ich na ślepe drewno nie można je wygładzać strugiem, lecz tylko skrobaczką, pumeksem, drobnym szklakiem, wreszcie skrzypem lub wiórami.











Rznięte piłą obłogi grubsze — są silniejsze, od cienkich nożowych.

Przyrządzanie strugów. Przed przystąpieniem do strugania wybranego tworzywa, należy oglądać dany strug, a szczególnie jego nóż i przekonać się czy jest należycie ostry i ustawiony w łożysku. Ostrzenie noża strugowego o ostrzu prostem może odbywać się w dwojaki sposób: 1) *na toczaku* i 2) *na leżaku)* patrz fig. 2 i 3 w N-rze 2-gim czerwiec 1927). Jeżeli toczydło posiada przy korytku stale umocowaną karbowaną opornicę (fig. 85, 86 i 87 op.), wtedy nóż opiera się tylną

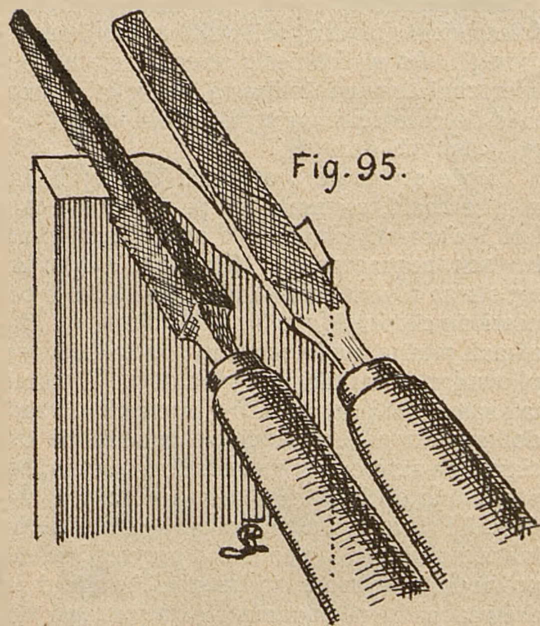
częścią o stosowny karb opornicy a ścinkę ostrza o toczak, przytrzymują nóż silnie ręką, aby kamień ścierał równo całą płaszczyznę ścinki (fig. 88). Jeżeli toczydło nie ma opornicy i trzeba nóż trzymać wolno w rękach, natenczas należy nóż trzymać poprzecznie do obrotu toczaka, przesuwając ścinkę po linji stycznej okręgu toczaka (fig. 89), aby otrzymać równą ścinkę, przyczem należy posuwać nóż także poprzecznie do obrotu kamienia, aby kamień również równo się ścierał na powierzchni obrotowej. Sposób ten ostrzenia noża strugowego wymaga jednak większej wprawy, niżeli przy ostrzeniu z pomocą opornicy. Łatwiejszy jest sposób ostrzenia noża strugowego bez opornicy, ostrząc go na bocznej ścianie toczaka (fig. 90), o ile toczak na osi jest tak osadzony, że płaszczyzny boczne jego są zupełnie prostopadłe do osi obrotowej i nie kiwają się podczas obrotu. Scinka noża musi dobrze przylegać do płaszczyzny kamienia, a nóż musi być w rękach równo i silnie trzymany. Jeżeli nóż strugowy ostrzy się na brusku leżącym czyli na leżaku, posuwa się nim, t. j. jego ścinką, po całej płaszczyźnie leżaka (fig. 91), aby wskutek posuwania nożem tylko wzdłuż jednego miejsca nie zepsuć kamienia, t. j. nie wytworzyć nierówności i dołów w płaszczyźnie leżaka. Podczas posuwania noża ścinką po płaszczyźnie leżaka należy nim więcej naciskać przy prowadzeniu go ku sobie, aniżeli przy odsuwaniu od siebie, przyczem uważać potrzeba, aby nożem nie chwiać, ale jednem temsamem nachyleniem równo go posuwać od i do siebie, a to w celu otrzymania równej ścinki. Wskutek nieprawidłowego trzymania noża strugowego w czasie ostrzenia go, czy to na toczaku, czy też na leżaku, otrzymuje się wadliwie ukształtowane ostrza i ścinki, jak to wskazują fig. 92a, b i c. Fig. 92d wyobraża ścinkę noża prawidłowo naostrzoną.

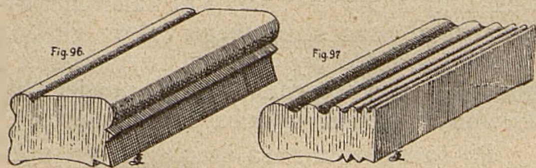
Tak na toczaku, jak i na leżaku ostrzy się nóż strugowy tak długo, dopóki nie otrzyma się należycie równej ścinki i na krawędzi ostrza t. zw. *„drutu"* czyli cieniutkiej warstewki stali, zwykle chropowatej a nachylonej na przeciwną stronę ścinki. Drut ten należy zdjąć z ostrza zapomocą „obciążania" go na *„głaziku"* o bardzo drobnym ziarnie a zwilżonym wodą lub oliwą (fig. 93a i b i fig. 94). Głaziki te — są to wygładzone, zwykle prostokątne kawałki łupków. Zamiast nich można użyć do obciążenia ostrza osełek ze sztucznych kamieni, np. osełek ściernikowych. Głazikiem lub wspomnianą osełką tak długo się ostrze obciąga, dopóki drut zupełnie nie zejdzie. Ostateczne wykończenie obciągania ostrza dobrze jest uskutecznić przez posuwanie po wygładzonej powierzchni drewna lipowego, olszowego lub topolowego, szczególnie po jego stronie sztorcowej. W tym celu należy przyrządzić taki kawałek drewna w kształcie graniastosłupa kwadratowego lub prostokątnego, długości 25 do 30 cm, szerokości 6 do 8 cm, tak, aby sztorc tego drzewa znalazł się na szerszych stronach podłużnych, a nie na końcach. Dobrze jest taką sztorcową powierzchnię nasmarować oliwą i posypać bardzo miałkim *ściernikiem* (mączką ściernikową czyli szmirglową). Po wyschnięciu utworzy się na powierzchni drewna delikatna powłoka, doskonała do ostatecznego wyostrzenia noża i wogóle ostrych narzędzi.

Noże strugowe o ostrzach krzywych, jak n. p. żłobaki, esowniki i t. p. ostrzy się drobno siekanemi pilnikami o stosownych przekrojach poprzecznych (fig. 95), a obciąga się ostrza również dobranemi głazikami o odpowiednich przekrojach. Wykroje te na głazikach można sobie samemu sporządzić, wypiłowując je tarnikiem i pilnikiem. Wreszcie tak samo, jak przy nożach o prostych ostrzach dobrze jest noże wykrojowe ostatecznie obciągać na sztorcowej powierzchni drewna, odpowiednio do kształtów ostrza noża przyrządzonej i również powleczonej mączką ściernikową na oliwie. Jak można przyrządzić odpowiednie wykroje na głazikach, jak i na drewnach do obciągania i ostatecznego wykończenia ostrzy u noży strugowych, a także dłót stolarskich, rzeźbiarskich i tokarskich, wskazują figury 96 i 97. Od należycie wyostrzonego noża strugowego zależy gładkie, czyste i szybkie wyrównanie, wygładzenie i porządne wykończenie danej powierzchni drewna względnie wyrobu drewnianego.

Po naostrzeniu noża osadza się go w łożysku, czyli oprawie struga, umocowując nóż odpowiednim klinkiem drewnianym lub żelaznym lub żelazną śrubką, zależnie od konstrukcji struga. U strugów europejskiej konstrukcji (o łożyskach drewnianych), ścinka noża zwrócona jest na dół, t. j. ku podeszwie łożyska, zaś u strugów amerykańskich (konstrukcji żelaznej), ścinki nożów zwrócone są odwrotnie, t. j. ku górze. Wysunięcie ostrza ponad powierzchnię podeszwy łożyska zależne jest: 1) od rodzaju drewna, jego twardości i układu słoi, i 2) od rodzaju czynności

przy wyrównywaniu lub wygładzaniu powierzchni drewna *z grubego,* szczególnie u rodzaji miękkich, wysuwa się nóż struga więcej, aniżeli dla rodzaji twardych. Do wyrównania powierzchni drewna, bądź miękkiego, bądź twardego, ale o słojach krętych i zadzierzystych i z sękami, wysunięcie ostrza strugowego musi być bardzo małe, aby uniknąć zadzierania i wyrw na powierzchni drewna. Należycie wyostrzony nóż strugowy, a bardzo mało wysunięty ponad podeszwę łożyska i odpowiednio prowadzony, wygładza powierzchnię tworzywa nawet bardzo krętego i sękatego. Najwięcej wysuwa się nóż u dra-

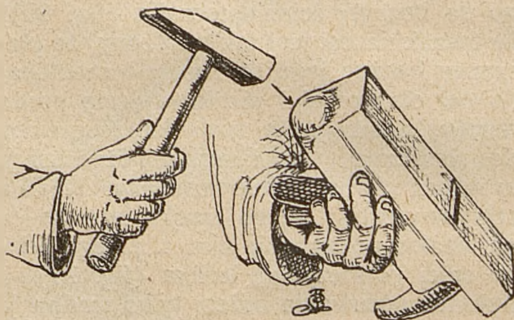

Fig. 95.


Fig. 96. Fig. 97

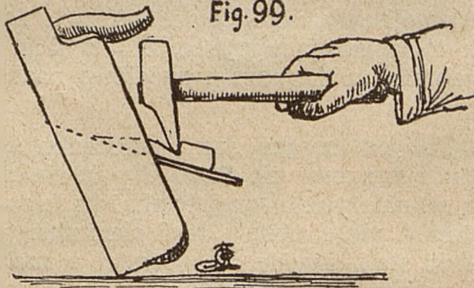
pacza (zdziernika) i wyżłabiacza (wybiornika), gdyż te strugi służą do odrzucenia grubszej warstwy drewna dla otrzymania odpowiedniej powierzchni obrabianego tworzywa.

Osadzanie noża w łożysku lub wyjmowanie go z łożyska, wreszcie regulowanie wysunięcia ostrza przy strugach europejskich (z klinkami drewnianemi), odbywa się zapomocą młotka stolarskiego. Chcąc więc nóż wyjąć z łożyska lub tylko wciągnąć ostrze noża do łożyska, uderza się młotkiem silnie w piętę łożyska (fig. 98). Sposób ten może mieć jednak zastosowanie u strugów krótkich (zwykłych) o łożyskach grubych, n. p. u drapacza, równiacza, zębacza, i t. p. U strugów o łożyskach cienkich i słabych nie można wyjmować lub regulować noża zapomocą uderzania młotkiem w piętę łożyska, gdyż słabe drewno łożyska może pęknąć. Wysuwa się wtedy nóż przez wybijanie klinka, uderzając ogonem młotka pod ząb klinka (fig. 99), albo przez podważanie klinka trzonkiem młotka (fig. 100).

Przy wybijaniu klinka, wysuwaniu noża,

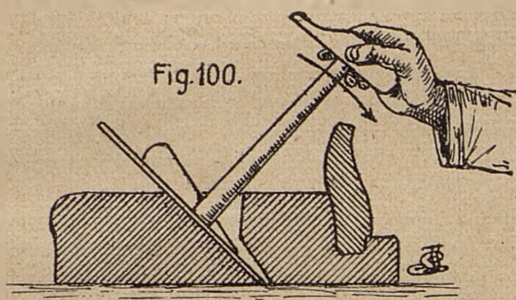
Fig. 98


lub regulowaniu ostrza zapomocą uderzania młotkiem w piętę łożyska, w klinek lub górny koniec noża, trzyma się łożysko struga lewą ręką od strony otworu tak, aby palec wielki obejmował jeden bok łożyska, palce przytrzymywały klinek wraz z nożem, a łożysko było zwrócone podeszwą, a więc i ostrzem noża do góry (fig. 98 i 101). Takie ujęcie struga pozwala nietylko na łatwe wysuwanie


Fig. 99.

regulowanie noża, wzmacnianie lub wybijanie klinka i uderzanie młotkiem w piętę lub w klinek i koniec noża, ale także wygodne zwracanie łożyskiem struga ku oczom pracownika, celem badania, czy i ile wystaje nóż nad podeszwę i czy wystaje równolegle do niej w kierunku poprzecznym. Kierunek

uderzenia młotkiem w piętę łożyska ma być równoległy do ukośnego położenia noża w łożysku i w punkt środkowy zaokrąglenia pięty łożyska, aby 1) łatwo klinek puścił i razem z nożem się z otworu wysunął, i 2) aby drewno łożyska u pięty nie rozszczepić, nie rozłupać lub poszczerbić. U strugów o łożyskach długich, n. p. u spuszczów lub półspuszczów wybijanie noża i klinka nie może się odbywać zapomocą uderzania młotkiem w piętę łożyska, gdyż uderzenia te nie działają skutecznie z powodu większej odległości pięty od otworu w łożysku. Prawidłowem jest ustawienie struga na strugnicy na sztorc i nieco ukośnie nóż wraz z klinem, trzymając łożysko struga lewą ręką pionowo nad płytą strugnicy, prawą zaś ręką uchwyciwszy za wystający klin wraz z nożem, uderzyć silnie



piętą łożyska o płytę strugnicy. Błędny jest zwyczaj, zakorzeniony u wielu starszych rzemieślników, uderzania młotkiem w wprawiony na przodzie łożyska czop drewniany, trzymając równocześnie lewą ręką wystające części klina i noża. Czop ten jest zupełnie zbyteczny a uderzanie młotkiem w przód łożyska, które musi mieć wtedy położenie ukośne t. j. w powietrzu, a tylko krawędzią pięty oparte o strugnicę, może spowodować przełamanie się łożyska w miejscu otworu, gdzie ścianki boczne są cienkie. U strugów, które mają noże przytrzymywane śrubą żelazną, n. p. u strugów konstrukcji amerykańskiej,



odpada zupełnie sposób wyjmowania lub regulowania noża zapomocą uderzania młotkiem.

Fr. Pękrzyc.
(C. d. n.)

Szkło wodne i technika stereochromicznego malowania.

(Ciąg dalszy).

Farby stereochromiczne.

Skalę farb stereochromicznych, czyli nadających się do malowania szkłem wodnem, tworzą te pigmenty, które z natury swej opierają się działaniu ługów, a więc: ugier jasny, ciemny, złoty, terra Siena naturalna i palona, umbra, wszystkie tlenki i wodorotlenki żelaza: róż angielski, sól morelowa, caput mortuum i t. d., zielona ziemia naturalna, weroneska palona, oraz kreda. Zaliczyć tu należy także grupę sztucznych farb mineralnych (metalicznych), a mianowicie: biel cynkową (tlenek cynku), jedną z najważniejszych farb, która ze względu na trwałość malowidła, powinna być dodawana o ile możności do każdej farby, — biel permanentna i barytowa, mało kryjąca, lecz bardzo trwała, używana tam, gdzie chodzi o rozjaśnianie farby. Z żółtych — żółcień kadmowa, zwana błędnie kadmjumem. Jest to siarczek kadmowy, mający odmiany jasne, średnie, ciemne i orange. Z tych jasno-cytrynowy „kadmjum" nie jest siarczkiem kadmu i do techniki np. malowideł ściennych nie nadaje się.

Zaprawiany jest często żółcienią chromową, stąd czernieje po pewnym czasie pod wpływem siarkowodoru z powietrza. Trwalsza od kadmiumów jest żółcień Neapolu, (antymonjan ołowiu), która natomiast mniej nadaje się do mieszanin z zielonemi — choć i ona podatna jest na działanie siarkowodoru. Najtrwalsza z żółtych farb chromowych jest chromian barytu czyli żółcień cytrynowa, permamentna, barowa, żółta ultramaryna i t. d Siarkowodór nie ma na nią wpływu, natomiast farba ta przybiera na słońcu ton zielonkawy, a działań ługów niezupełnie wytrzymuje. Ze sztucznych, mineralnych farb czerwonych przydatną w stereochronji (malowaniu szkłem wodnem) może być chyba czerwień chromowa (zasadowy chromian ołowiu). Za podmalówkę służyć jej może minja, albo róż angielski. Przy długiem ucieraniu kryształków tej farby zmienia się w orange. Dla uzupełnienia palety stereochromisty dodać należy z pośród niebieskich: błękit ultramarynowy i kobaltu, z zielonych: chromoxyd, zieleń kobaltu, ultramaryna zielona, z czarnych: czerń winna, czerń z kości słoniowej i grafit, który jednak daje barwę raczej szarą, niż czarną. Czerń i ultramaryna jest naogół mało trwałą farbą.

Kraplaku tylko ciemna odmiana i to fabrykowana wedle nowszych metod, może być z zastrzeżeniami użyta do malowideł na ścianach wewnątrz budynku. Kredy nie używa się jako farby — służy ona za tanią domieszkę do innych farb. Biel cynkowa i permanentna, zmieszane ze szkłem wodnem, twardnieją zbyt szybko i wkrótce stają się nie do użycia. Aby więc zachować płynność tych farb, a tem samem umożliwić głębsze wnikanie szkła wodnego w tynk, technik - stereochromista R. Eberhard dodawał do spoiwa tych farb małą ilość rozpuszczonego kwasu chromowego lub dwuchromianowych albo chlorków kwasu metachromowego. Pod względem schnięcia mniej czułą jest żółcień chromowa, róż chromowy i minja, najmniej zaś chromoxyd, tlenek wranowy, siarczan baru, siarczek kadmu, smalta, ultramaryna i wszystkie tlenki żelaza.

Na ogół poczet farb stereochromicznych jest taki sam, jak w technice freskowej. Są to przeważnie farby mineralne.

W malowaniu trzeba pędzle często zmieniać, gdyż alkaliczność szkła wodnego powoduje, że włosie pędzli w krótkim czasie kruszeje.

Powyższe farby uciera się z deszczówką, dodając do każdej wodorotlenku glinowego, magnezowego lub krzemowego. Kwas krzemowy otrzymujemy z rozczynu szkła wodnego za pomocą kwasu solnego. Po rozcieńczeniu farby szkłem wodnem nieodzowną jest rzeczą dodawać do każdej mieszaniny farb podczas malowania nieco bieli cynkowej lub barytowej, gdyż dodatki te przyczyniają się do silniejszego skrzemienienia warstwy farb.

Malowidło, wykonane farbami rozcieńczanemi szkłem wodnem, nie jest jeszcze trwałe i wymaga utrwalenia. Zwyczajne szkło wodne z krzemianu potasu lub sodu nie nadaje się do tego celu. Fuchs używał do utrwalania malowideł stereochromicznych mieszaniny z 4 — 5 części potasowego szkła wodnego i 1 części rozczynu krzemiano - sodowego, składającego się ze stopienia 2 części kwarcowego pyłu i 5 części kalegnowanej sody ($Na_2 Co_3$). Preparat ten rozkładał się jednak, powodując plamistość malowidła. Dopiero W. Keim usunął tę wadę, zmieszawszy 2 części powyższego utrwalacza Fuchsa z 1 częścią żrącego amoniaku i $^1/_6$ części mielonego, białego marmuru. Innego gatunku utrwalacz Keima składa się ze 150 części wodorotlenku krzemowego, 200 części tłuczonego marmuru i 500 części potasowego szkła wodnego. Mieszaninę te daje się do garnka zamykanego hermetycznie, nalewa z wierzchu na dwa palce żrącego amoniaku (utrwalacz pierwszego gatunku nie potrzebuje tego) i gotuje przez 6 godzin w kąpieli wodnej w temperaturze wrzenia. Po powolnem ochłodzeniu się cieczy i odstaniu przez 24 godzin, wlewa się ją do wysokich szklanych naczyń, dających się przykryć u góry i po jej zdekantowaniu się, gdy na dnie pozostanie nie rozpuszczony osad marmuru i wydzielonej krzemianki — utrwalacz jest gotowy.

Technikę stereochromiczną stosować można także do malowania na płótnie, pokrytem jednak specjalną zaprawą. W tym celu nasyca się płótno rozczynem siarczanu magnezowego, barytu, szkła wodnego i kwasu krzemo - fluodorowego, a potem pokrywa się je zaprawą, składającą się z potasowego szkła wodnego, węglanu barytu i sproszkowanego marmuru kararyjskiego. Na tak przygotowanym gruncie maluje się, a po skończeniu spryskuje malowidło utrwalaczem, a wreszcie zmywa węglanem amoniakowym. Malowidło takie daje się powerniksować, a jeśli zajdzie potrzeba — można je skończyć inną techniką np. olejną.

Aby płótno dało się zwijać, musi być napojone najpierw rozczynem siarczanu magnezowego (soli gorzkiej 1 kg na 6 l. wody), a po wyschnięciu — rozczynem żrącego barytu, następnie rozczynem szkła potasowego (1 litr na 2 l. destylowanej wody), wreszcie dopiero daje się nań zaprawę z utartych razem: 1 części węglanu barytowego, 6 cz. mielonego białego marmuru i 10 cz. szkła potasowego, rozcieńczonego pół na pół z wodą. Nakoniec napaja się tę zaprawę rozczynem kwasu krzemo - fluodorowego (1 — 2 wody). Taki grunt nie wykazuje ani kwaśnej, ani alkalicznej reakcji, a z farbami zczepia się silnie. Na tak przygotowanem płótnie można malować farbami klejowemi, temperowemi, olejnemi i t. p. Farby otrzymują czyste barwy o przyjemnym połysku.

Tadeusz Seweryn.

Szycie i krój w szkole powszechnej.

Krój i szycie nie wyczerpują programu robót kobiecych w szkole powszechnej, lecz celem moim narazie jest omówienie tylko tego działu programu.

Roboty kobiece są prowadzone we wszystkich szkołach koedukacyjnych i żeńskich, lecz znikoma ilość szkół ma siły fachowe, co jest główną przyczyną tego, że godziny robót kobiecych często są wypełnione „robótkami" lub w lepszym wypadku, naprawianiem odzieży; krój i szycie są pominięte.

Wiem, że przyczyną tego nie zawsze jest brak umiejętności u nauczycielek, zdarza się, że nauczycielka umie i chce nauczyć dzieci kroju i szycia, ale poczynania jej rozbijają się o upór lub nędzę rodziców, którzy nie chcą lub nie mogą w porę dać dzieciom potrzebnego materjału.

Jednak i tę przeszkodę można zwalczyć, pokazując dobre rezultaty, które się osiągnie z tą częścią dziewcząt, które będą miały materjał, a takie zawsze się znajdą.

Zacznę od omówienia rzeczy, które mają być wykonane w oddziale IV: halki i fartuszka.

W oddziale III dzieci mają się nauczyć krajania materjału po nitce oraz poznać ściegi zasadnicze, o szyciu związanym z krojem nie może być mowy.

Nie będę wyszczególniać czego mają się dzieci nauczyć przy szyciu tych rzeczy — o tem mówi program, napiszę tylko jak te rzeczy można wykonać.

Przed przystąpieniem do szycia trzeba zwrócić uwagę dzieci na potrzebę odróżniania prawej i lewej strony materjału (bawełna już w fabryce jest złożona prawą stroną na zewnątrz, ma tę stronę gładszą), a szczególnie kierunku osnowy i wątku materjału (wzdłuż osnowy materjał mniej się rozciąga niż w kierunku wątku).

Dzieci muszą zapamiętać, że przy praniu materjał się zbiega wzdłuż osnowy, więc przy krajaniu oraz zszywaniu kawałków materjału trzeba tę właściwość uwzględniać.

Podczas tej pogadanki trzeba mieć pod ręką kawałki materjału oraz rzeczy uszyte, na których da się łatwiej wytłumaczyć właściwości materjału i potrzebę uwzględniania tych właściwości.

Przed przyniesieniem materjału dziewczynki muszą nauczyć się zdejmowania miar i zdjąć miary jedna z drugiej przy ścisłej kontroli nauczycielki. Przy zdejmowaniu miar, osoba, z której miary się zdejmuje musi zawiązać sobie na talji wąski pasek, wskazać długość, do jakiej ma być zdjęta miara i stanąć spokojnie. Zdejmująca miarę nie powinna nic dodawać na szwy, na obręby, ani na poszerzenie formy — musi ściśle, ale nie ściągając zbytnio, określić wymiary.

Do uszycia halki potrzebne są dziewczynce następujące wymiary. I długość halki, mierzona od talji do dolnego brzegu halki oraz II obwód pasa, który się mierzy naokoło talji.

Te miary muszą dzieci zapisać i na podstawie nich obliczyć ile każde z nich musi przynieść materjału.

Przed przystąpieniem do obliczania, dzieci muszą uświadomić sobie, że osnowa materjału musi iść wzdłuż, nie wpoprzek halki i pomyśleć o wykończeniu halki u dołu. Jeżeli halka będzie obszyta haftem, to na szew doda się tylko 5 mm., ale od długości odejmie się szerokość haftu; jeżeli — koronką, to od długości halki odejmie się szerokość koronki, ale się doda na obręb, który może być dowolnej szerokości, a w razie potrzeby może być spróty i zmniejszony. Jeżeli

dół będzie wykończony ząbkami, to do długości halki trzeba dodać tylko jakie 2 cm., aby było za co trzymać przy haftowaniu. Na zstąpienie się w praniu trzeba dodać 10 do 20 mm.

Po ustaleniu długości halki trzeba pomyśleć o jej szerokości. Wystarczającą szerokością będzie dwa razy wzięty obwód pasa, gdyż większa szerokość da za dużo fałdów przy pasku, ścinanie zaś klinów skomplikuje dzieciom jeszcze mało wprawnym robotę. Będą musiały zszywać boki w kierunku skośnym, dół halki cyrklować i wykańczać plisą.

Przy szerokości materjału 80 cm. na halkę dziecinną wystarczy dwie długości materjału + $^1/_4$ metra.

10 mm. od brzegu, a później ścinać więcej niż połowę brzegu od tego kawałka, który przy szyciu był pod spodem; dalej wykańczać szew jak zwykle, zaginając wystający brzeg na 4 — 4 mm. A po rozpłaszczeniu przeszywając ściegiem obrębkowym.

Ten sposób, moim zdaniem, jest łatwiejszy dla dzieci, niż stebnowanie przy jednym brzegu wystającym, gdyż stebnować muszą po stronie wystającego brzegu i przy mniej dokładnem fastrygowaniu, łatwo mogą zejść ze spodem leżącego brzegu.

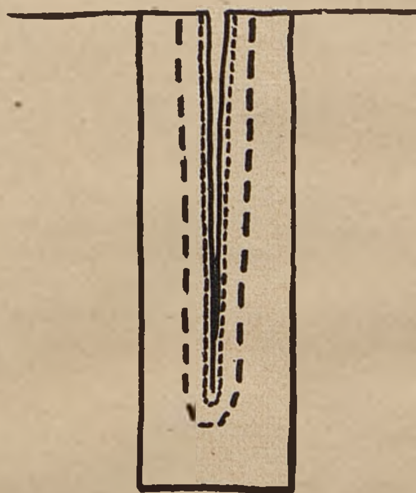
Po zszyciu boków halki, trzeba przeciąć i wykończyć rozporek. Rozporek przecina się po nitce pośrodku między szwami, długość rozcięcia zależy od wielkości halki (15 cm. — 20 cm.). Na wykończenie roz-

LEWA STRONA HALKI.



Rys. 1.

PRAWA STRONA HALKI.



Rys. 2.

Po przyniesieniu materjału dziewczynki muszą:

1) zrównać brzegi przeznaczonego na halkę materjału po nitce.

2) Wyciągnąć materjał jak się wyciąga prześcieradła przed złożeniem do maglowania.

3) Odciąć po nitce dwie poprzednio ustalone długości halki.

4) Zszyć ze sobą obydwa ucięte kawałki szwem podszewkowym z jednego i drugiego boku, złożywszy obydwa kawałki prawą stroną do prawej.

Przy wykonaniu szwów podszewkowych radzę składać brzegi obydwuch kawałków równo ze sobą, stebnować w odległości

porka dzieci muszą przyszykować kawałek materjału wzięty wzdłuż osnowy, dłuższy o 5 cm. niż rozcięcie, a szeroki na 8 — 10 cm.

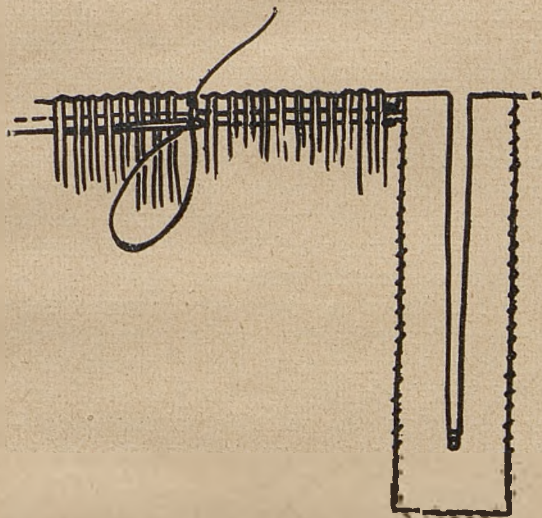
Kawałek ten trzeba rozciąć pośrodku wzdłuż na tyleż centymetrów, co i rozcięcie na halce, przyłożyć go prawą stroną do prawej strony halki, rozcięcie do rozcięcia, przyfastrygować z obydwuch stron rozcięcia i obstebnować w odległości 5 mm., zaokrąglając ścieg w dole, przy końcu rozcięcia (rys. I), odwrócić przyszyty kawałek na lewą stronę halki, rozprasowując szew, założyć brzegi przyszytego kawałka z trzech boków na jakie 4 — 5 mm., przystebnować go do lewej strony halki tak, żeby się nie utworzyło żadnych zmarszczek i obrębić z trzech

stron (rys. 2). O jakie 3 — 5 mm. od końca rozporek można wzmocnić rygielkiem.

Na pasek trzeba przyciąć kawałek materjału na 7 — 8 cm. szeroki, długości równej obwodowi pasa + 4 cm. jeżeli halka ma się przypinać do stanika lub zapinać się na guzik, jeżeli halka będzie zawiązywać się tasiemką, to długość paska musi się równać obwodowi pasa + 1 cm.

Pasek musi być wzięty wpoprzek osnowy, inaczej po praniu będzie za ciasny.

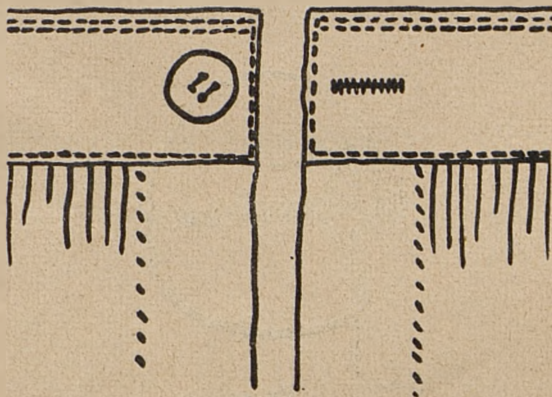
Przed przyszywaniem paska, trzeba halkę w górze zmarszczyć. W tym celu bierze się nić mocną, dłuższą niż jest obwód pasa i po zawiązaniu supełka szyje się drobnemi ściegami przed igłą w odległości $^1/_2$ cm. od



Rys. 3.

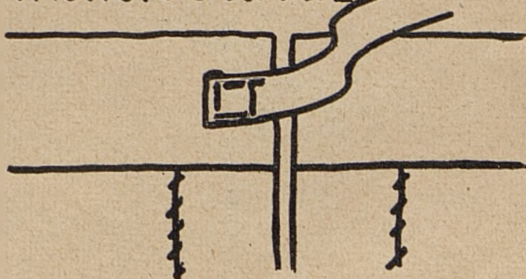
brzegu. Po przeszyciu naokoło, nici się nie zamocowuje, lecz robi się na końcu jej supełek. W odległości 3 — 5 mm. niżej przeszywa się tak samo po raz drugi tak, żeby ścieg w jednym rzędzie wypadł pod ściegiem w drugim. Około rozporka, tam, gdzie materjał jest podwójny, marszczyć nie trzeba (rys. 3).

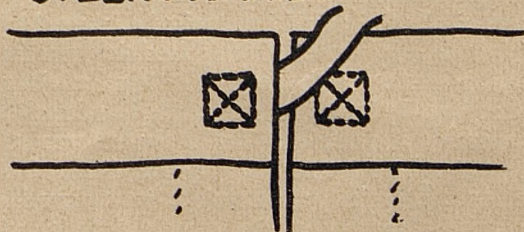
Żeby marszczona góra halki odpowiadała długości pasa trzeba, założywszy obydwa krótsze boki paska na lewą stronę po $^1/_2$ cm., złożyć go po długości we dwoje, następnie wyciągnąwszy z jednej strony końce obydwóch nici, silnie ściągnąć górę halki, złożyć ją we dwoje i, przyłożywszy do podwójnie złożonego paska, rozciągać namarszczoną górę halki do tej pory, aż góra halki będzie odpowiadać długości paska. Wtedy ostrożnie związać wyciągnięte końce nici, uciąć je, po zamocowaniu rozmieścić równomiernie fałdy halki, przyłożyć pasek prawą stroną do prawej strony halki, sfastrygować drobno tak, żeby brzeg halki wypadł równo z brzegiem paska i przeszyć po stronie zmarszczonego materjału za igłą lub



Rys. 4.

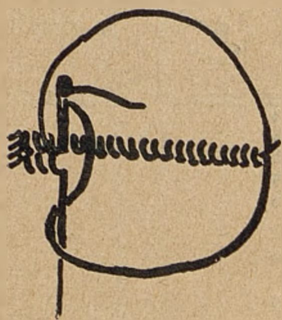
stebnówką w odległości $^1/_2$ cm. od brzegu. Po przeszyciu odgiąć pas, rozprasować szew, zachylić przeciwległy brzeg paska na $^1/_2$ cm. i złożyć we dwoje tak, żeby ten brzeg przykrył lewą stronę stebnowania, przyfastrygować i przyszyć go do halki ściegiem obrębkowym; krótsze boki paska zaszyć wierzchem.





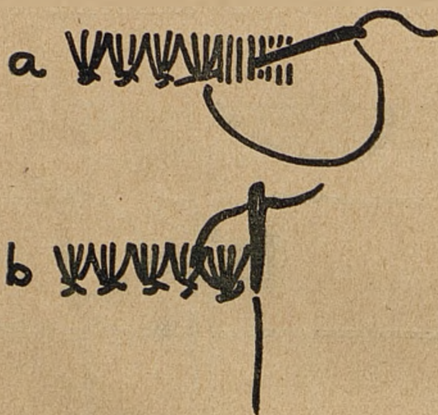
Rys. 5.

Można pasek przyszyć od strony lewej halki i zagiąć na prawą (tak jak się robi przy maszynowem szyciu), wtedy zamiast ściegu obrębkowego użyć stebnówki, stebnując pasek naokoło po stronie, prawej w odległości 2 — 3 mm. od brzegów, w górze przestebnować 2 razy (rys. 4).



RYS. 6.

Po wykończeniu paska można odrazu przyszyć tasiemki, końce których trzeba założyć i przyfastrygować, przekłuwając pas nawskroś, żeby stebnując po prawej stronie, nie zejść z przyszywanego brzegu tasiemki (rys. 5).



Rys. 7.

Jeżeli dziewczynka nosi halkę, przypinając ją do stanika, trzeba nauczyć ją dziergać dziurki. Lepiej dziurki przebijać dłutem, biorąc dłuto szerokości równej średnicy guzika. Ostrze dłuta nastawia się w tem miejscu, gdzie ma być przebita dziurka i, zabezpieczywszy odpowiednio blat stołu, uderza się drewnianym młotkiem po rączce dłuta. Takie przebijanie gwarantuje, że wszystkie dziurki będą równe, że przecięte będą po prostej linji, brzegi ich będą akuratne.

Kiedy dziurki są przebite, trzeba zacząć dzierganie. Obszywać dziurkę przed igłą równolegle do jej brzegów, trzeba tylko wtedy, jeżeli ona jest położona pod kątem do kierunku osnowy. Dziergać zaczynamy od rogu dziurki, dziergamy od lewej ręki ku prawej do przeciwległego rogu — tu robimy rygielek, obdziergujemy przeciwległy brzeg dziurki i kończymy drugim rygielkiem tam, skąd zaczęliśmy dziergać. Nici do dzierganía używamy takich, jak do szycia na maszynie (rys. 6).

Teraz trzeba wykończyć dół halki. Jeżeli halka szyła się z prostokątnego kawałka, to dołu cyrklować nie trzeba.

Przed przyszywaniem koronki trzeba założyć obręb, przyczem wymagać od dziewcząt, żeby zakładając po raz I-y zakładały odrazu naokoło całego dołu halki, przygniatając założony brzeg w palcach, następnie zakładały po raz drugi i to znów naokoło, dopiero teraz fastrygowały i wreszcie przyszywały ściegiem obrębkowym. Koronkę się kładzie prawą stroną na prawą stronę halki i przyszywa wierzchem. Końce koronki łączy się szwem podszewkowym.

Jeżeli halka ma być wykończona hafcikiem, to brzeg hafciku trzeba zrównać, zostawiając 1 cm. na szew. Prawą stroną przyłożyć hafcik do prawej strony halki i szyć stebnówką po lewej stronie hafciku w odległości 1 cm. od brzegu, potem ściąć mniej więcej 6 mm. brzegu halki i zaposzyć brzegiem hafciku, szyjąc po lewej stronie halki ściegiem obrębkowym.



Rys. 8.

Przy obrębie mereżkowym, trzeba wyciągnąć w odległości 4 — 6-ciu od brzegu kilka nitek materjału, później założyć $^1/_2$ cm. brzegu na lewą stronę halki, przyfastrygować i zacząć sobie mereżkę od lewej ręki ku prawej (yrs. 7).

Jeżeli dół halki ma być wykończony ząbkami, dziewczynki muszą poćwiczyć się na gładkim papierze (bez kratek i linij) w rysowaniu ząbków, nie krępując siebie żadnemi linjami pomocniczemi, odnalazłszy ładną

linję ząbków, muszą wyrysować szereg ich, dopiero teraz przekalkować na halkę. Przed dzierganiem ząbków, trzeba miękką nicią (jak do cerowania pończoch) oprowadzić kontury ząbków i podwlec (rys. 8). Wykończenie halki może być rozmaite, nawet dziewczynki w wieku 10 — 12 lat mają ciekawe pomysły, na zrealizowanie których czasem warto pozwolić. Jedna z moich uczennic do mereżkowanego obrębu halki przyszyła klockową koronkę; szerokości mereżki, obrębu i koronki wypadły tak dobrze, że całość robiła doskonałe wrażenie — musiałam przyznać, że jest ładnie, jednak sama nigdybym tego nie poradziła.

M. Bereśniewiczowa.

O nowe programy do nauki rysunku.

Realizuje się plan nowego ustroju szkolnego w Polsce. Jesteśmy świadkami zrównania trzech wyższych stopni szkoły powszechnej z trzema niższemi klasami szkoły średniej. Zapowiedziane jest zarazem ujednostajnienie programów. W związku z tem żywimy pewne uzasadnione obawy. Zmiany te powiny zapowiadać pewien postęp nietylko od strony politycznej, lecz także naukowej i metodycznej. Obcięcie godzin nauki rysunku w wyższych klasach szkoły średniej i zdyskwalifikowanie jej do przedmiotu zbytecznego w ogólnem wykształceniu, który zależnie od upodobania ucznia może być przezeń przyswajany lub nie, a również nowo wprowadzone od dwu lat programy w seminarjach nauczycielskich, które rysunek pod względem metodycznym pozostawiają w dawnych ramach i sposobie, obcinając dwie lekcje tygodniowo tego przedmiotu na kursie V, każą nam wróżyć, że nic się nie zmieni na lepsze. Zdaje się nam, że wysiłki ludzi, zajmujących się metodyką tego przedmiotu są ignorowane; poszukiwania, studja i praktyka swoją drogą, a programy i władze swoją. Robi się programy jakby szkice dla nauki rysunku bez znajomości jego metodyki i warunków pracy.

Programy do nauki rysunku w szkołach powszechnych były raz tylko zmienione (1923 r.) i od tego czasu, mimo nowych wydań, ukazują się w tej samej ciągle treści. Cechuje je przedewszystkiem niejasność i mglistość określeń; są tam zdania, które najdowolniej można tłumaczyć. Już sam „cel nauki" rysunku określony w programie pozostawia wiele do życzenia; rozdzielony na pięć punktów, które nie są wobec siebie ekskluzywne, zahaczają o te same pojęcia, mieszając je razem, a temsamem nie określając jasno celu. Również zestawienie ćwiczeń w „programie szczegółowym" kłóci się ze sobą i nie jest jasno określone, np. Oddział IV—V. 4. „Ilustracyjny rysunek (względnie lepienie) wyobraźni, z pamięci (na temat dowolnie obrany) i — m o d e l u"??? Rysunek z modelu uwzględniony jest już w punkcie 2. Oddział VI — VII. 2. „Ćwiczenia z zakresu c i e n i o w a n i a" — ?? Co one mają oznaczać nie podają nawet objaśnienia. 4. „Ćwiczenia rysunkowe, kolorystyczne i plastyczne (lepionki) z zakresu charakterystyki w plastyce"??? Też trudno się orjentować. Dodać tu należy, że program obejmuje cały szereg określeń i wyrazów właściwych i zrozumiałych dla artystów, a nie dla nauczycieli szkół powszechnych. Np. Cel nauki 2. „Budzenie i rozwijanie zdolności pojmowania i tworzenia form plastycznych, oraz graficznego ich wyrażania". Często jedno zdanie zaprzecza drugiemu logicznie, a często ma się tak z całymi ustępami. Np. odnośnie do rysunku ilustracyjnego ad 1. „Nadają się tematy opowiastkowe" i t. d., a na końcu tego ustępu: „Tematami odpowiedniemi do rysunków na tym stopniu mogą być następujące przedmioty: wędka, lanca, szpada, tarcza, łuk i t. d. — — ? Miesza się często szczegółowe wskazówki techniczne ze spostrzeżeniami psychologicznemi i czyni mieszaninę, która chcąc szczegółowo rzecz objaśnić i naukowo ująć, niczego należycie nie objaśnia i nie ujmuje.

Co do strony np. ujęcia rysunku, program ten jest nudny i psychicznie niedostosowany, ujęcie płaskie ma się kontynuować przez cztery lata szkoły powszechnej i ani krokiem poza to wystąpić nie wolno, choć badania psychologiczne wykazały, że dziecko już w ósmym roku życia ujmuje przedmioty przestrzennie, choć z pamięci. Sprawy te poruszono w całym szeregu pism zawodowych, przez różnych metodyków i w całym szeregu podręczników, nie powinny więc one przejść bez echa, ani być obojętne dla twórców programów.

Nie powinniśmy ignorować naszego dorobku duchowego, bo dość skromny jest, a przez ignorowanie nie dodaje się zachęty do pracy, a temsamem nie uzyskuje się postępu. Gdy zagranicą w zakresie tego przedmiotu ukazuje się wiele podręczników, czasopism i relacji z badań naukowych, u nas wyszło zaledwie kilka podręczników, wegetowało tylko jedno czasopismo, a poważniejsza praca naukowa ukazała się tylko jedna prof. Szumana. Nie bądźmyż grabarzami naszego postępu i nauki!

Józef Tor.

Wykazy prac.

Artykuł dyskusyjny.

Korzystając z miejsca w naszem piśmie, postanowiłem dorzucić cegiełkę do metodyki nauczania robót ręcznych. Od kilku lat wprowadziłem do szkoły t. zw. „Wykaz prac" i przekonałem się o jego skuteczności.

Jest to notes formatu „słownika". Na okładce umieszczony napis „Wykaz prac", nazwisko i imię oraz klasę (kurs). Dobrze jest na pierwszej stronie powtórzyć powyższe napisy, ponieważ wykaz ten winien służyć przez cały pobyt w szkole, więc okładki mogą się zniszczyć, a reszta przed naprawą bez podpisu mogłaby zginąć. Następne strony (drugą i trzecią) należy porubrykować jak następuje:

L. p.	Nazwa przedmiotu	Jakość materjału	Ilość zużytego materjału	Czas wykonania	Narzędzia używane	Wykonanie	Uwaga
1	Pudełko na nożyczki	tektura płótno papier oklejkowy papier wklejkowy	200 × 200 12 × 2400 200 × 220 200 × 200	16 godzin	nóż węgielnica deska nożyczki	dość dobre	cięcia nożyczkami nierówne

L. p. daje nam, jak też i uczniowi (o którego nam najwięcej chodzi) przegląd co do ilości wykonanych przedmiotów. Ilość oddanych przedmiotów (a więc i wykończonych) jest świadectwem staranności ucznia, a zarazem zaradności. Uczeń niezaradny, czy też mało staranny, będzie zwlekał z oddaniem pracy. Również uczniowie bojaźliwi (szczególniej w początkach) unikając uwag nauczyciela, opóźniają oddania prac.

Druga rubryka wykazuje nam co uczeń zrobił i przyzwyczaja do wykonywania prac praktycznych. Uczeń komponując pracę, konkretyzuje swoje dążenia. Przeznaczając swoją pracę do pełnienia jednej funkcji, wkłada w pomysł swój więcej myśli. Naprzykład: robiąc pudełko na nożyczki, musi je najpierw dobrze odmierzyć, zdecydować ile par włoży do pudełka, jak je ułoży, aby się nie niszczyły, jaki w tym celu musi nadać kształt i t. d.

Następna rubryka zmusza ucznia do dokładnego zorjentowania się, jaki materjał jest konieczny do wykonania danego modelu. Tutaj ma uczeń zestawienie, jakiego materjału używał przez pewien okres czasu.

Rubryka czwarta wykazuje ile zużył materjału na daną pracę (ilość podajemy w mm. długość x szerokość i x grubość. (Tę ostatnią w drzewie i metalu). Znowu można zrobić zestawienie ile zużył wogóle materjału w pewnym okresie czasu i do kilku prac. Znając ceny materjałów, może obliczyć ile go kosztuje wykonany przedmiot.

Rubryka „Czas wykonania" każe mu obliczyć ile czasu włożył w daną pracę. Robiąc pierwszy raz jakąś pracę, zadziwia go, że tak długo mógł nad nią pracować. Gdy z jakichkolwiek bądź powodów powtórzy robienie modelu, przekona się, że już o wiele mniej czasu poświęcił. Dowiaduje się co znaczy wprawa, że, aby się czegoś nauczyć, trzeba mieć wiele czasu. Wogóle uczy go ta rubryka czas cenić. Wiele zadań matematycznych może sobie nauczyciel ułożyć na podstawię tego wykazu. Zadania takie będą

o wiele bliższe ucznia i wzbudzą w klasie o wiele większe zainteresowanie.

Rubryka „Narzędzia używane” największe znaczenie ma dla uczniów seminarjum, gdyż „Wykaz prac” da mu możność na posadzie zaopatrzyć się w odpowiednie narzędzia. Wytknąwszy sobie program, będzie mógł na podstawie wykazu zorjentować się, jakie są konieczne narzędzia, aby program wyczerpać. Względnie mając pewną ilość narzędzi, łatwiej będzie mu program ułożyć, dobrać ćwiczenia do rozporządzalnych narzędzi.

Następną rubrykę „Wykonanie” wypełnia nauczyciel, stawiając stopień z wykonania pracy. Wprawdzie ta rubryka narzuca nauczycielowi pracę najżmudniejszą, względnie najprzykrzejszą, gdyż ocenianie czyjejś pracy, jednem słowem jest bardzo niemiłe i nasuwa wiele wątpliwości. Tem można ucznia i zniechęcić i nauczyć blagi. Mając jednak model przed sobą, wskazuję uczniowi błędy, niedociągnięcia, sumuje je i ocenia. Uprzednio uczniowie są poinformowani, że nie jest to stopień z robót ręcznych, a tylko stopień z wykonania danej pracy. Dla odróżnienia od stopni z nauki robót ręcznych, oraz dla dokładniejszego ocenienia pracy, zaprowadziłem inną nieco terminologję, (a mianowicie: wykonanie złe, niedostateczne, (tych prac nie odbieram) ledwie dostateczne, dostateczne, zupełnie dostateczne, dość dobre, dobre, zupełnie dobre, bardzo dobre. (Zupełnie dobre to wykonanie bez zarzutu, bardzo dobre — wykonanie artystyczne). Przy ocenie kieruję się jednak czasami i ambicjami uczniów.

Ostatnia rubryka naogół rzadko bywa wypełniana przez uczniów. Winni w nią wpisywać uwagi nasuwające się w czasie pracy w związku z materjałem i techniką. Częściej zapełniam ją sam uwagą godniejszą zapamiętania, uwagą, z którą będzie się musiał liczyć przy wykonaniu dalszych prac, a łatwo mógłby o niej zapomnieć.

Pozostaje omówić w jakim czasie uczniowie winni wypełniać wykaz. Mogą to czynić przed przystąpieniem do wykonywania prac. Wówczas nauczyciel podałby dane uczniom do wpisania, lub też łącznie z niemi obmyśliłby wszystkie cyfry, a rubryka „czas wykonywania” byłaby podwójna, t. j. czas przeznaczony na wykonanie i czas zużyty na wykonanie. Ma i to swoje dobre strony. Przemawia zatem dzisiejsze hasło: wyścig pracy. Uczeń mając wyznaczony czas spieszy się, aby w przepisanym czasie wykonać dany model. Ujemna zaś strona, to niedokładność w pracy z powodu pośpiechu, następnie zniechęcenie, gdy nie wykona w odpowiednim czasie i utrata zaufania w swe siły. Na pracę pewną jest wyznaczona większa ilość godzin, a uczeń uważając, że to jest za dużo czasu, zwleka z wykonaniem, czy to z powodu lenistwa, czy też dla solidarności klasy (aby inni nie mieli żalu do niego, że ich wyprzedza). Następnie przy wykonaniu prac indywidualnych, gdy każdy uczeń robi coś innego, łatwo w poszczególnych wypadkach pomylić się z wydzieleniem czasu, a to jednak demoralizuje.

Powodując się wyżej wymienionemi spostrzeżeniami, zaprowadziłem u siebie wypełnianie wykazu w czasie pracy. Wpisuje więc materjał w chwili gdy go bierze, tak samo i narzędzia, a czas — gdy skończy pracę. W tym wypadku dane są najściślejsze i można im ufać.

Można polecić uczniom wypełnianie wykazu po wykończeniu pracy, lecz dane będą najmniej wiarogodne. Bardzo łatwo uczeń może zapomnieć o jakimś materjale, a także w ilości może się pomylić. Szczególniej w pracy z tektury, gdzie jeden materjał pokrywa drugi.

Naogół wykazy prac zachęcają uczniów do pracy, stopnie z wykonania poszczególnych prac potęgują ich wysiłek w kierunku wyprecyzowania swych wyczynów, dają przegląd korzyści wyniesionych z lekcji robót ręcznych, wzmacniają organizację pracy, pozwalają poprawić ewentualne pomyłki w notatkach nauczyciela, a tem samem nie pozwalają na ewentualne pokrzywdzenia ucznia w klasyfikacji. Ujemna strona to wielkie obciążenie nauczyciela robót ręcznych i tak już obarczonego nadmierną pracą i odpowiedzialnością.

Józef Mikuła.

Rysunek techniczny

w nauce robót ręcznych.

Przeglądając techniczne rysunki uczniów, wykonane przy nauce robót ręcznych, zauważyć można charakterystyki, udowadniające ich dowolną interpretację. Na 20 uczniów w klasie — 20 rozmaitych rozwiązań — a w większości przykładów — rozwiązań pełnych zasadniczych błędów j. n. np. zupełnie negowanie estetyki, nierozumienie linji, co pociąga za sobą nieczytelność rysunku. Samouctwo w pisowni—a ogólnie niewskazany przykład ukrytego zła, które z pewnością pożądanych owoców nie przyniesie. A przecież rysunek techniczny jest podstawą rob. ręcznych. Rysunek ten—to świadectwo ucznia mówiącego jego staranności—o jego twórczości—o jego zdolnościach. To dowód prawidłowej nauki i korzyści, które ten uczeń, przyszły czynnik w społeczeństwie ma użyć dla dobra rozwoju własnego społeczeństwa i dla własnego dobra. A z drugiej strony — wszak chodzi nie „o uczenie"—ale „o nauczenie", i to w pojęciu najwięcej szczytnem. Przeciwnie, dotąd będziemy rumienić się wobec opinji, gdy mowa o robotach ręcznych — dopóki nie postaramy się pracą konsekwentną wyrobić poszanowania dla naszego przedmiotu.

Oczywiście, stwierdzić trzeba fakt, że nie wszędzie jest tak smutno. Są nauczyciele, którzy nie pozwolą uczniowi na ćwiczenia przy strugnicy, jeżeli nie przedstawi rysunku technicznego, wykonanego pod każdym względem bez zarzutu. Rysunek musi być wykreślony „na czysto" — nie pomoże tu nawet opinja dobra o uczniu — ani jego wiarygodne obiecanki, że „napewno zrobią na jutro". Rysunek musi być przez nauczyciela podpisany. Teraz uczeń może ciąć, piłować, dłutować, (?) kleić, szyć. O tak, to ma głębokie i poważne znaczenie. Taki sposób nauki, to ćwiczenie karności, ambicji, solidności i wszystkiego, co wkorzenia się w duszę i serce ucznia i trwa aż do siwych włosów.

Chcąc zatem uwolnić się od choćby najmniejszej winy, odpowiedzialności przed sumieniem, trzeba więcej czasu w nauce poświęcić rysunkowi technicznemu, choćby to może wydawało się bezprzedmiotowe, ze względu na warunki nauki. Nie będzie to ofiara, ale konieczność, która w swych skutkach dodatnich nie długo da czekać na siebie. Rozumienie więc i sposób wykonania rysunku musi nauczyciel wskazać od podstaw.

A więc — podzieli naukę o rysunku na 4 części, i tak:

1. a) Płaszczyzna kartki i właściwość rozmieszczania na niej rysunku i opisu.

2. b) Linje -- za pomocą których wyrazimy rysunek i jego czytelność, przejrzystość.

3. c) Ujednostajnienie pisowni za pomocą obowiązującego abecadła wskazanego przez nauczyciela.

4. d) Rysunek perspektywiczny modelu (wykres poprawny, wykres fałszywy, cieniowanie.)

Następnie odbędzie się kontrolna pogadanka na ten temat, gdzie uczniowie sami wskażą przykłady „dobre" i „złe".

Dla poparcia i korzyści maksymalnej, teraz nauczyciel pokaże czystą kartę, omawiając zniszczenie tego piękna przez błędny i niestaranny rysunek (patrz rys. 4), *pokaże go.* Poczem da przykład „upiększenia tej płaszczyzny przez czyste i świadome wykonanie rysunku (patrz rys. 5), *pokaże go.* Teraz uczniowie porównają oba rysunki (dobrze byłoby mieć je przygotowane w powiększeniu przyczepione na tablicy). omówią wady i zalety. Wyszukają i wskażą różnice.

Następnie nauczyciel wskaże 4 linje (patrz rys. 1), za pomocą których wykonany być musi rysunek techniczny. I tak:

1-wsza linja cienka, przerywana, będzie linją — przenośni;

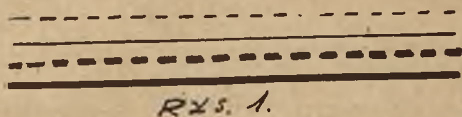
2-a linja cienka, pełna, będzie linją — pomiarów i pisma;

3-a linja gruba, przerywana, będzie linją przedmiotu, krytą;

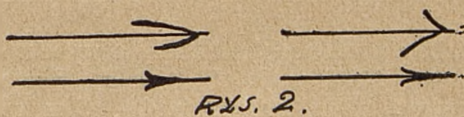
4-a linja gruba pełna, będzie linją przedmiotu.

Nauczyciel pokaże przykład (patrz rys. 6). Przytem omówi nauczyciel „strzałki" — (patrz rys. 2), które są brzydkie i niewłaściwe? a które piękne i wskazane?

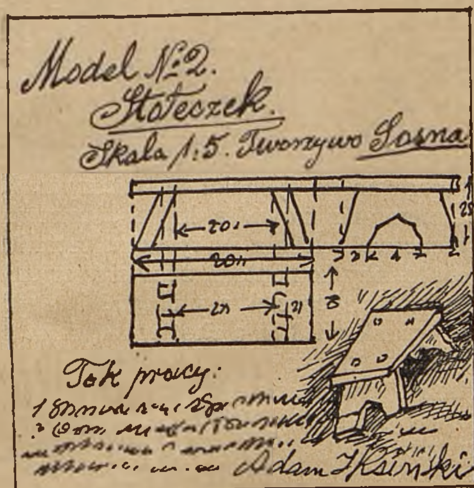
Po przekonaniu się głębokiem, że każdy uczeń cały powyższy materjał dokładnie rozumie — poda nauczyciel obowiązujące abecadło duże, które uczniowie starannie z tablicy skopjują. Abecadło to będzie służyć bezwzględnie do całkowitego opisu rysunku z uwagą, że wielkość liter zależna będzie od ważności słów. Np. nazwa przedmiotu bę-



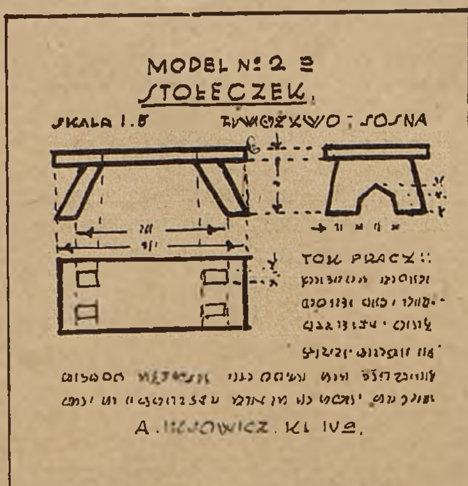
RYS. 1.



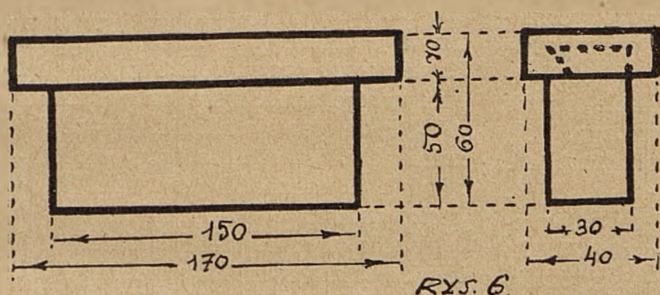
RYS. 2.



RYS. 4.

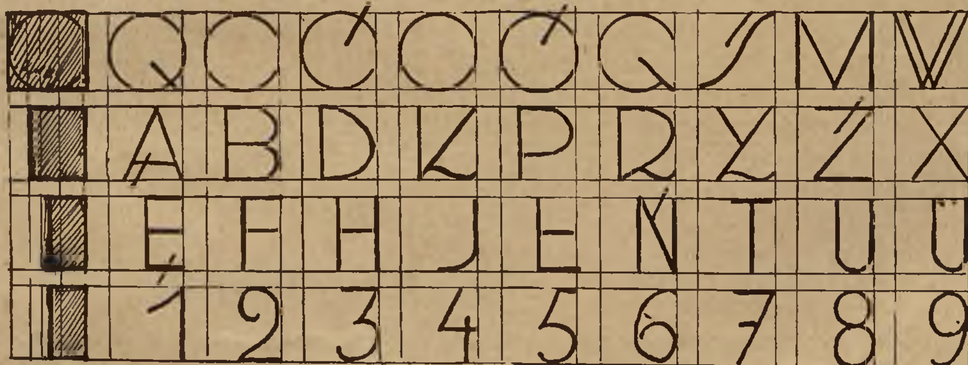


RYS. 5.

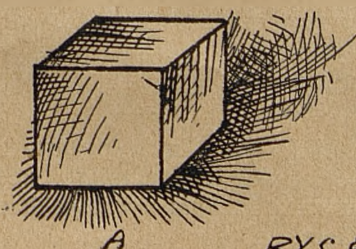


RYSUNEK TECHNICZNY ĆWICZENIE PIERWSZE.

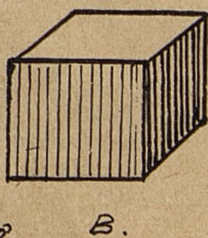
RYS. 6.



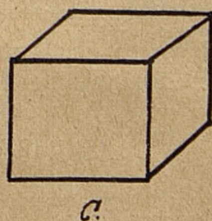
RYS. 7.



A



B.



C.

RYS. 8.

dzie miała prawdopodobnie litery o wysokości 10m/m. Napis „Model” 8 m/m. Skala i tworzywo 6 m/m. Tok pracy 4 — 5 m/m. Takie ujednostajnienie uczy nietylko porządku, ale, jak wspomniałem już, wogóle „uczy” a oto przecież chodzi. Zważać jednak należy, by abecadło nie było przestylizowane ze zbytnim balastem zakrętasów i pretensyj, ale musi ono być łatwe do pojęcia, łatwe do pisania i b. łatwo czytelne.

Pozwalam sobie na podanie takiego abecadła. Jest ono zbudowane konstrukcyjnie na kwadracie. Odstęp liter ¼ kwadratu. I tak: *do pełnego kwadratu* należą litery: O, Ó, C, Ć, G, Q, S, Ś, M, W. Tu uczeń niechcąc, uczy się kreślenia koła, symetrji i ćwiczy uwagę.

Do $^3/_4$ kwadratu, należą litery: A, Ą, B, D, K, P, R, Y, Z, Ź, Ż, X, Y. Tu uczeń musi ćwiczyć spostrzegawczość i pamięć, przez porównanie szerokości liter i jakość liter. Do rzędu $^2/_4$ należą: liczby i litery: E, Ę, F, H, J, L, Ł, N, Ń, T, U. Uczniowie w niedługim czasie zdobywają ten alfabet, co zmienia odrazu wygląd rysunku technicznego. Oczywiście, nadmieniam, że podany wyżej sposób wykonania rysunku technicznego — jest jednym z wielu dowolnych. Nie idzie on po wskazaniach rysunku inżynierskiego, ale szkolnego, który przecież nie jest *celem, ale środkiem.*

Na końcu, pozostaje jeszcze do omówienia „rysunek perspektywiczny modelu”. To najgorsze zło na rysunkach technicznych. Tak — najgorsze, bo „jure caduco” pląta się jeszcze dotąd w przedmiocie dlań niestosownym, jego bowiem miejsce „na rysunkach”. I jeszcze, żeby choć jako tako wykonany ze zrozumieniem, ale gdzież tam? Przecież nauczyciel robót ręcznych nie będzie ucznia uczył perspektywy, to rzecz rysownika. A rysownik o ile go uczy, to w pojęciu „rysunków”, a nie „robót”.

Na tym tle, buja sobie więc wyobraźnia ucznia dowoli. Ztąd te widma pokraczne w sylwecie, zkarykaturowany trójwymiar nie mówiąc już o „cieniowaniu”, które, choć szczerze przez ucznia zrobione, jednak fałszywe i błędnie uczące.

Wszyscy natomiast wiemy, że właściwie ten rysunek persp. modelu nie powinien się znajdować na rysunku technicznym. Nic on bowiem nie mówi, a kryje „lenistwo” lub „nieuctwo” ucznia w rysunku technicznym. Jest to niby komentarz, żeby się zorjentować, ale kto? nauczyciel, czy uczeń? Przypatrzmy się rysunkowi 8 A, a choćby i 4, fałsz cieniowania, wypływający z samouctwa ucznia, aż „boli”. Jeżeli rysunek techniczny, wykonany jest w potrzebnej ilości rzutów zrozumiale— to nie potrzebuje dodatkowych komentarzy karygodnych w postaci pokracznego rysunku perspektywicznego modelu. Jeżeli już jednak, nauczyciel zmuszony jest „cierpieć” to brzydactwo w rysunkach technicznych, to trzeba uczniom podać sposób lepszego wykresu persp. (patrz rys. 8 B), co będzie bez porównania właściwsze od poprzednich — a jeżeli idzie o swoje zdanie, to raczej odmówić uczniom kategorycznie przyjemności „cieniowania”, a nakazać wykres bez cieniowania, jak to wskazuje rys. 8 C.

Ten sposób najmniej będzie wątpliwy, jeżeli już to zło koniecznie musi być tolerowane w tej jednak nadziei, że zniknie z karty rysunku technicznego, jako... szkodliwe.

Zygmunt Wierciak.

(Artykuł powyższy dajemy jako dyskusyjny, w nadziei, iż kol. i kol. zechcą się w tej sprawie wypowiedzieć. Red.)

Roboty z kartonu i tektury.

Niżej podanym przykładem lekcji rozpoczynamy systematyczne podawanie kol. i kol. sposobu nauczania robót ręcznych z kartonu i tektury — począwszy od III oddz. szkoły pow. (Red.)

LEKCJA ROBÓT RĘCZNYCH W III ODDZ. SZKOŁY POWSZECHNEJ.

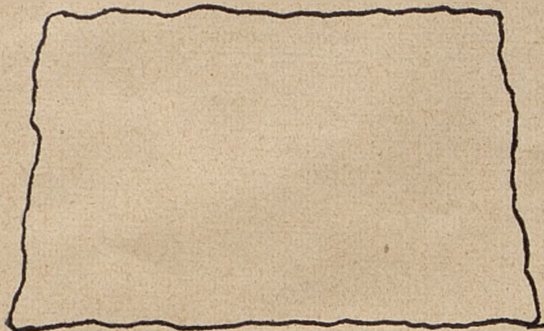
Temat: pudełko prostokątne z kartonu.

Tok lekcji:

1. Rysowanie prostokąta (wprowadzenie węgielnicy).
2. Rysowanie siatki pudełka.
3. Wycinanie.
4. Zaginanie boków.
5. Klejenie.

Przed lekcją (w pauzę) dyżurni rozkładają na stołach węgielnice, miarki, nożyczki, kostki i kawałki kartonu o brzegach ciętych w linje faliste.

Na wstępie lekcji omawiam z dziećmi nowy materjał, z którego będziemy wykonywali pudełko (karton). Wykazuję wspólnie z dziećmi różnicę pomiędzy kartonem, a papierem cienkim — błyszczącym, jaki używały do wycinanek.



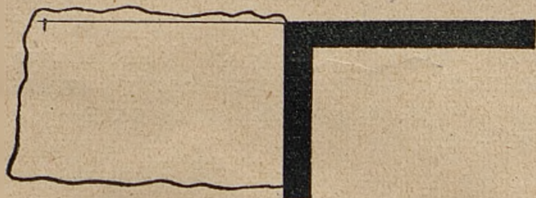
Rys. 1.

Po omówieniu przystępuję do rysowania prostokąta (13 × 18 cm) przy pomocy węgielnicy. (Nauczyciel rysuje na tablicy, a dzieci równocześnie na kartkach kartonu.



Rys. 2.

Ażeby nauczyć dzieci posługiwać się węgielnicą rysuję na tabilcy linją falistą dużą figurę (rys. 1). Wymiary pudełka a więc i prostokąta ustala nauczyciel).



Rys. 3.

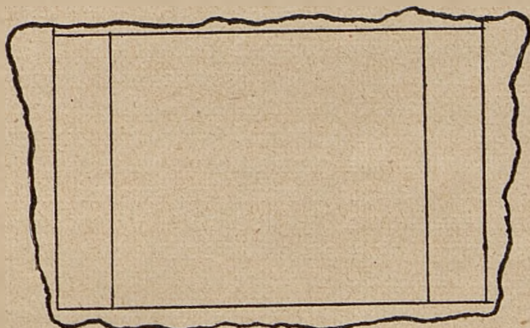
Przy brzegu górnym i prawym powyższej figury obrysowuję kąt prosty węgielnicy (rys. 2). Objaśniam dzieciom (naprowadzam je), że ponieważ linja pionowa pada pod kątem prostym do linji poziomej przeto linja ta nazywa się prostopadłą.

Następnie na linji poziomej od kąta prostego odmierzamy 18 cm i znaczę to miejsce kredą (dzieci ołówkiem). Po oznaczeniu przykładam węgielnicę do narysowanego



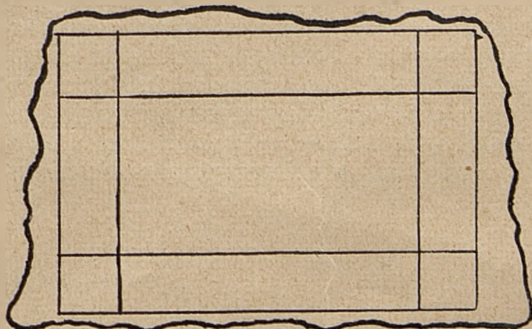
Rys. 4.

kąta prostego i, nie odrywając węgielnicy od tablicy (dzieci od kartonu), wykonywuję pół obrotu tak, żeby ramie poziome węgielnicy z lewego boku przeszło na prawy



Rys. 5.

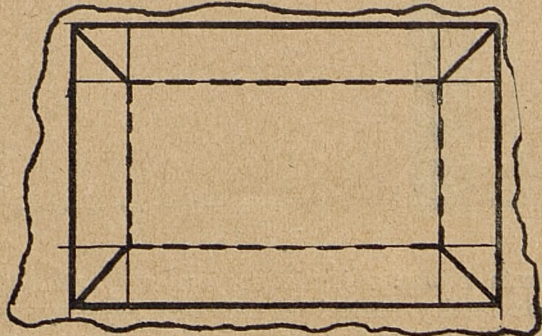
(rys. 3) i teraz przesuwam węgielnicę wzdłuż narysowanej linji poziomej, aż kąt jej dojdzie do oznaczonego miejsca. Sprawdzam czy poziome ramię węgielnicy leży



Rys. 6.

równo na linji poziomej i rysuję drugą linję pionową (prostopadłą do poziomej) rys. 4. Odsuwam węgielnicę od rysunku i na linjach pionowych od linji poziomej odmierzam po 13 cm. Następnie przykładając węgielnicę prowadzę przez naznaczone miejsce linję poziomą. Prostokąt jest już narysowany.

Po narysowaniu prostokąta odmierzamy na linjach poziomych od kątów po 3 cm i przy węgielnicy łączymy te punkty linjami (rys. 5). Tak samo odmierzamy na linjach



Rys. 7.

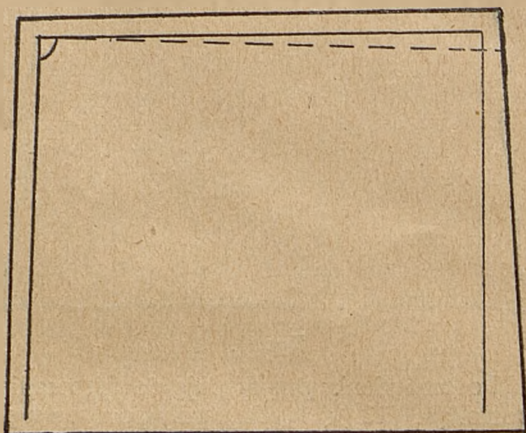
pionowych i te miejsca łączymy (fig. 6). Cały rysunek rysowany był cienkiemi linjami. Teraz na tablicy wzmacniam kontur właściwej siatki pudełka linją grubą (dzieci na kartonie nie wzmacniają), w narożnych kwadratach przeprowadzam przekątne, a miejsce zgięcia kartonu zaznaczam linją przerywaną (rys. 7) (wszystkie linje wzmacniam przy linjale a nie odręcznie). Umawiam się z dziećmi, że po linjach grubych pełnych będziemy zawsze przecinać karton, a po linjach przerywanych zaginać.

Po narysowaniu siatki pudełka przystępują dzieci do wycinania, a następnie po linjach przerywanych przeciągają końcem kostki i przy węgielnicy zaginają boki. Na zewnętrznej stronie dna pudełka dzieci podpisują swoją robotę.

Mam przygotowaną wyciętą siatkę pudełka, zbieram dzieci koło siebie i demonstruję sklejanie boków, podkładając papier (makulaturę) przy smarowaniu klajstrem. Po sklejeniu obcinamy wystające rogi i pudełko jest skończone. Po lekcji dyżurni zbierają narzędzia, dzieci sprzątają każde po sobie, a dyżurni po wyjściu dzieci, porządkują salę ogólnie.

UWAGA: Podczas rysowania chodzę po klasie i sprawdzam czy dzieci dobrze i właściwie rysują.

Ktoś zapyta dlaczego daję dzieciom kartki kartonu o brzegach ciętych w linję falistą?



Rys. 8.

Z doświadczenia wiem, że dzieci rysując prostokąt robią to w następujący sposób: pierwszy kąt prosty obrysowują dobrze przy węgielnicy lecz drugą prostopadłą wystawiają, nie troszcząc się wcale o to żeby węgielnica prostopadała do narysowanej linji poziomej lecz uważnie przykładają węgielnicę tak, żeby jej bok pionowy leżał równolegle (na oko) do lewego brzegu kartki kartonu (fig. 8). Ażeby temu błędowi, zbyt często popełnianemu przez dzieci, zapobiec wprowadzam: 1) kartki kartonu o brzegach falistych (dzieci nie mają do czego przykładać równolegle węgielnicy, prócz narysowanego poprzednio kąta), 2) nie odrywając węgielnicy od zaczętego rysunku wykonywuję węgielnicą pół obrotu na prawo i przesuwając ją w lewo po linji poziomej nie tracą z oka tej linji, do której mają rysować drugą linję prostopadłą. Po kilkorazowem ćwiczeniu w powyższy sposób dzieci dochodzą do wprawy i rysują formy prosokątne bez błędów.

A. Tomczak.

Poradnik praktyczny.

Różne spoiwa.

19. **Kit wytrzymały na gorąco.** 4 cz. opiłek żelaznych, 2 cz. glinki, 1 cz. glinki ogniotrwałej. Po dokładnem zmieszaniu polewać nasyconym roztworem soli kuchennej do otrzymania gęstości ciasta.

20. **Kit ogniotrwały.** ½ litra serwatki zmieszać z 4 lub 5 białkami jaj rozbitych dokładnie. Dodać miałkiego wapna niegaszonego i zarobić na masę. Masą tą, póki świeża, zalepiać wszystkie szpary, nie obawiając się aby ogień lub woda podziałały na kit. W miejscu sklejonem nigdy naczynie nie pęka.

21. **Klej nieprzemakalny.** 300 cz. kleju stolarskiego rozpuścić w 300 cz wody, potem oddzielnie stopić 35 cz. smoły i 4 cz. terpentyny, zmieszać wszystko razem i zastosować do użytku.

22. **Klej do sklejania skóry.** Rozpuszcza się oddzielnie 15 cz. kauczuku w 100 cz. siarkowodoru i 10 cz. szellaku oraz 10 cz. terpentyny. Oba roztwory miesza się razem i używa.

23. **Klejenie skóry.** Dla sklejenia rozerwanych kawałków skóry, a także naklejania ich jeden na drugi, może służyć klej następujący: 5 cz. wagowych dobrego rybiego kleju rozpuszcza się na ogniu w takiejże samej ilości serwatki, następnie zdjąwszy z ognia dodaje się, 5 wag. części esencji octowej i takąż ilość startego na masę czosnku. Wszystko nagrzewa się w wodnej kąpieli aż do otrzymania jednorodnej masy. Jednocześnie z tem rozpuszcza się na ogniu 10 cz. wag. najlepszej żelatyny w takiejże ilości serwatki, oba te roztwory zlewa się razem i dodaje 5 cz. wag. spirytusu 90% i po dokładnem zamieszaniu klej przecedza się przez cienkie płótno. Klej ten przechowywać w szczelnie zamkniętej butelce. Części podlegające sklejeniu smaruje się cienko tym klejem i ściska się aż do wyschnięcia.

A. L.

Budowa detektora.

(Ciąg dalszy).

W niniejszem numerze naszego pisma — podaję koleżankom i kolegom szemat praktycznego, bardzo dobrego odbiornika kryształkowego — odznaczającego się wśród dotychczas znanych typów, największą siłą odbioru — możliwą nawet na duży głośnik (w pobliżu stacji), — następnie selektywnością i rzeczywiście dużym zasięgiem, bo dającym, prócz stacji miejscowej, kilka innych stacyj zagranicznych. Jest to detektor przezemnie opracowany i wypróbowany w kilku miejscach w mieście. (Miasto oczywiście stwarza zawsze gorsze warunki, niźli gdzieś dalej za miastem). Na wsi więc powinien on dać jeszcze lepsze wyniki. Aparat ten jednak ze względu na swe wartości, wypływające z doboru jaknajlepszych części składowych—specjalnego wybudowania anteny, która musi być co najmniej 25 metrów nad ziemią (na wsi) a w mieście 6—10 metrów nad dachami (proszę się tem nie przerażać, bowiem w istocie rzecz ta tak groźnie się nie przedstawia). Antena powinna składać się z 1-o drutu=2,5—3mm.—o rozpiętości 100—120 metrów — dobrze izolowana, z kierunkiem wschód-zachód. Odprowadzenie od zachodu. Gdyby nie można założyć 1-o żyłowej 100 m. — to ostatecznie można ją podzielić na 2 żyły po 60 metrów. W tym wypadku, ponieważ antena ta nasza będzie bardzo wysoka i „otwarta" — przeto zajdzie potrzeba zastosowania „odgromnika Filipsa antenowego", który w dużym sklepie radjosprzętu, jak i wszystkie potrzebne nam części składowe, nabyć można. Uziemienie musi być również pierwszorzędne. A więc drut musi się stykać dokładnie w ziemi *wilgotnej stale* ze sztabą, wbitą głęboko — albo z przedmiotem, który tkwiąc w mokrej stale ziemi — może gwarantować dobre uziemienie. Drut na uziemienie ten sam, co antenowy — albo grubszy, byle nie cieńszy.

Ale wracam do rzeczy. Otóż ze względu na najlepsze części składowe, których ten odbiornik potrzebuje zresztą więcej, niżli każdy inny typ — musi on i w cenie być duży.

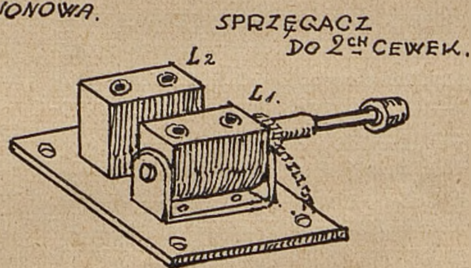
230 DESKA PIONOWA

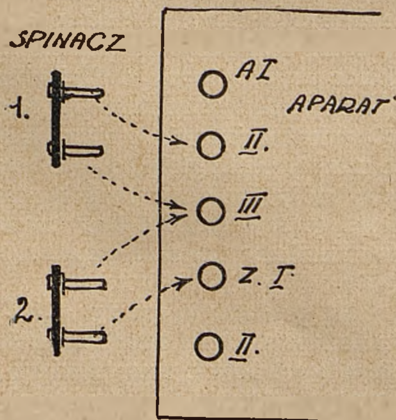
25 20 20 20 20 45

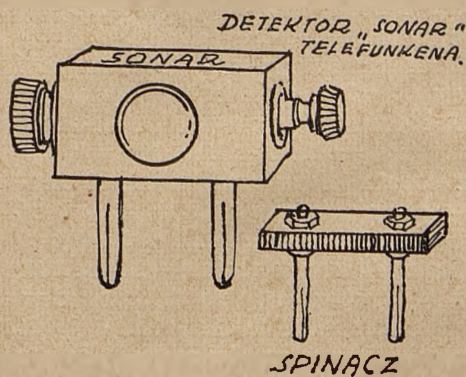
ANTENA I.
II.
III.
DETEKTOR
STATOR +
ROTOR
250cm
150
ZIEMIA I.
II.
2000
SŁUCHAWKI
STATOR
L1.
L2.
120
DESKA POZIOMA.

210









Koszta te jednak nie będą stracone — bowiem za nie otrzymujemy konstruktor dobry aparat niecodzienny.

Potrzebne tu więc będą:

1 kandensator obrotowy na 250 — 300 cm (wydłużony).
1 kondensator stały, telefoniczny 2000 cm.
9 gniazdek (długich).
1 sprzęgacz dla 2-ch cewek.
4 cewki ledjonowe 25, 75, 100, 200 zwoi.
1 detektor „Sonar" lub podobny.
1 spinacz.
5 metrów drutu srebrzonego 1,5 mm.
1 płyta triolotowa 230 $\times$ 150 $\times$ 3 mm.
1 deska montażowa 210 $\times$ 120 $\times$ 10 mm.

Trzeba dodać jeszcze koszta anteny, uziemienia i dobrych słuchawek. Ogólne koszta wyniosą około 120 zł. Tak, 120 zł. — to nie bagatela — ale też i nie strata. Z drugiej strony, ktośby sądził, że wobec tego, lepiej wykonać 1-no lampowy aparat. Koszta *może* te same, a wynik zawsze i lepszy, bo co lampowy to nie kryształkowy. Otóż, pozwolę sobie na uwagę, *że dobry 1-no lampowy* aparat kosztuje 80 — 100 zł., a wraz z akumulatorem i baterją anodową jak i antena ziemia, słuchawki i inne akcesorja, które trzeba osobno kupować, przewyższą 200 zł. A jeżeli się weźmie pod uwagę ustawiczne ładowanie akumulatora (o co bardzo trudno na prowincji) i kupowanie anodówki (co 2—3 miesiące), łatwość spalenia się lampy i inne przykrości, to musi stanowczo przyznać pierwszeństwo detektorowi i koszta jego (tylko jednorazowe), choćby i 130 zł. uznać za możliwe, otrzymując nie grymaszący ale dobry aparat. Naturalnie, myślę w tej chwili o detektorze — powiedzmy doskonałym — jeżeliby jednak kosztem tej doskonałości zechciał ktoś z kolegów detektor ten montować z części nie najlepszych, to oczywiście że można. Można go bowiem zbudować i z części najtańszych, lecz nad jego jakością odbioru, musimy położyć znak zapytania, chociaż i tu są możliwości duże. Niejednokrotnie już, detektor zbudowany przez dzieciaka, naiwnie, prymitywnie, działał bez zarzutu. Nie stanowi to jednak dowodu i bezsprzecznego przykładu.

No, ale dość już na ten temat dysputy, przystępuję do rzeczy. Otóż, podany szemat, jest typem detektora, którego obwód antenookrągły, to „elektrycznie" znaczenia niema. z obwodem detektora za pomocą cewek L_1 — i — L_2 (patrz rysunek) co pozwala na wydobycie siły odbioru i wpływa na selektywność. Zaś, możność przełączenia anteny i ziemi spinaczem (patrz rysunek) do gniazdek A II, III lub A III, Z I — daje możliwość odbioru fal długich i krótkich, co dzieje się za pomocą spinacza i zmiany cewek na żądaną długość. Aparat ten stroi się łatwo, działa czysto i precyzyjnie. Ja, tym aparatem w mieście, mając tramwaj pod domem, różne fabryczki z motorami i ruch aut, anteną krytą i nie najlepsze uziemienie, mam odbiór miejscowej stacji na duży głośnik „Tefag" zupełnie zadawalający — a po audycji mam codzień odbiór Katowic, Wiednia, Pragi i Berlina.

Aparat trzeba jednak wiernie według szematu zmontować. Wprost z przesadną czystością i dokładnością. Drut prowadzić równo (patrz rysunek). Kupując go jednak, żądać, by nie był pogięty, skręcony, nadłamany i zoksydowany, lecz prosty i świeży. A czy on będzie w przekroju kwadratowy, czy okrągły, to „elektrycznie" znaczenia nie ma. Zwracam tylko uwagę, że drutem kwadratowym pracuje się czyściej. Na szemacie naznaczone są 2 dojścia drutów do 2-ch statorów, gdyż dobre kondensatory takie urządzenie mają. Gdyby atoli nabyty czy posiadany, lecz dobry kondensator posiadał jeden stator, to oba druty można do niego przyłączyć.

Co do kondensatora, to najlepszy tu będzie „sierpowy" wydłużony, ostatecznie może być „nerkowy, asymetryczny" — ale pod żadnym warunkiem nie kupować i nie stosować kondensatorów „centrycznych" półkolistych, gdyż te dziś są już z radjotechniki wycofane, a to ze względu na niepożądaną dużą pojemność początkową.

Drut, znaczony na szemacie linją falistą, należy rozumieć jako drut miękki w izolacji, dający się z łatwością giąć i skręcać. Aparat montowany jest sposobem amerykańskim, z 2-ch płyt, pionowej i poziomej, pod kątem prostym z sobą połączonych za pomocą wkrętek. Płyta pionowa pożądana z ebonitu lub triolitu, można ją jednak zastąpić klejonką lub deszczyną jaworową 4 — 6 mm. czarno z obu stron zapolituruwaną. Płyta zaś pozioma, to deseczka sosnowa, sucha, bez sęków 10 mm. grubości, też zapolituruwana na czarno lub inny kolor, byle nie na biało. Będzie to jedyne odstępstwo od naszej reguły. Co do cewek, to te są sercem aparatu, im więc trzeba poświęcić wiele czasu, by znaleźć najwięcej odpowiednie tak pod względem typu jak i wielkości. Ja polecam typ „ledjonowy", jednak płaskie, ko-

szykowe lub komórkowe są tu możliwe a i ich kombinacja. Trzeba to drogą doboru ze słuchawkami na uszach uskutecznić. Detektor radzę „Sonar” (patrz rysunek), lecz i inne systemy też są możliwe. Spinacz zaś (patrz rysunek) trzeba samemu wykonać. Składa się on z kawałka ebonitu lub deszczyny, w której osadzono, na wkrętkach 2 nóżki kontaktowe. Są to nóżki cewkowe do nabycia w sklepie, lub też można taki spinacz otrzymać z podstawki cewki. Szczegółów technicznych nie podaję gdyż te już w poprzednich numerach opisywałem, a więc i na tem kończę.

A teraz jeszcze odpowiedzi na zapytania kolegów. Ponieważ są one jednakowej prawie treści, więc odpowiadam nie imiennie, a ogólnie. A więc:

a) Aparaty najwięcej selektywne, z rodziny Heterodyn, Polidyn i innych Ultrasuperakcydyn o dużym zasięgu są tego roku krnąbrne. Straciły na zasięgu, czystości odbioru i selektywności. Otóż wina leży nie w aparacie ale w atmosferze, która co roku jest niezwykle zdenerwowana. Ostrzegam więc przed niepotrzebną przeróbką „na lepszy” a i przed pozbywaniem się, aparaty te bowiem po powrocie równowagi w eterze, powrócą znów do swej świetności.

b) Aparaty 1-dno lampowe, choćby najwięcej zachwalane, są tylko 1-dno lampowemi. Nie można więc wymagać, by działały bez „ale”. Sądy zaś drugich, należy rozumieć względnie, jak względnemi są one. Kto więc ma zamiar kupić sobie jednolampowy to raczej stać się właścicielem 3 lampowego. Trójki są dziś „na czasie”. Typy te bowiem okazały się bezsprzecznie znakomite. Np. trójlampowa autodyna z wielką częstością i z przełącznikiem na 2 lampy zamienia się w mgnieniu oka na aparat krótkofalowy. Cena takiego aparatu własnego wyrobu wyniesie około 200 — 250 z., podczas, gdy 1-no lampowy dobry kosztuje ze wszystkiem też około 200 zł. a i ponad 200 zł. Co do popsucia się odbioru, zwracam uwagę na odpowiedź pod a). Wina w atmosferze. Jeżeli koledzy niektórzy posiadają „dobre” 1-dno lampowe, ale „coś w ostatnich miesiącach broją”, otóż nie aparaty broją, ale eter. Nie przerabiać ich zatem i nie pozbywać się, bo można wpaść w gorsze.

c) Uwagi o braku zainteresowania wśród nauczycielstwa dla radjotechniki są nam niestety wiadome. Ale — czyż dziwić się także — że są i tacy, którzy czytanie pism uważają za coś — co jest... zbytkiem.

Zygmunt Wierciak.

Sprawozdanie z III-go Walnego Zjazdu Sekcji nauczycieli robót ręcznych i rysunków.

W dniach 19 i 20 maja r. b. odbył się w Lesznie pod Poznaniem Walny Zjazd Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych i Walny Zjazd Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków przy zarządzie Głównym Zw. P. N. S. P.

W pierwszym dniu (19 maja) o godz. 10 rano rozpoczął swe obrady Walny Zjazd Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych. Po południu odbywało się zwiedzanie wystaw szkolnych w miejscowych seminarjach nauczycielskich przez wszystkich uczestników obydwóch zjazdów, oraz dla wszystkich odczyt p. prof. Z. Andrzejewskiego.

Wieczorem tegoż dnia w salach Grodów Leszczyńskich odbył się *raut,* urządzony przez Radę Miejską z p. Burmistrzem na czele, dla uczestników Zjazdów.

W dniu 20 maja przed południem obradował w dalszym ciągu Walny Zjazd T. M. R. R.

(Sprawozdanie ze Zjazdu Tow. Mił. R. R. podajemy na innem miejscu w niniejszym numerze. Red.)

W dniu 20 maja r. b. o godz. 3 popoł. rozpoczął swe obrady III-ci Walny Zjazd członków i sympatyków Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków przy Zarządzie Głównym Zw. P. N. S. P., przy współudziale około 300 człon. Sekcji oraz licznie przybyłych zaproszonych gości.

Zjazd otworzył prezes Sekcji kol. St. Gabrjel, powołując do prezydjum Zjazdu: p. prof. Z. Andrzejewskiego, inst. M. W. R. i O. P. p. A. Wójtowa, p. Dyr. Wowczaka. kol. Polichta, kol. Tora i kol. W. Snopka oraz na sekretarzy kol. Babińską i kol. Gelegę.

Otwierając Zjazd kol. St. Gabrjel wygłosił następujące przemówienie:

Otwierając III Walny Zjazd Nauczycieli robót ręcznych i rysunków, członków Sekcji witam Sz. Koleżanki i Kolegów, którzy nie szczędząc czasu i trudów na Zjazd przybyli, czem dowiedli, że sprawy związane z nauczaniem robót ręcznych i rysunków, tudzież życie Sekcji nie są dla nich obojętne. Witam jednocześnie przedstawiciela Władz Miejskich p. burmistrza m. Leszna, p. dyrektora Państw. Sem. naucz. p. Wowczaka, p. inspektora szkolnego p. prof. Andrzejewskiego, przedstawicieli miejscowej prasy i wszystkich gości, którzy nasz Zjazd zaszczycili swoją obecnością.

Miło mi niezmiernie podkreślić to zjawisko, że zebraliśmy się tak licznie aby wysłuchać sprawozdania z działalności dotychczasowego zarządu, tudzież aby zastanowić się się nad zagadnieniami nauczania robót ręcznych i rysunków w szkole. A kiedy wymieniłem te dwa przedmioty nauki w szkole, prawie równocześnie zjawia się ostatnie zadanie obecnego zjazdu — reorganizacja Sekcji, w której nauczyciele robót ręcznych i rysunków mogliby współpracować dla dobra szkoły. Dziś trudno sobie wyobrazić nauczyciela rysunków lub robót ręcznych pracującego z pożytkiem, bez znajomości drugiego przedmiotu. To też dając realny wyraz tym poglądom musimy skupić tych nauczycieli w jednej organizacji, pracującej wydatnie dla podniesienia nauki tych przedmiotów na wyższy poziom.

Imieniem Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. powitał Zjazd kol. K. Bereśniewicz, podkreślając wartość rzetelnej pracy Sekcji i życząc Zjazdowi owocnych obrad.

Po odczytaniu szeregu depesz z życzeniami owocnych obrad — Zjazd, na wniosek kol. W. Snopka postanowił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do twórcy i budowniczego odrodzonej Polski Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz p. Ministra Oświaty dr. Czerwińskiego.

Następnie przystąpiono do sprawozdania z działalności Zarządu Sekcji za ubiegły rok pracy.

Sprawozdanie ogólne z działalności Sekcji składa kol. St. Gabrjel::

Przystępując do sprawozdania działalności zarządu Sekcji muszę zaznaczyć, że praca zarządu Sekcji odbywa się w bardzo ciężkich warunkach, spowodowanych różnorodnemi czynnikami, o których szczegółowo na tem miejscu wspominał nie będę.

Podstawą egzystencji każdej organizacji są jej finanse, których stan znowu zależy od regularnego wpłacania składek członkowskich. Wpłacanie składek członkowskich odbywa się bardzo nieregularnie co hamuje normalny bieg życia Sekcji. Organem naszej organizacji są „Roboty Ręczne", które obecnie wydajemy jako dwumiesięcznik. Artykuły umieszczane w piśmie staraliśmy się tak dobierać aby przynosiły korzyść czytelnikowi. Czy w tym wypadku wywiązaliśmy się z zadania zechcecie Sz. Koleżanki i Koledzy wydać swoją opinję.

W ubiegłym roku zarząd Sekcji odbył 17 posiedzeń na których załatwiono cały szereg spraw związanych z życiem Sekcji. Na jednem z posiedzeń z udziałem członków Zarządu Główn. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. przeprowadzono reorganizację aparatu administracyjnego Sekcji tudzież omówiono podstawy połączenia Centralnej Komisji Rysunkowej z Sekcją Nauczycieli Robót Ręcznych. Podczas wakacji w miesiącu lipcu 1928 r. zarząd Sekcji zorganizował wakacyjny kurs robót ręcznych w Tomaszowie Mazow. Zarząd Sekcji współpracował z „Ogniskiem" Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. w Pruszkowie przy organizowaniu wieczorowego kursu rysunków i robót ręcznych w Pruszkowie. W związku z wystawą szkolną Okręgu Szk. Warszawskiego zorganizowano „Wieczór informacyjny" z udziałem kilkudziesięciu nauczycieli.

Praca w 9 Kołach rozwija się pomyślnie, jednając nowych członków Sekcji.

To krótkie sprawozdanie świadczy o tem, że mimo wielu trudności i braku ludzi chętnych do pracy zarząd Sekcji starał się w miarę sił wywiązać z przyjętych na się obowiązków. Na zakończenie dodam to, że życie Sekcji zależne jest od nas, i tylko zbiorowym i ofiarnym wysiłkiem możemy rozpoczęte dzieło dalej prowadzić.

Z kolei kol. A. Mazurek złożył sprawozdanie kasowe Sekcji, z którego wynika, iż większość członków Sekcji zalega w wpłaceniu składek członkowskich, co powoduje zadłużenie się Sekcji w kasie Zarządu Głównego i ogromnie utrudnia pracę Sekcji a przedewszystkiem odbija się na nieregularnem wydawaniu pisma.

Sprawozdanie z redakcji pisma i referatu porad prawnych składa kol. W. Snopek:

„Jedną z najpoważniejszych trosk Zarządu Sekcji jest wydawanie naszego pisma —

tego łącznika naszej organizacji, naszych myśli, dążeń i pracy.

Jak w każdem wydawnictwie tak i w naszem wielką rolę odgrywa strona finansowa. Mając już dość pokaźną liczbę prenumeratorów i członków Sekcji (około 1200) przy regularnem opłacaniu składek członkowskich i prenumeraty moglibyśmy zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość. Niestety, jak wynika ze sprawozdania kasowego, z braku funduszów borykamy się, i to w dużej mierze wpływa na nieregularne wydawanie pisma, oraz częściowo uniemożliwia jego rozwój. Jeśli chodzi o treść pisma to kierujemy się zasadą podawania przedewszystkiem materjału praktycznego, dającego się w pracy naszej wykorzystać, nie zaniedbując jednocześnie artykułów treści ogólnej, oraz nowych zdobyczy na polu nauczania r. r. i rys. Troską też naszą stałą jest sprawa warunków pracy naszej. Służymy też zawsze chętnie radą i wskazówką. Obecnie, przyjmując z radością fakt zespolenia się wszystkich nauczycieli robót ręcznych i rysunków w jedną *„Sekcję Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków"*, cieszymy się, że i pismo nasze odtąd wychodzić będzie pod zmienioną szatą i nazwą jako *„Roboty Ręczne i Rysunki"*, i więcej uwagi poświęcać będziemy nauce rysunków traktując ją równomiernie w piśmie z nauką robót ręcznych.

A Wy koleżanki i koledzy pomożecie nam w naszych zamierzeniach, służcie nam zawsze wskazówką i radą dla pracy naszej. Pismo — to nasz łącznik organizacyjny, to poczucie siły naszej gromady — jego rozwój to rozwój naszej organizacji a tem samem lepsze stanowisko nauki robót ręcznych i rysunków i lepsze warunki naszej pracy. Pamiętajcie przeto o naszem piśmie, piszcie do nas, dzielcie się doświadczeniami z pracy, jednajcie prenumeratorów i czytelników.

Przechodząc do sprawozdania z referatu porad prawnych muszę potrącić o wszystkie nasze bolączki jakie każdego z nas w pracy spotykają. Te setki listów z zapytaniami, z prośbą o radę, z żalem to na bezpośrednich przełożonych, to na społeczeństwo, świadczą o jednem: o ciężkich niewspółmiernie warunkach naszej pracy. Nie mogę przeto ograniczyć się w dzisiejszem sprawozdaniu do podania ilości i rodzajów porad, a muszę przedewszystkiem podać do wiadomości wszystkich o jakie bóle, o jakie troski nam wszystkim chodzi, bo może taki głos — głos bólu — trafi do tych, którzy choć częściową to zło w naszej pracy mogą zmniejszyć — a tem samem zmniejszyłaby się i ta ogromna ilość naszych bolączek.

Stwierdzić muszę, iż ze wszystkich Waszych Koledzy skarg, próśb i zapytań wieje troska wychowania i to wychowania dobrze nowego człowieka — człowieka pracy, twórczego, przystosowanego do nowych warunków życia. Wiemy wszyscy, i nikt temu nie śmie zaprzeczyć dzisiaj, jak wielką rolę w wychowaniu tego nowego człowieka odgrywa racjonalnie prowadzona w szkole nauka robót ręcznych i rysunków. Należy jednak naukom tym dać odpowiednie warunki: dobrze przygotowanych nauczycieli, dobrze opracowane programy nauczania, oraz należycie zorganizowane warunki samej pracy.

Nauczycielstwo bardzo chętnie, z całym poświęceniem garnie się na różnego rodzaju kursy wakacyjne, to znów kursów tych jest za mało, by mogły pokryć zapotrzebowanie dla szkół powszechnych, tembardziej, że jakie takie przygotowanie do nauczania r. r. i rys. może dać ukończenie dopiero szeregu kursów z różnych działów.

Programy nauczania, aczkolwiek zostawiają wiele swobody, wymagają jednak rewizji, ze względu na wprowadzaną reorganizację szkolnictwa. Jeśli chodzi o warunki samej pracy, to te są b. ciężkie! Społeczeństwo naogół do nauki r. r. i rys. odnosi się obojętnie i bez zrozumienia, czemu jeszcze dziwić się nie należy, bo wychowane w pogardzie dla pracy, zrozumienia dla pracy mieć nie może. Ale, niestety, na każdym kroku spotkać można ten brak zrozumienia jeszcze i u nauczycielstwa, które niechętni do przedmiotów tych się odnosi, a często i wrogo! Często godziny przeznaczone na naukę r. r. czy rys. zabiera się na nauczanie innych przedmiotów — lub też oddaje się godziny r. r. i rys. nauczycielowi, który najmniej jest przygotowany do nauczania tego przedmiotu.

Winę w takich wypadkach częściowo ponoszą Inspektorowie szkolni, którzy przez niezrozumienie wartości wychowawczych przedmiotów stan taki tolerują. Dla inspektorów szkolnych przeto należałoby, urządzić bodaj krótkie kursy zaznajamiające z wartością wychowawczą nauki r. r. i rys.

Wreszcie w wypadkach, gdzie jest i nauczyciel do nauczania r. r. i rys. i życzliwość dla tego przedmiotu, to znów brak pracowni, brak jakichkolwiek narzędzi, brak mate-

rjałów i funduszów na materjały zupełnie uniemożliwia prowadzenie pracy. A w iluż to wypadkach nauczyciel z ukończonym W. K. N. żali się, że chciałby uczyć r. r. i rys., bo przecież po to jechał na W. K. N., a każą mu uczyć wszystkiego tylko nie robót ręcznych i rysunków. A iluż siedzi na jedno i dwuklasówkach. Wreszcie krzywdące uposażenie nauczycieli z ukończonym Instytutem R. R. pracujących w szkołach powszechnych podnieść należy. W szkole średniej otrzymują wynagrodzenie nauczycieli szkół średnich, natomiast nawet po złożeniu przepisanych egzaminów dla nauczycieli szkół średnich, pracując w szkole powszechnej otrzymują zaledwie 30 pktów. Czyż to nie jest krzywdzącem? Czyż nie odstrasza ludzi wykwalifikowanych od pracy w szkole powszechnej?

Wiemy wszyscy w jakich ciężkich warunkach higjenicznych musi pracować nauczyciel r. r. i rys., czy nie krzywdzącem jest przeto zaliczanie tego przedmiotu w szkole średniej do I grupy, zaś w szkole powszechnej obarczaniem nauczyciela aż 30 godzinami pracy tygodniowo?

Mówiąc o higjenie naszej pracy, nie mogę pominąć milczeniem jednej rzeczy. Dziwna rzecz! Oto wszędzie, gdzie buduje się nowe gmachy szkolne — zawsze miejsce na pracownie robót ręcznych przeznacza się w suterynach. Oto i tutaj w Lesznie, gdzie państwowe seminarja nauczycielskie mieszczą się, prawie w pałacach, pracownie znajdują się w suterynach! Skąd to pochodzi — czem się tłomaczy?

Oto każdy kierownik szkoły — zakładając pracownię czuje się w obowiązku zasięgnąć informacji w Państwowym Instytucie R. R. w Warszawie i jedzie tam zobaczyć urządzenie pracowni. I cóż zastaje? Pracownie w Instytucie mieszczą się w piwnicach i suterynach, cóż dziwnego, że wzorując się na tem w całej Polsce urządzają tak pracownie! Oto wielka krzywda, jaka się dzieje przedmiotowi, naszej pracy, naszemu zdrowiu i Instytucji, która nas kształciła! Dlatego wielkim głosem domagać się musimy od odpowiednich czynników: umożliwić stworzenie higjenicznych warunków pracy w Instytucie R. R., stwórzcie odpowiednie pomieszczenie odpowiadające potrzebom i powadze tej instytucji!

Lekceważenie Instytutu R. R. — instytucji, która nas kształciła — to porażanie nas wszystkich i przedmiotu naszej pracy!

Kończąc to przykre moje sprawozdanie pozwolę sobie przedłożyć Walnemu Zjazdowi szereg wniosków, zmierzających do naprawy istniejących stosunków, z prośbą o przyjęcie.

A niezależnie od tych wniosków, dla nas hasłem i nadal niech będzie wytrwała praca, praca taka, która musi wzbudzić szacunek i zrozumienie dla nas, dla naszej pracy i przedmiotów, a wtedy i społeczeństwo i czynniki szkolne z nami pójść muszą!!!

Z kolei zabrał głos kol. J. Tor, wygłaszając następujące przemówienie:

W dotychczasowych przemówieniach bardzo mało słyszało się o nauce rysunku, a przecież zebranie dziesiejsze złożone jest z nauczycieli robót ręcznych i rysunków.

Od jakiegoś czasu daje się zauważyć jakiś antagonizm między nauczycielami robót ręcznych, a nauczycielami rysunku. Podłoże tego antagonizmu musi być z grunntu fałszywe. Nauczyciel robót ręcznych nie może się obejść bez znajomości rysunku i sztuki, aby nie zostać prostym rzemieślnikiem, tak jak i nauczyciel rysunku w obecnych czasach nie może ignorować rzemiosła, aby nie pozostać w sferze tylko czystej sztuki, artyzmu. Ani jedno, ani drugie nie jest zadaniem nauczyciela szkoły ogólno - kształcącej, gdyż szkoła ta nie ma na celu wychowywania rzemieślników lub artystów, lecz ma nadawać wykształcenie ogólne, potrzebne każdemu obywatelowi. Ogólnokształcącemi są też oba przedmioty racjonalnie pojęte i oba powinny być tak w szkole powszechnej jak i średniej należycie, w odpowiedniej ilości godzin i klas rozbudowane. Wtedy nie zabraknie tak dla naucz. rysunku jak i dla naucz. robót ręcznych w szkole średniej godzin i etatu.

Dziś na tem tle rozwija się antagonizm między nauczycielami robót ręcznych i nauczycielami rysunku. A przecież i ci i ci mają wspólnych wrogów; są nimi wogóle i w szczególności w każdej szkole średniej nauczyciele - filolodzy (nie prawdziwi klasycy), którzy do obu tych przedmiotów i do ich nauczycieli odnoszą się z uprzedzeniem i niechęcią. Uprzedzenie to wynika z zasklepienia się w granicach swego przedmiotu i z niezrozumienia charakteru prawdziwie klasycznej szkoły. Brak szerszych horyzontów, brak zrozumienia istoty prawdziwego klasycyzmu doprowadził już w drugiej połowie XVIII w. jakoteż i w wieku XIX, do zupełnie fałszywego zrozumienia ideału klasycznego przez filologów, które do dziś dnia

tu i owdzie pokutuje. Duchowym ojcem tego odłamu był Winckelmann, toteż słusznie Goethe powiedział o jego zwolennikach: „Die Philologen die haben dich und sich selbst betrogen". (Ci filolodzy oszukali siebie i ciebie). Że tego rodzaju zapatrywania trwają jeszcze, dowodem tego jest ostatnie zarządzenie w sprawie nauki rysunku i robót ręcznych. Dlatego nauczyciele rysunku i robót ręcznych w zrozumieniu wspólnych celów łączyć się powinni.

Cieszyć się należy, że Centralna Komisja rysunkowa połączyła się z Sekcją naucz. rob. ręcz. we wspólną Sekcję Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniami z działalności Zarządu Sekcji, wyrażono uznanie Zarządowi Sekcji i Redakcji pisma za pracę dla dobra organizacji i na wniosek kol. Bereśniewicza ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum, przyjmując wniosek oklaskami i w ten sposób wyrażając Zarządowi podziękowanie za włożoną pracę.

Następnie zarządzono półtoragodzinną przerwę, w czasie której obradowały Komisje: 1) matka, pod przewodnictwem kol. W. Snopka przy współudziale: kol. kol. J. Stanka, Fr. Skoczemia, J. Mikuły, A. Borkowskiego, H. Polichta i K. Bereśniewicza; 2) Komisja regulaminowa pod przew. kol. Cz. Karpa; 3) Komisja programowa pod przew. kol. J. Tora i 4) Komisja wnioskowa pod przew. kol. W. Snopka.

Po przerwie przystąpiono do sprawozdania i prac poszczególnych Komisyj.

Imieniem Komisji matki składa sprawozdanie kol. W. Snopek, przedkładając Walnemu Zjazdowi listę kandydatów do Zarządu Sekcji, którą w całości przyjęto, wybierając nowy Zarząd Sekcji w następującym składzie: kol. i kol.: St. Gabrjel, H. Lisicka, W. Snopek, W. Guzek, St. Prochera, A. Wójtów, St. Mazurek, J. Tor, H. Policht, K. Broszkiewicz, Malski, Cz. Karp, Babińska, Ir. Krygierówna, J. Pożaryska, A. Tomczak i Fr. Skoczeń.

Zastępcy: A. Borkowski, Fr. Gorgoń, Wł. Koszyk i A. Bednarski.

Imieniem Komisji regulaminowej przedkłada Walnemu Zjazdowi kol. Cz. Karp — projekt zmienionego regulaminu Sekcji, który po krótkiej dyskusji przyjęto.

Z kolei złożyli sprawozdanie z prac Komisji programowej kol. J. Tor i Komisji wnioskowej kol. W. Snopek, przedkładając Walnemu Zjazdowi szereg wniosków, zmierzających do naprawy w dziedzinie kształcenia nauczycieli rob. ręcz. i rys., istniejących programów nauczania rob. ręcz. i rys. poprawy warunków pracy nauczycieli robót ręcznych i rysunków, oraz stanowiskach nauk tych w szkole.

Po przyjęciu przez Walny Zjazd wszystkich przedłożonych wniosków, przew. Sekcji kol. St. Gabrjel zamknął Zjazd, składając podziękowanie wszystkim uczestnikom Zjazdu za udział i współpracę, Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu w Lesznie za pomoc przy organizowaniu Zjazdu, oraz miejscowym Władzom Samorządowym za przyjęcie i życzliwość okazaną podczas Zjazdu.

Następnego dnia rano wszyscy uczestnicy Zjazdu udali się do Poznania, by w ciągu następnych trzech dni zwiedzać dorobek Polski ostatniego dziesięciolecia na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Uchwały III-go walnego Zjazdu nauczycieli robót ręcznych i rysunków

przy Zarządzie Głównym Związku P. N. S. P. odbytego w Lesznie pod Poznaniem.

W sprawie kształcenia nauczycieli:

1) Walny Zjazd nauczycieli robót ręcznych i rysunków stwierdza, że kształcenie i dokształcanie nauczycieli wykwalifikowanych na kursach wogóle, a na kursach wakacyjnych w szczególności jest pierwszorzędnego znaczenia (a to dla podniesienia poziomu nauki w szkołach powszechnych i średnich, poznawania i rozpowszechniania nowości, wytwarzania poczucia świadomości braków i chęci ich usunięcia, wskazywania sposobów kształcenia się; pogłębiania wiedzy techniczno-pedagogicznej i naukowej, wpływania na wyrobienie się towarzysko-kulturalnie, odpoczynek duchowy i t. d.) i domaga się urządzania państwowych kur-

sów robót ręcznych i rysunków i robót kobiecych w ciągu roku szk. i podczas ferji letnich w większej liczbie niż to dotychczas ma miejsce.

2) Zjazd uważa za bardzo pożądane, ażeby w miarę możności i warunków czynniki szkolne uruchomiały w większych środowiskach szkolnych jednoroczne kursy robót ręcznych i rys. za urlopami płatnemi.

3) Zjazd uważa za konieczne uruchomienie kursu instruktorskiego dla nauczycieli wykładowców na kursach wakacyjnych.

4) Kierownictwo pedagogiczne kursu winno być powierzone wyłącznie jednemu z wykładowców kursu.

5) Na wykładowców kursów wakacyjnych powoływać tylko pracowników wybitnie zdolnych, wyrobionych i kwalifikowanych pedagogów.

6) W celu nawiązania kontaktu szkoły z domem Zjazd uważa za bordzo pożądane dopuścić na kursy wakacyjne pewien procent osób z poza sfer naucz.

7) Kursy wakacyjne urządzać bezwarunkowo w miejscowościach zdrowych a przedewszystkiem w okolicach górzystych, kuracyjnych lub wypoczynkowych.

8) Utrzymanie słuchaczy (ek) i prelegentów (wikt i mieszkanie) oraz naukę organizować w jednym budynku ze względów praktycznych i konieczności towarzyskiego współżycia.

9) Tworzyć przenośne bibljoteczki podręczne przy inspektoratach szkolnych dla użytku także kursów wakacyjnych.

10) Zjazd domaga się, ażeby Ministerstwo wydatną pomocą finansową przyczyniło się do urządzania wzorowych pracowni robót ręcznych we wszelkich kategorjach szkół pracę ręczną w programie nauki mających.

W sprawie programów nauczania robót ręcznych i rysunków:

11) Walny Zjazd nauczycieli r. r. uważa za konieczne opracowanie nowego programu nauczania r. r. i rysunków dla szkół powszechnych z uwzględnieniem podziału odpowiednich ćwiczeń na każdy oddział i podania przykładów prac, ilustrujących poszczególne ćwiczenia, oraz opracowanie i wydanie szczegółowych uwag metodycznych, potrzebnych do realizacji programu, z uwzględnieniem koncentracji w nauczaniu.

12) Zjazd domaga się opracowania i wydania nowych programów nauczania r. r. i rys. dla szkół średnich, odpowiadających duchowi czasu, oraz wprowadzenia robót ręcznych jako przedmiotu obowiązkowego w wyższych klasach gimnazjum.

13) Zjazd uważa za konieczne wprowadzenie egzaminu wstępnego z grupy przedmiotów artystyczno-technicznych dla kandydatów wstępujących na roczne i dwuletnie kursy nauczycielskie.

14) Zjazd domaga się zwiększenia nauki r. r. i rys. na kursach rocznych do 6 godzin tygodniowo, zaś na dwuletnich — na I kursie 4 godz. robót i 1 godz. kreśleń, zaś na kursie II-gim 2 godz. robót i 4 godz. rysunnków.

15) Absolwentów rocznych kursów nauczycielskich zobowiązać do uzupełnienia swojego przygotowania z nauki r. r. i rys. na specjalnych kursach wakacyjnych.

16) Zjazd domaga się powoływania nauczycieli do komisji opracowującej programy nauczania robót ręcznych i rysunków dla szkół powszechnych, średnich, seminarjów nauczycielskich, oraz rocznych i dwuletnich kursów nauczycielskich.

17) Zjazd zwraca się do odpowiednich Władz Szkolnych z prośbą o zarządzenie, by na konferencjach rejonowych uwzględniona była sprawa właściwego nauczania robót ręcznych i rysunków.

18) Zjazd domaga się przywrócenia nauki rysunków w gimnazjach klasycznych jako przedmiotu obowiązkowego w dawnym wymiarze godzin.

W sprawie warunków pracy i stanowiska w szkole nauczycieli i nauki robót ręcznych.

19) Zjazd domaga się, by w szokłach powszechnych, przynajmniej wyżej zorganizowanych, były należycie urządzone pracownie do robót ręcznych, otoczone opieką władz szkolnych i nauczycielstwa i prowadzone przez nauczycieli specjalistów, zaś w tych ośrodkach, gdzie niema warunków na utworzenie pracowni przy każdej szkole, przynajmniej centralne pracownie.

20) Zjazd domaga się zaopatrzenia istniejących pracowni, oraz szkół, nieposiadających warunków do utworzenia pracowni i niżej zorganizowanych, w niezbędną ilość narzędzi, umożliwiających prowadzenie nauki robót ręcznych.

21) Zjazd domaga się od Władz Szkolnych wystąpienia do Władz Samorządowych o wstawienie do budżetów odpowiednich

sum na pokrycie materjałów do robót ręcznych oraz reperacje narzędzi.

22) Zjazd stwierdza konieczność i domaga się, by wszkołach powszechnych klasy liczące ponad 30 uczniów na lekcjach robót były dzielone na grupy, zaś w szkołach koedukacyjnych na grupę męską i żeńską bez względu na ilość dzieci, oraz prosi o zarządzenie, by nauczyciele r. r. nie pełnili dyżurów w czasie pauz ze względu na konieczną obecność w pracowni.

23) Zjazd domaga się, by nauczyciele specjaliści w dziedzinie robót ręcznych i rysunków byli należycie wykorzystani.

24) Zjazd domaga się oddania oceny pracy nauczycieli robót ręcznych i rysunków w ręce specjalistów przez stworzenie przy poszczególnych Kuratorjach stanowisk instruktorów robót ręcznych i rysunków.

25) Zjazd domaga się, aby nauczyciele robót ręcznych po ukończonym Instytucie Robót Ręcznych i po złożeniu przewidzianych ustawą egzaminów nauczycielskich bez względu na teren pracy (w szkole powszechnej czy średniej) otrzymywali pobory nauczycieli szkół średnich i aby sprawa ta została uregulowana drogą ustawową.

26) Zjazd domaga się, by w szkołach średnich nauczycielom robót ręcznych została zniżona liczba godzin lekcyjnych przez przeniesienie robót ręcznych do II-ej grupy przedmiotów, zaś w szkołach powszechnych zniżenie godzin lekcji do 27-miu tygodniowo, oraz by za prowadzenie i opiekę nad pracownią do nauki robót ręcznych były doliczane 4-ry godziny tygodniowo do godzin lekcyjnych.

27) Ponieważ w ogłoszeniach konkursowych na kierowników szkół powszechnych przyznaje się pierwszeństwo absolwentom Instytutu Nauczycielskiego i Wyższych Kursów Nauczycielskich, przeto Zjazd domaga się równomiernego traktowania i dla absolwentów Państwowego Instytutu R. R. i Wyższych Kursów robót ręcznych i rysunków.

28) Zjazd stwierdza, że inspektorzy szkolni i kierownicy szkół, mimo istniejących przepisów, niedostatecznie doceniają wagę prac ręcznych i rysunków w szkole powszechnej przez niezrozumienie istoty przedmiotu, przeznaczając godziny robót ręcznych i rys. na wykład innych przedmiotów przeto domaga się wydania odpowiedniego zarządzenia.

29) Zjazd domaga się ustawowego zatwierdzenia etatów dla Centralnych pracowni robót ręcznych w sposób następujący: Jeden kierownik pracowni oraz tylu nauczycieli ile szkół korzysta z danej pracowni.

Kierownik pracowni zależny służbowo od Inspektora Szkolnego, winien mieć zniżoną ilość godzin wykładowych do 12 tygodniowo, oraz pobierać dodatek do uposażenia równy kierownikowi 7 kl. szkoły powszechnej.

30) Zjazd domaga się by bibljoteki przy szkołach powszechnych, średnich i seminarjach nauczycielskich były zaopatrzone w książki i czasopisma fachowe, dotyczące nauki robót ręcznych i rysunków, z których wiedzę czerpać będzie nietylko młodzież ale i nauczyciele - kierownicy i inspektorowie szkolni, którym w większej części nauka tych przedmiotów jest obcą i obojętną.

31) Zjazd stwierdza, iż jedyna instytucja kształcąca nauczycieli robót ręcznych i rysunków — Państwowy Instytut R. R. i Wyższe Kursy Naucz. R. R. i Rys. — posiada warunki pracy gorzej jak złe (pracownie w suterynach — brak pomieszczeń dla nauczycieli i słuchaczy i t. p.) i zwraca się zprośbą do Ministerstwa W. R. i O. P. o przyznanie kredytów na budowę odpowiedniego pomieszczenia dla tej instytucji, odpowiadającego jej potrzebom i powadze.

Ogólne.

32) Walny Zjazd stwierdza konieczność urządzania Walnych Zjazdów Sekcji Naucz. R. R. i Rys. w końcu każdego rouk szkolnego.

33) Zjazd upoważnia Zarząd Sekcji w miarę możności do zorganizowania własnej wzorowej pracowni robót ręcznych, w której nauczyciele r. r. mogliby w wolnych chwilach pogłębiać praktycznie swoją wiedzę.

34) Zjazd powierza Zarządowi Sekcji powołanie do życia Komisji, którąby rozpatrzyła i opracowała program r. r. w zmniejszonym wymiarze godzin dla dziewcząt.

35) Zjazd poleca Zarządowi Sekcji zorganizowanie kursu instruktorskiego dla nauczycieli r. r. chcących prowadzić zajęcia pozaszkolne.

36) Zjazd poleca Zarządowi Sekcji powołanie Komisji, złożonej z nauczycieli r. r., matematyki i przyrody (żywej i martwej) któraby opracowała cykl prac, mogących być wykonanemi na lekcjach r. r. a będących w związku z nauczaniem innych przedmiotów.

W związku z reorganizacją Sekcji przyjęty też został przez Walny Zjazd zmieniony i poprawiony poniższy Regulamin Sekcji.

Regulamin sekcji nauczycieli robót ręcznych i rysunków

przy Zarządzie Głównym Związku P. N. S. P.

§ 1. Nazwa:

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Sekcja Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków.

§ 2. Cel:

a) Praca nad reformą zakładów naukowych kształcących nauczycieli w dziedzinie R. R. i Rys.

b) Opracowywanie programów i metod nauczania R. R. i Rys. w kierunku realizacji szkoły pracy oraz kontrola i ocena wydawnictw dotyczących R. R. i Rys.

c) Ułatwienie dalszego kształcenia nauczycieli tych przedmiotów.

d) Studja w zakresie nauki R. R. i Rys., zagadnień szkolnych i zawodowo-nauczycielskich.

e) Popieranie interesów zawodowych i prawno-służbowych członków Sekcji.

§ 3. Środki:

a) Zwoływanie Zjazdów członków Sekcji, konferencyj w zagadnieniach nauki R. R. i Rys., urządzania ankiet celem ustalania projektów instytucyj kształcenia i przedstawienia ich czynnikom rządowym i sejmowym oraz organizowanie wystaw.

b) Tworzenie specjalnych Komisyj dla badania obowiązujących dziś programów, środków wychowawczych i wogóle spraw związanych z organizacją zakładów kształcenia nauczycieli R. R. i Rys.

c) Zakładanie bibljotek, rozwijanie czytelnictwa fachowego, odczyty, wycieczki naukowe, tworzenie kursów różnego stopnia.

d) Publikowanie prac z zakresu nauki R. R. i Rys. w specjalnych wydawnictwach bądź w pismach, wydawanych przez Związek P. N. S. P.

e) Podejmowanie wydawnictw podręcznikowych dla użytku szkół i naucz.

f) Uwaga. organem Sekcji jest dwumiesięcznik: „Roboty Ręczne i Rysunki".

§ 4. Członkowie:

a) Członkiem Sekcji Naucz. Robót Ręcznych i Rys. może być każdy członek Związku, który zgłosi piśmienne przystąpienie do Sekcji.

b) Nauczyciele niestowarzyszeni w Związku z powodów statutowych, a przyjęci do Sekcji na wniosek Koła przez Zarząd Sekcji w Warszawie, inspektorowie szkolni, naucz. gimnazjum i in.

c) Fachowcy zaproszeni przez Zarząd Koła.

§ 5. Koło miejscowe Sekcji:

Koło miejscowe Sekcji tworzy zespół złożony przynajmniej z 5-ciu członków.

§ 6. Zarząd Koła:

a) Zarząd Koła stanowią z wyboru członków: przewodniczący, sekretarz i skarbnik względnie ich zastępcy.

b) Koła miejscowe mogą łączyć się w Koła Okręgowe składające się z delegatów Kół miejscowych po uprzedniej zgodzie Zarządu Sekcji.

§ 7. Zarząd Sekcji:

a) Zarząd Sekcji składa się z 17 członków, wybranych na Zjeździe Sekcji, z których większość jest z Warszawy ewent. z okolicy.

Zarząd Sekcji ma prawo kooptacji 3 do 6 członków potrzebnych dla pracy Sekcji.

Miejscowi członkowie Zarządu Sekcji stanowią jego Wydział Wykonawczy, który prowadzi pracę Zarządu.

Zarząd Sekcji ma siedzibę w Warszawie.

Statutowo członkowie Prezydjum Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. mogą brać udział w obradach Zarządu Sekcji z głosem stanowczym — zaś członkowie Prezydjum Zarządu Okręgowego P. N. S. P. mają to samo prawo odnośnie do posiedzeń Zarządów Kół Okręgowych, zaś prezes Za-

rządu Oddziału powiatowego względnie Ogniska — odnośnie do Kół Miejscowych.

b) Organem zwierzchnim dla kół miejscowych są Koła Okręgowe, a dla obu Zarząd Główny Sekcji.
Tam gdzie Koła Okręgowe nie istnieją Koła Miejscowe podlegają bezpośrednio Zarządowi Głównemu Sekcji.

c) Przewodniczącego Sekcji zatwierdza Zarząd Główny Związku P. N. S. P. względnie jego Wydział Wykonawczy na propozycję Zjazdu.

d) Przewodniczących Kół Okręgowych i Miejscowych zatwierdza Zarząd Główny Sekcji.

§ 8. **Prawa członków:**

a) Członkowie mają prawo korzystać z bibljotek, czytelni Ognisk nauczycielskich, lokali i innych świadczeń określonych statutem Związku.

b) Członkowie otrzymują bezpłatnie miesięcznik „Roboty Ręczne i Rysunki" — organ Sekcji.

§ 9. **Obowiązki członków:**

Członkowie Koła płacą stałą miesięczną wkładkę na cele Sekcji, a wysokość tej wkładki określają na dorocznem walnem zebraniu. Minimum równa się wysokości kosztów dwumiesięcznika od członka.

§ 10. **Fundusz Sekcji:**

Fundusz Sekcji powstaje:

a) z wkładek członkowskich,

b) z przedsiębiorstw dochodowych,

c) z subwencyj.

§ 11.

Sekcja jako organ Związku podlega władzy Zarządu Głównego Związku P. N. S. P., a przeto wszelkie jej decyzje ulegające publikacji winny być zatwierdzone i podpisywane przez Zarząd Główny Związku P. N. S. P.

Komunikaty

Zarządu Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków.

1) Komunikujemy, iż nowowybrany Zarząd Sekcji na posiedzeniu w dniu 16 czerwca r. b. ukonstytuował się następująco: przewodniczący Sekcji: kol. St. Gabrjel; zastępcy przew.: kol. St. Procera i kol. Józef Tor; sekretarz: kol. Jan Mazurek; zastępcy sekr.: kol. J. Pożaryska i kol. Ir. Krygierówna; redakcja pisma i referat porad prawnych: kol. Wiktor Snopek, referat kształcenia nauczycieli: kol. Tomczak Antoni i kol. H. Policht; referat prop.-organizacyjny: kol. St. Procera; referat programowy: kol. Cz. Karp i kol. J. Tor; czł. Zarządu: kol. i kol. A. Wójtów, H. Lisicka, Fr. Skoczeń, Babińska i Broszkiewicz. — Na temże posiedzeniu przyjęto do wiadomości rezygnację z udziału w Zarządzie Sekcji kolegów: Guzka i Malskiego.

2) W dniu 11 października r. b. z ramienia Sekcji udała się do Ministerstwa W. R. i O. P. delegacja, w osobach: kol. posła Z. Nowickiego w-prezesa Zarządu Gł. Zw. P. N. S. P. oraz kolegów: St.: Gabrjela i W. Snopka, gdzie została przyjęta przez p. Dyrektora Żłobickiego, z którym odbyła dłuższą konferencję na temat zagadnień związanych ze stanem nauczania r. r. i rys., oraz warunków pracy nauczycieli i złożyła poniższy memorjał.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

MEMORJAŁ

Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, opracowany przez Sekcję Nauczycieli robót ręcznych i rysunków na podstawie uchwał III Walnego Zjazdu nauczycieli robót ręcznych i rysunków w roku 1929, dotyczący spraw związanych z nauką robót ręcznych i rysunków w szkołach powszechnych, średnich i zakładach kształcenia nauczycieli.

Oceniając należycie wartości kształcące i wychowawcze nauki robót ręcznych i rysunków w szkole, Zarząd Główny Związku P. N. S. P. zwraca się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o rozważenie i zrealizowanie następujących postulatów:

1) w związku z realizowaną reformą ustroju szkolnictwa należałoby opracować

nowe programy szkolne w zakresie nauki robót ręcznych i rysunków dla szkół powszechnych, średnich i zakładów kształcenia nauczycieli z uwzględnieniem koncentracji w nauczaniu, jak również

2) opracować szczegółowe wskazówki metodyczne, niezbędne przy realizacji programów;
3) projekty programów szkolnych należałoby poddać ocenie komisji programowej, złożonej z wybitnych nauczycieli robót ręcznych i rysunków, pracujących w szkołach powszechnych, średnich i zakładach kształcenia nauczycieli;
4) ze względu na dobro przedmiotu jak i wielkie korzyści, które odnosi młodzież z racjonalnie prowadzonej nauki robót ręcznych i rysunków nietylko w szkole średniej ale i wyższej (uniwersytet, politechnika, akademja szuk pięknych, akademja górnicza it. d.) należy wprowadzić do programów szkół średnich roboty ręczne i rysunki jako przedmiot **obowiązkowy** od klasy IV-ej do VIII-ej włącznie, jak również
5) przeznaczyć na roboty ręczne w szkole powszechnej począwszy od klasy IV do VII włącznie po 4 godz., zaś na rysunki w klasie VI i VII po 3 godziny tygodniowo;
6) w okresie przejściowym zrównać liczbę godzin, przeznaczonych na roboty ręczne i rysunki w niższych klasach gimnazjum z wymiarem godzin obowiązującym w szkołach powszechnych. (W klasie I, II i III jako przedmiot **obowiązkowy** po 4 godziny robót ręcznych i po 3 godz. rysunków tygodniowo) i
7) wprowadzić roboty ręczne do programu nauk na IV-ym kursie seminarjum w wymiarze 2 godz. tygodniowo;
8) na naukę i metodykę robót ręcznych i rysunków na pedagogjum należy przeznaczyć przynajmniej 5 godzin tygodniowo (3 godz. robót ręcznych i 2 godz. rysunków) na każdym roku studjów;
9) klasy liczące ponad 30 uczniów należy dzielić na dwie grupy;
10) należy przeznaczyć z budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. wydatniejsze sumy na urządzenie pracowni do robót ręcznych i rysunków;
11) stworzyć stanowiska instruktorów robót ręcznych i rysunków przy każdem Kuratorjum, których zadaniem będzie podniesienie nauki tych przedmiotów na wyższy poziom przez odpowiednie, lotne, kilkudniowe kursy, lekcje wzorowe, konferencje i t. d.;
12) opracować program dla wakacyjnych kursów robót ręcznych i rysunków przy współpracy wybitnych prelegentów kursów, posiadających doświadczenie. Program winien obejmować conajmniej ośmiotygodniowe studja z uwzględnieniem podziału na kurs początkowy i końcowy;
13) wynagrodzenie za pracę nauczycieli robót ręcznych, posiadających dyplomy nauczycielskie winno być jednakowe, bez względu na to, czy nauczyciel robót ręcznych pracuje w szkole powszechnej czy średniej.

Umotywowanie postulatów:

ad 1) opracowanie nowych programów jest konieczne ze względu na realizowaną reformę szkolnictwa, tudzież konieczność wprowadzenia nauki robót ręcznych i rysunków do wyższych klas gimnazjum. Dotychczas obowiązujące programy posiadają cały szereg braków, których usunięcie przyczyni się do podniesienia nauki tych przedmiotów;

ad 2) brak szczegółowych instrukcyj do realizacji programów odbija się ujemnie w nauczaniu tych przedmiotów, szczególniej przez nauczycieli nieposiadających odpowiedniego przygotowania. Przykłady realizacji programów w szkołach jedno i wieloklasowych znakomicie przysłużyłyby się tym przedmiotom;

ad 3) powołanie do Komisji programowej wybitnych, czynnych nauczycieli odda sprawie programów wielkie usługi, gdyż ludzie ci realizując dotychczasowe programy mogą na podstawie wieloletniej praktyki należycie oświetlić ich braki. Taka współpraca nauczycieli daje gwarancję, że nowe programy będą lepiej dostosowane do nowych warunków pracy;

ad 4) roboty ręczne i rysunki dają poza wielu wiadomościami (które uczeń tylko tą drogą może zdobyć) także wykształcenie artystyczno-techniczne, bez którego dziś trudno sobie wyobrazić człowieka wykształconego. Wprowadzenie nauki robót ręcz-

nych i rysunków w wyższych klasach szkoły średniej przyczyni się do gruntowniejszego przygotowania młodzieży do dalszych studjów w szkołach zawodowych lub wyższych. Wprowadzenie robót ręcznych i rysunków jako przedmiotów obowiązkowych przyczni się do poważniejszego ustosunkowania się nauczycieli i uczniów do pracy, którzy odnoszą się często do robót i rysunków niechętnie a nawet lekceważąco;

ad 5) projektowany wymiar godzin na roboty ręczne i rysunki przyczyni się do podniesienia przygotowania technicznego uczniów i wykorzystania tegoż przy nauce innych przedmiotów (budowa pomocy naukowych

ad 6) ponieważ młodzież uczęszczająca do gimnazjów w znacznej większości nie uczęszczała przedtem do szkoły powszechnej, w której nauka robót ręcznych i rysunków obowiązuje już od I klasy, posiada znaczne braki w zakresie robót ręcznych i rysunków w porównaniu z uczniami rekrutującymi się ze szkół powszechnych, co stwarza niejednolity poziom umysłowy w danej klasie, utrudniający normalną pracę nauczyciela tych przedmiotów;

ad 7) współczesne metody nauczania wymagają od każdego nauczyciela znajomości nauki robót ręcznych i rysunków, które oddają nieocenione usługi w praktyce szkolnej jako przedmioty pomocnicze;

ad 8) słuchacze pedagogjów, rekrutujący się z absolwentów różnych typów gimnazjów, posiadają bardzo różnorodne przygotowanie z zakresu robót ręcznych i rysunków lub co często się zdarza nie posiadają żadnego. Dzieje się to dlatego, że nauka robót ręcznych i rysunków nie zawsze stoi na odpowiednim poziomie, spowodowanym brakiem dobrze urządzonych pracowni, małym wymiarem godzin, a nawet lekceważeniem tych przedmiotów i spychaniem ich na ostatni plan przez dyrektorów. Gdybyśmy ostatecznie odrzucili wymienione powody to i tak nauka robót ręcznych w ciągu dwu lub trzech lat nie daje uczniowi takiego przygotowania, jakie winien posiadać kandydat wstępujący do pedagogjum. Sześcioletnia przerwa oraz trochę krótsza w nauce rysunków, która dzieli naukę robót ręcznych i rysunków w gimnazjum od studjów na pedagogjum zaciera prawie zupełnie wiadomości i wprawę techniczną słuchacza, zmuszając nauczyciela pedagogjum do rozpoczęcia pracy od podstaw. Dotychczasowy wymiar godzin przeznaczonych na roboty i rysunki (3 godz. tygodniowo) w programie pedagogjum jest stanowczo niewystarczający;

ad 9) podział klasy liczącej ponad 30 uczniów przy nauce robót ręcznych jest konieczny ze względu na specjalny charakter nauki tego przedmiotu, demonstracyj i bezpośredniego kontaktu nauczyciela z uczniem podczas pracy. Wielka liczba uczniów nie pozwala nauczycielowi na przeprowadzenie korzystnej, indywidualnej korekty, bez której nie można racjonalnie rozwijać w uczniu zdolności konstruktywne;

ad 10) dotychczasowe kredyty na urządzanie pracowni do robót ręcznych i rysunków są tak nikłe, że uniemożliwiają realizację programów z braku odpowiednio urządzonych pracowni;

ad 11) powołanie instruktorów robót ręcznych i rysunków jest sprawą bardzo pilną, gdyż brak odpowiedniej opieki dla tych przedmiotów ze strony bądź inspektorów szkolnych, bądź kierowników i dyrektorów szkół, którzy nie znają wartości tych przedmiotów, odbija się ujemnie na stanie nauki, tudzież zniechęca nauczycieli do uzupełnienia braków w zakresie rysunków i robót ręcznych;

ad 12) opracowanie programów dla kursów wakacyjnych robót ręcznych i rysunków jest z tego względu konieczne, że już obecnie nauczyciele szkół powszechnych domagają się wydania programów różnych typów kursów, tudzież ogłoszenia ich w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P.;

ad 13) ponieważ nauczyciel robót ręcznych, posiadający dyplom nauczycielski, ma prawo nauczania robót ręcznych w szkołach powszechnych, średnich i zakładach kształcenia nauczycieli,

przeto i jego uposażenie winno być wymierzane na podstawie kwalifikacyj i lat pracy, a nie w zależności od typu szkoły w której pracuje.

Pomyślne załatwienie tego postulatu przyczyni się do przejścia wielu nauczycieli ze szkół średnich do powszechnych, co dodatnio wpłynie na podniesienie poziomu nauki w szkole powszechnej.

3) Zarząd Sekcji Naucz. Rob. Ręcz. i Rys. zwraca się z prośbą do Członków i Prenumeratorów czasopisma o uregulowanie składek członkowskich i prenumeraty za rok 1929.

4) Członkowie Sekcji którzy dotychczas nie otrzymali nowych legitymacyj zechcą natychmiast przesłać do Zarządu Sekcji Warszawa — Marszałkowska 123, II p.) stare legitymacje i załączyć 5 gr. znaczek pocztowy na przesyłkę.

5) Zarząd Sekcji prosi Przewodniczących Kół Okręg. i Miejscowych o jaknajszybsze nadesłanie spisu członków, tudzież projektu prac Koła na najbliższą przyszłość.

Za Zarząd Gł. Zw. P. N. S. P.

w-prezes

(—) **Z. Nowicki.**

Podziękowanie.

Zarząd Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków przy Zarządzie Głównym Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych niniejszem składa serdeczne podziękowanie Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu w Lesznie Wielkopolskim z Panem Dyrektorem Wowczakiem na czele za pomoc przy organizowaniu Zjazdu, oraz Radzie Miejskiej m. Leszna z Panem Burmistrzem na czele za przyjęcie i życzliwość okazaną podczas Zjazdu.

Z życia Sekcji.

KURS WAKACYJNY W PUŁTUSKU.

W ciągu m. lipca r. b. odbył się wakacyjny kurs robót ręcznych i rysunków w Pułtusku, zorganizowany staraniem Sekcji Nauczycieli Rob. R. i Rysunków.

Program kursu obejmował: roboty, ręczne z tektury i introligatorstwo, roboty kobiece, modelowanie, rysunki z kompozycją, oraz metodykę robót ręcznych i rysunków.

Na kurs ten zapisało się 29 osób, niestety przybyło tylko 15 osób, a ukończyło 11 osób.

Ci jednak, którzy wytrwali, — pracowali z całym zapałem, osiągając bardzo dobre wyniki swej pracy. — Kierownikiem kursu był kol. Cz. Karp.

II-gi Walny Zjazd Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych.

II Walny Zjazd Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych odbył się dnia 19 i 20 maja b. r. w Lesznie (Wlkp).

Zjazd otworzył p. Wł. Radwan prezes T. M. R. R. Obrady trwały półtora dnia, na których powzięto szereg doniosłych uchwał dotyczących nauki robót ręcznych i działalności T. M. R. R. W skład nowego Zarządu T. M. R. R. weszli pp.: Wł. Radwan, Wł. Przanowski, Z. Andrzejewski, A. Wójtów, dyr. Wowczak, Zaborowska M., Gabriel St., Bojarunas D., Hauszyld Wacław, Łoziński Emanuel, Rudawski Leon, Huber Ig.

Komisja Rewizyjna pp.: Radwan Wacław, Dziubińska Jadwiga, Geisler Edward, Dybowska W., Wójcik Józef. Zastępcy pp.: Guzek W., Gonet Fr., Madyda, Safowonowa, Tozio M., Dontenowa, Sierotowa, Babińska, Sadowska.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Przegląd wydawnictw i czasopism.

Piotr Tadeusz Pietrzykowski: „Nauczanie robót z metalu". Jednym z działów nauki robót ręcznych w szkołach są roboty z metalu. Dział ten dotychczas nie był i nie jest jednak należycie wyzyskany, a przynajmniej bardzo mało. Przyczyną tego jest zapewne słabe w tym kierunku przygotowanie nauczycieli, a następnie brak dobrego podręcznika, któryby mało obznajmionemu z tym działem nauczycielowi, przyszedł z pomocą. Wydany ostatnio wymieniony wyżej podręcznik w dużym stopniu złu temu zaradzi. W podręczniku tym opracowane zostały następujące rodzaje robót z metalu: 1) z drutu żelaznego, cynkowanego, miedzianego lub mosiężnego; 2) z pasków żelaznych; 3) z blachy, zwłaszcza cynkowej; 4) wyrzynanie piłką w blasze (ażurowanie); 5) metaloplastyka i 6) kucie miedzi.

Każdy z tych rodzaji, stanowiąc jakgdyby odrębną całość, opracowany jest metodycznie z uwzględnieniem uszeregowania ćwiczeń co do ich trudności i narzędzi. Każde ćwiczenie zilustrowane jest odpowiednim modelem i podaniem sposobu wykonania. Nie wyklucza jednak możliwości opracowania przez nauczyciela innego modelu — czy też pobudzenia uczniów do tworzenia własnych pomysłów, a dostosowanych do danych ćwiczeń. Dodatnią też stroną podręcznika jest podanie każdego rodzaju robót z metalu, jakgdyby odrębną całość; gdyż pozwoli to nauczycielowi, korzystającemu z podręcznika, zależnie od posiadanych warunków, odpowiedni dział poprowadzić.

Podręcznik ten powitać należy z uznaniem i winien on znaleźć się w ręku każdego nauczyciela robót ręcznych, gdyż odda mu bardzo duże korzyści, zaś sam dział nauczania robót z metalu może wreszcie pójdzie właściwą drogą, niż to widzieliśmy na wystawach szkolnych.

Seweryn Udziela: „Zabawki z roślin" (z 6 ilustr.) odbitka kwartalnika etnograf. „Lud" — Lwów 1929.

Po raz pierwszy zebrał nestor naszych etnografów, S. Udziela, tak liczne pomysły zabawek, wykonywanych z roślin przez dzieci wiejskie. Są tu więc piszczące „kogutki" z wierzbiny, wyroby z situ i trawy, pukawka i pistolet z bzu, tyrkawki z orzechów, młynki na wodzie, dutki, łańcuszki, wianuszki i t. p. Materjał ten 31 zabawek może być doskonale wykorzystany przez nauczyciela, który rozumie wartość pedagogiczną zabawek wyrabianych właśnie z roślin. Szczególnie w przedszkolach lub pierwszym oddziale szkoły powszechnej, mogą te prymitywne zabawki, wykonane z różnych materjałów roślinnych, odegrać rolę łącznika umysłu dziecka z światem flory. Zamiast przeszczepiać obce wzory na grunt freblówek, jak to się u nas dzieje, powinno się zaczynać od tego, co dyktuje nam wiecznie żywy i twórczy umysł polskiego dziecka. Tej właśnie podniecie służyć może broszurka p. Udzieli, pomimo że napisaną została nie w celu pedagogicznym lub dydaktycznym, lecz jako zbiór materjałów etnograficznych.

Wiktor Ziółkowski: „Rysunek w dzisiejszej szkole" — Lublin 1929. Ze zwięzłego druczku, który zasłużony metodyk nauki rysunków nazwał „wyznaniem wiary", przytaczamy kilka ciekawych myśli, które niech starczą na recenzję:

„Odrysować naturę — to nic innego, jak naginać rękę do powtarzania optycznych wrażeń. Każdy przedmiot, każdy obraz w naturze posiada znaną z fotografji formę i jej właściwy rysunek. Nie można zmuszać siebie i innych do pomnażania kopij rysunku widzianych dokoła kształtów.

„Nietylko artysta może mieć własne pojęcie formy. Rysunek dziecka, rysunek prymitywny dorosłych, rysunek umysłowo chorych — wszystko czytelne przejawy ukrytych złóż myśli plastycznych. Z tych myśli powstają zawsze rozmaite, oryginalne pojęcia formy.

„Są smutne ślady, jak przygniatał w szkole bezduszny rysunek, jak ściskał umysły dziecięce w mocnych obręczach naśladownictwa. Dziś już nie można niezachwianie wierzyć w odbitki ze wzoru — tak zwany rysunek z natury. Pojęcie kształtu rozrosło się, forma posiada nowe, a zmienne walory. Antoni Buszek przed samą wojną rzuca nową ideę: rysunek czy „odrysunek".

„Nauczanie rysunku w szkole średniej naprzykład — polega na ćwiczeniach, które nie dadzą się ująć w określoną metodę. Objaśnienia teoretyczne sprowadzają się do zapoznania ucznia z szeregiem koniecznych terminów — reszta wspierać się musi o rozumowania plastyczne, dla których niema odpowiedników w bogatym słowniku myśli

ludzkiej. Nauka polega „na wyczuciu i intuicji pedagogicznej uczącej jednostki”. Wyjątek stanowią formy ornamentalne, opracowane oryginalnie, jako metoda ćwiczeń w tym zakresie dotychczas jedynie przez prof. Karola Homolacsa.

„Odrysunek” — odbicie wzoru, wszelka kopja, wszelkie naśladownictwo ustąpiło miejsca przed samodzielnie wydobytym kształtem, zarówno w typowym, jak i charakterystycznym wolnoręcznym rysunku. Dzisiejsze dziecko w szkole wzorwej cieszy się własną radosną formą, poznaje wartość materjału, odczuwa jego tajemnice. Już niema dzieci niezdolnych do rysunku. (S.).

Henryk Rowid: „System daltoński w szkole powszechnej”. — Ukazało się już drugie wydanie „Systemu daltońskiego w szkole powszechnej” Henryka Rowida, znanego autora dzieł pedagogicznych. W szeregu rozdziałów autor zajmująco i ze znajomością rzeczy opisuje genezę systemu daltońskiego i jego rozpowszechnienie, zasady metody daltońskiej, organizację pracy i urządzenie szkoły daltońskiej, pracę uczniów w tej szkole, próby zastosowania tej metody u nas, przykłady planu pracy, zalety i braki systemu daltońskiego, oraz zastosowanie go do reformy szkoły polskiej. Książkę H. Rowida należy powitać z tem większem uznaniem, że jest ona naprawdę pierwszem, tak dobrem opracowaniem, tego ciekawego tematu. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4.80).

Stanisław Kot: „Źródła do historji wychowania”. (Wybór). Część I. Od starożytnej Grecji do końca w. XVII.

Zgodnie z wymaganiami Wydziału Kształcenia Nauczycieli Ministerstwa W. R. i O. P. Książka prof. Kota zawiera materjał źródłowy, potrzebny do wykształcenia pedagogicznego różnych stopni nauczycielstwa, tak dla seminarjów nauczycielskich, wyższych kursów, pedagogja, jak i dla kandydatów do egzaminu pedagogicznego dla nauczycieli szkół średnich. Źródła uzupełnione są dodatkiem—„Album ilustracyj do dziejów wychowania” — zawierającym 62 ryciny, odzwierciadlające praktykę pedagogiczną Grecji i Rzymu, wieków rednich, renesansu i wieku XVII, w scenach pełnych życia i prawdy. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 18.—).

„Wiedza i Życie”. Ostatni, październikowy zeszyt „Wiedzy i Życia” zawiera na początku artykuł d-ra Aleksandra Hertza o Auguście Comte.

Redakcja „Wiedzy i Życia zamierza dać zamknięty cykl artykułów z zakresu socjologji, rozpoczynając go powyższem studjum o twórcy tej gałezi wiedzy. Należy gorąco przyklasnąć tej inicjatywie, a to szczególnie mając na względzie wśród większości aspirantów teoryj społecznych powszechną ignorancję historji i zasadniczych podstaw socjologji.

W tymże zeszycie „Wiedzy i Życia” Dr. K. Zawistowicz dzieli się z czytelnikami wrażeniami z wycieczki Zakładu Archeologji U. W. pod kierownictwem prof. Włodzimierza Antoniewicza do Jugosławji. Bardzo żywy i barwny, a zarazem głęboko pouczający szkic zainteresuje niewątpliwie każdego czytelnika.

W pozostałej części omawianego numeru znajduje się szkic p. St. Małachowskiego-Łempickiego o architekturze buddyjskiej, oraz szereg recenzyj z ostatnich wydawnictw naukowych.

„Ogniwo”. Organ Zw. Z. N. P. S. Ś. Nr. 7 (wrzesień b. r.) między innemi zawiera następujące artykuły i prace: St. Wysocki: O kulturę muzyczną wśród młodzieży. — Dr. St. Kawyn: Nauka poetyki w szkole średniej. — Prof. Dr. Biegeleisen: Gospodarcze podstawy nowoczesnego wychowania. — St. Szach: Szkolnictwo średnie w Czechach. — T. W.: Szkolnictwo i organizacje nauczycielskie w Bułgarji. — Różne wiadomości oraz biuletyn Zarządu Gł. Z. Z. N. P. S. S.

„Życie Szkolne”. Miesięcznik poświęcony nauczycielskim konferencjom rejonowym. Na treść zeszytu 9 (wrzesień 1929 r.) składają się następujące artykuły: Nowe szkoły w Niemczech — Ludwik Bandura. Stosunek władz szkolnych do władz administracyjnych — Władysław Horoch. Stanowisko inspektora szkolnego wobec konferencyj rejonowych — St. G. Poradnik: Nauczanie literatury polskiej w 7 kl. szkole powsz. — P. S. Nauka języka polskiego w szkole powsz. Organizacja pracy, rozkład materjału, wskazówki metodyczne, lekcje praktyczne — Walery Nowicki. Jak urozmaicić rachunki w pierwszym oddziale — Tadeusz Tyszka. O samokształceniu słów parę. Zakładajmy spółdzielnie uczniowskie. Komunikaty. Książki nadesłane.

„Miesięcznik Pedagogiczny”. Miesięcznik poświęcony sprawom szkoły powszechnej.

Na treść Nr. 8—9 (sierpień—wrzesień) składają się artykuły: Dr. H. Życzyński: Lektura „Pana Tadeusza” w szkole powszechnej. — Szuścik J.: Oddajmy głos rodzicom. — Cieślar M.: Postulaty szkolnictwa polskiego na Śląsku. — Z ruchu organizacyjnego. — Jurak W.: O powietrzu. Lekcja praktyczna. — Wakacyjne kursy nauczycielskie w Cieszynie. — Z Czechosłowacji. — Kronika. — Recenzje. — Książki nadesłane.

„Przyjaciel Szkoły”. Dwutygodnik nauczycielstwa polskiego. Na treść Nr. 14 (20 wrzesień 1929 r.) składają się artykuły: L. Bandura: Regjonalizm w szkole. — W. Mondalski: O mapach plastycznych. — M. Mścisz: Geografja na Wyższych Kursach Nauczycielskich. — Dr. M. Stępowski: Odczyty i przemówienia w życiu publicznem i w radju. — X.: Film sprzyja prędkiemu myśleniu. — Lekcja: H. Urbański: Anglja. — Nasze Echa: Jak się staram, by dzieci przyzwyczajać do prawdomówności? — Poradnik Bibljograficzny: M. Mścisz: Jakiemi drogami winno iść dalsze kształcenie nauczycieli geografji? — Wydawnictwa z dziedziny nauczania geografji. — Przegląd czasopism.

„Ognisko Nauczycielskie”. Miesięcznik poświęcony teorji i praktyce życia szkolnego. Na treść Nr. 7 (wrzesień 1929 r.) składają się prace: C. Wycech: W obliczu katastrofy. — F. Popławski: Samorząd uczniowski jako metoda wychowawcza szkoły współczesnej. — F. Kotliński: Rola przepisywania w nauczaniu ortografji. — Jan Gołąb: Wychowawcze współdziałanie szkoły i domu rodzinnego. — H. Zwolakiewicz: O właściwy kierunek związkowej prasy nauczycielskiej na terenie wojew. lubelskiego. — Jan Wisz: O języku ojczystym. — Światła i cienie. — Kronika.

„Nasza Praca”. Miesięcznik poświęcony konferencjom rejonowym. Na treść Nr. 7 (czerwiec 1929 r.) składają się artykuły: B. Bartnicki: Lektura jako jeden ze środków pomocniczych przy nauczaniu historji — Eug. Libacki: Próba zastosowania systemu daltońskiego. — Żywe słowo propagatorem. — Eug. Libacki: Zainteresowanie i samodzielność. — Sprawozdania.

„Nauczyciel Pomorski”. Organ Pomorskiego Oddziału Okręgowego. Na treść Nr. 10 (wrzesień 1929 r.) składają się artykuły: Zygmunt Pawłowski: Chełmno. — Teoretyczne i praktyczne wskazówki do ćwiczeń słownikowych. — Jan Kaczmarek: Lekcja gramatyki. — J. Szalewski: Zabawy i gry kaszubskie. — Oraz szereg wiadomości organizacyjnych.

„Świat Dom i Szkoła”. Tygodnik Ilustrowany. Ostatni numer (34) zawiera: Kursy przysposobienia zawodowego w trykotarstwie fabrycznem. O dzieciach nienormalnych. — Sydor Rey: Mały świadek. — Kącik poradnictwa: Co znaczy dobrze umieć jakiś „fach”. — Z kongresu genewskiego. — Wanda Melcer-Sztekkerowa: Pościg z Pampasów. — Hanna Łazarowiczowa: Ogrody Warszawy. — „Sprawa Jakubowskiego”. — Rady praktyczne.

„Ogniskowiec”. Dwutygodnik Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz. Numer 8—9 (maj 1929 r.) zawiera wiadomości ze zjazdu nauczycieli robót ręcznych w Katowicach.

„Pokłosie Szkolne”. Treść Nr. 1. Rok III. (wrzesień 1929). O wychowanie typu Polaka twórczego, mowa Ministra p. Świtalskiego na Zjeździe T. N. S. W. — Okólnik M. W. R. i O. P. w sprawie zmian w materjale nauczanie. — Różnica między tradycją językową a żywą wymową. — Ks. H. Godlewski: Znaczenie wychowania religijnego w szkołach.— A. Z.: Źródła historyczne przy nauce historji w szkole powszechnej. — St. Pernej: Początki badania zależności funkcjonalnej. — M. Szerchelówna: Nauczanie języka ojczystego przed rozpoczęciem nauki czytania i pisania. — K.: Znaczenie wychowawcze gier, zabaw i gimnastyki.

Firma: *J. K. Siudecki* (Warszawa — Przeskok 2) wydała *Katalog Nr. 3,* wszystkich posiadanych ostatnio na składzie nadzędzi i materjałów do robót ręcznych i rysunków. Katalog bogato ilustrowany i dobrze opracowany pozwoli każdemu nauczycielowi r. r. czy rys. zorjentować się w zamówieniu listownem żądanego artykułu. Na żądanie firma wysyła katalog bezpłatnie.

TREŚĆ:

Cena numeru zł. 2.—

Prenumerata roczna zł. 10.—

Ceny ogłoszeń: 1 str.—300 zł., ½ str.—160 zł., 1/4 str. — 85 zł., 1/8 str. — 45 z., 1/16 str. — 30 zł. Drobne po 20 gr. za wyraz.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: **Wiktor Snopek.**

Wydawca imieniem Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych i redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Prochera.**

Podczas ferji letnich czasopismo nie wychodzi.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna № 15.